

## KURJER WILEŃSKI

Gwiazdka  
1939 roku

W trosce dnia codziennego, zatracają się głębsze myśli. Ludzie trzymają je na wodzy, by trwały na płytkiej nawierzchni i nie dochodziły do niezakończonych ran. W tym stanie, gdzie istnieje się jakoś. Są jednak dni trudniejsze, do przebycia niż inne. Do tych należą święta Bożego Narodzenia. Święto radosne dzieci, związane z wyobrażeniem małego Dzieciątka, przed którym „moc” truchleje“.

Dzieci chcą żyć i chcą się uśmiechać. Rosnące pokolenie z natury rzeczy w cieniach długich nocy wygląda wschodu nowego życia. Więc dla nich trzeba zorganizować Święta świątecznie. Wilno stało się jedynym spokojnym gniazdem dla uchodźców i oczywiście nie przestało nim być dla tutejszych ludzi. Dotknięci przez wojnę oceniają to w całej pełni i starają się wyzyskać możliwości organizowania życia rodzin, a zwłaszcza młodzieży.

Pisząc o tych świętach cóż może przyjść na myśl jako wskazania społeczne? Ratuszek od ciężkich myśli? Podniesienie energii? Chyba postawienie sobie na pierwszym miejscu zadania pomocy bezdomnym, przygarńnięcie na ten trudny do przeżycia wieczór ludzi pozabawionych rodzin, swego kąta, wogóle wszystkiego, urzędzenia dla dzieci możliwie smacznych wieczerzy, choinek. Wilno jest bardzo ofiarne, bardzo wytrzymałe i cierpliwe. Leży na ziemiach które prawie nie były objęte działaniami wojennymi. Jest najmniej pokrzywdzone. Jeśli myśl czy modlitwa mogą wspomóc na odległość, to może po przez zniszczone ziemie przelecać do miast gdzie nasi krewni, znajomi, rodacy przeżywają stokroć cięższe od nas chwile i przyniosą im choć chwilową ulgę.



## Adoracja Dzieciątka



Kwatera polipytyku w kościele farnym w Olkuszu. Malarstwo krakowskie, ok. 1485 r.

ALEKSANDER MALISZEWSKI

## KOLEDA

Nie w Betlejem — Galileji bardzo podtem mieście,  
ale u nas mały Jezus rączką gwiazdy pieścił.

Matka Boska wieczorami lniane nitki przędła  
i śpiewała z prząsniczkami: „Kolęda! Kolęda!”

A zaś Józef — cieśla święty, już od wielu laty  
stawił chłopom kryte słomą stodoły i chaty.

Zaorywał pługiem ziemię, po roli szedł boso,  
siał pszenicę, jęczmień, żyto, jarkę, grykę, proso.

Mały Jezus z chłopakami past krowy na łące  
i ligawki dla zabawki wykręcał grające.

Rosło zboże, roślo, roślo — wysoko pod dachy.  
Święty Józef klął na wróble i ustawiał strachy.

A Jezusik mówił płakom: „Nie bójta się płaty!”  
straszyliska — galganiska: drewnisko i szmaty!”

Więc nie bały się wróbleta i dziobały kłoski;  
oj, gniewał się święty Józef, skarżył Matce Boskiej.

Wieczorami, pod oknami siadali sąsiedzi,  
Godzinami rozprawiali — gadali o biedzie.

Częstowali Go śliwkami, gruszkami i miodem  
Soltys Kacper, wójt Baltazar, Melchior i Nikodem.

Nie w Betlejem — Galileji bardzo podtem mieście,  
ale u nas mały Jezus rączką gwiazdy pieścił.

Matka Boska wieczorami lniane nitki przędła  
i śpiewała z prząsniczkami: „Kolęda! Kolęda!”

Aleksander Maliszewski

## Boże Narodzenie

Klemens Aleksandryjski, żyjący około roku 150—215, mówi: „Co innego jest, jeśli ktoś mówi o prawdzie, a co innego, jeśli prawda sama mówi o sobie”. Pozwólmymy przemówić prawdzie:

„Wyszedł dekret od cesarza Augusta, aby popisano wszystkich świat. Ten popis pierwszy stał się od starosty syryjskiego Cyryna; i szli wszyscy aby się popisali, każdy do miasta swego. Szedł też i Józef od Galilei z miasta Nazaretu do żydowskiej ziemi, do miasta Dawidowego, które zowią Betlejem: przeto iż był z domu i pokolenia Dawidowego, aby był popisany z Maryą, poślubioną sobie małżonką brzemienną. I stało się, gdy tam byli, wypełniły się dni, aby porodziła. I porodziła Syna swego pierworodnego a uwinęła go w pieluszki i położyła go w żłobie, iż miejsca im nie było w gospodzie. A byli pasterze w teże kranie czujący i strzegący nocne straże nad trzodą swoją. A oto Anioł Pański stanął podle nich, bo jasność Boga zewsząd je oświeciła. I zlekli się wielką bojaźnią.

I rzekł im Anioł: nie bójcie się: bo oto opowiadam wam wesele wielkie, które będzie wszystkiemu ludowi, iż się wam dziś narodził Zbawiciel, który jest Chrystus Pan w mieście Dawidowym. A ten wam znak: znajdziecie niemowlętko uwinione w pieluszki i położone w żłobie. A natychmiast było z Aniołem mnóstwo wojska niebieskiego, chwalcących Boga i mówiących: Chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli.

I stało się gdy odeszli Aniołowie potem mówili jeden do drugiego: pójdziemy aż do Betlejem, a oglądajmy to Słowo, które się stało, które nam Pan pokazał. I przyszli kwapiąc się i naleźli Maryę i Józefa i niemowlętko położone w żłobie. A ujrawszy poznali słowo, które im było przewidziane w Dzieciątku tem. A wszyscy, którzy słyszeli, dziwowali się temu, i co do nich potrzebne mówili. Lecz Marya te wszystkie słowa zachowała, stosując w sercu swoim. I wrócili się pasterze wystawiając i chwalcąc Boga ze wszystkiego, co słyszeli i widzieli jako im powiadano jest\*.

(Łukasz, II, 1—20).

X. Michał Rutkowski.



**P. Prezydent Smetona  
dziękuje za życzenia.**

Prezydent Republiki serdecznie dziękuje wszystkim, którzy nadesłali mu życzenia z okazji jubileuszu w dniu 17 grudnia.

**„Gneisenau“ nie utonął.**

BERLIN, (Elt). DNB donosi ze źródeł miarodajnych, że statek niemiecki „Gneisenau“, powracający z Łotwy wpłynął do jednego z portów niemieckich. Wszyscy podróżni przybyli do Niemiec zdrowi. Wiadomość, podana przez źródła zagraniczne o zatonięciu tego statku okazała się nieprawdziwa.

**Kto ma prawo do obywatelstwa litewskiego**

Przy ustalaniu obywatelstwa mieszkańców Wilna i okręgu, zasadniczym postanowieniem, określającym komu przysługuje obywatelstwo litewskie, jest art. 6 traktatu litewsko-sowieckiego z 12 lipca 1920 r., który po ratyfikacji tego traktatu, stał się wewnętrzną ustawą litewską.

W/g tej ustawy obywatelstwo litewskie przysługuje:

1) tym, którzy 6 sierpnia 1920 r. mieszkając na terytorium obecnej Litwy mieli 18 lat i którzy 27-go października 1939 r. mieszkali w granicach obecnego państwa litewskiego.

2) dla tych, którzy 6 sierpnia 1920 r., mieszkając na terytorium obecnej Litwy nie mieli 18 lat, obywatelstwo ustala się podług obywatelstwa ojca, zaś w wypadku jego śmierci, podług obywatelstwa matki. Ojciec zaś czy matka są obywatelami o ile na obecnym terytorium Litwy się urodzili, na tym terytorium mieszkali 6 sierpnia 1920 roku i 27 października 1939 r.

3) Ci którzy pochodzą z innych terenów terytorium b. imperium rosyjskiego, lecz 1-go stycznia 1904 r. byli pełnoprawnymi pod względem obywatelstwa i od tego czasu t. zn. od 1 stycznia 1904 r. bez przerwy do 1 stycznia 1914 r. mieszkali na obecnym obszarze terytorium Litwy, mając stałą pracę, jak również mieszkali tu 6 sierpnia 1920 r. i 27 października r. b. — uważani są za obywateli Litwy, z wyjątkiem cywilnych i wojskowych urzędników b. imperium rosyjskiego z ich rodzinami.

4) Pochodzący z terytorium obecnej Litwy, lecz stale zamieszkali na innych obszarach imperium rosyjskiego, mogą być obywatelami Litwy tylko w tych wypadkach, jeżeli optowali na rzecz obywatelstwa litewskiego.

Dla wykazania wszystkich tych praw należy przedstawić odpowiednie dokumenty. Ci, którzy z jakichś przyczyn nie mogą przedstawić niektórych dokumentów, mają prawo prosić Ministra Spr. Wewnętrznych o przyznanie im praw obywatelstwa, podając przyczyny, dla których nie mogli w 1920 r. powrócić na Litwę i przedstawiając dowody tych przyczyn. (N.)

**WIADOMOŚCI Z KRAJU**

— W bieżącym roku ukończono zastanie skopywania góry Wikija. Prace te kosztowały około 160 000 litów. Góra ta zniesiona została ze względów komunikacyjnych, gdyż tworzyła bardzo ostre i strome zjazdy co utrudniało komunikację.

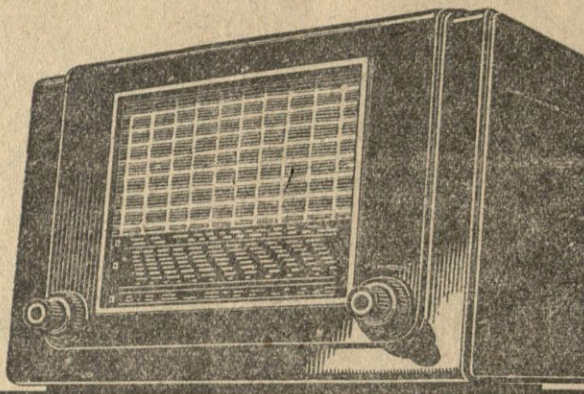
— Na podstawie przeprowadzonej specjalnej statystyki ustalono, że zapotrzebowanie na robotników rolnych w roku 1940 wynosić będzie przeszło 33.700 osób. Robotnicy ci zapotrzebowani zostali przeważnie przez gospodarzy, posiadających gospodarstwa średniej wielkości. Wielka ilość bezrobotnych z okręgu wileńskiego i z miasta będzie mogła udać się na te roboty rolne.



**Dźwięk jak w Operze!**

Posłuchajcie sami dźwięku nowego aparatu Telefunksuper „Condor“, a z pewnością będziecie również zachwyceni. Nie darmo wszyscy mający wysokie wymagania względem muzyki woła dźwięk aparatu Telefunksuper zbliżony do dźwięku orkiestry. Aparat ten również przy odbiorze krótkich fal zapewnia cudowny odbiór. Wyposażony jest w wyłącznik oszczędnościowy i inne specjalne urządzenia. Cena aparatu na prąd zmienny wynosi Lt. 375, zaś na prąd stały Lt. 395.

Przed zdecydowaniem się na wybór jakiegoś aparatu, posłuchajcie wprawdzie jak gra aparat Telefunksuper „Condor“.



**TELEFUNKEN**

**SNAIGĖ**  
SKALBIMUI MILTELIAK  
moklišku būdu pagaminti  
**SU PERBORATU**  
**BE CHLORO**  
  
**„VAIRAS“ KAUNAS**

Gospodynie, które pragną posiadać bieliznę higieniczną, niezwykle białą i wydezynfekowaną, przy praniu używają tylko proszek „Snaigė“

**Soda krystal**  
oraz **PROSZKI DO PRANIA** rozmaitych gatunków jak również **SÓL GLAUBERSKA** poleca fabryka **J. WIRSKI**. Wilno, Nikodema 4 obok Ostrej-Bramy.

W najbliższych dniach w Wilnie otwarcie reprezentacyjnego lokalu

**ARIZONA**

**„Instytut Nauki Języków“**

(dawn. „Germanistyki“)  
Wilno, Wielka 2, p. I  
(nad cukiernią K. Sztralla)

**Nowe Przyspieszone Kursy Języków**

LITEWSKIEGO  
ANGIELSKIEGO  
FRANCUSKIEGO  
NIEMIECKIEGO  
ROSYJSKIEGO

prowadzone przez **wybitnych specjalistów**

Szybko — gruntownie — najtaniej  
jeden język 5.— Lt. } miesięcznie  
drugi „ 4.— Lt. }  
trzeci „ 3.— Lt. }  
Wpisowe: 2.— Lt.  
Wojskowi } ulgi!  
Uczniowie }  
Uczniowie }

**Szybko**  
nauczę języka litewskiego  
Zarzecze 12 m. 10, Bobrowski.

**Ostrzeżenie**

Zarząd Internatu Dziennikarzy, Literatów i Plastyków — Uchodźców stwierdza, że nikt ze znanych Zarządowi Internatu dziennikarzy-uchodźców nie zamieszczał w „Kurjerze Wileńskim“ ogłoszenia, w którym dwóch rzekomych dziennikarzy-uchodźców zapowiada, że przyjmie zaproszenia na święta. Wobec tego, że przebywający w Wilnie dziennikarze-uchodźcy zrzeszeni są we wspomnianym Internacie, oraz wobec dwuznacznej formy ogłoszenia, Zarząd Internatu uważa za wskazane ostrzec, że nic nie ma wspólnego z autorami ogłoszenia, oraz podkreślić, że jest rzeczą nie dopomyślenia, aby prawdziwy dziennikarz mógł zamieszczać ogłoszenie podobnej treści.

**Kolęda w roku 1916**

Lulajże Jezuniu w biednym naszym kraju,  
lulajże Jezuniu od chłodu fioletowy.  
Wędrowiec krzyż całuje — na śniegu przystaje,  
chłopi na postronku pociągnęli krowę.  
Lulajże Jezuniu, oczyść nas od kary,  
idą trzej królowie, niosą święte dary.

Okna ciche świecą, śniegi białe leżą,  
a Ty Go Matulu od chłodu utulaj.  
W żłobek nasypali: chleby, srebro, złoto  
i kadzidła palą, otwierają wrota,  
kościółek na pasterkę woła srebrnym dzwonem —  
— odłóżcie karabiny, przynieście koronę.

Dziewko zapalone, miód nalany w kubie  
dla Ciebie Jezuniu świeżo Narodzony.  
Piórka trzepotały, przyleciały wróble,  
przyniosły pszenicy złote nasiona.  
Lulajże Jezuniu Mały, Doskonały.  
Za wioską, za borem armaty huczały.

Aleksander Rymkiewicz

Wszystkim swoim Prenumeratom  
i Czytelnikom najserdeczniejsze  
życzenia świąteczne i noworoczne  
składa  
**„KURJER WILEŃSKI“**

WSZYSTKIM SWYM KLIENTOM  
ŻYCZENIA ŚWIĄTECZNE  
PRZESYLA  
BIURO OGŁOSZEŃ  
**STEFANA GRABOWSKIEGO**  
Garbarska 1, Tel. 82.

najlepsze ciastka  
największy wybór pism  
najwytworniejsze otoczenie  
**K. SZTRAL**  
WIELKA 2.

**Lietuvos Muilas**

Różne mydła do prania i toaletowe

SMARY DO BUTÓW  
MYDŁO RYBKA  
RÓŻNE JADALNE OLEJE  
POKOST I RÓŻNE WYTŁOCZYNY  
WYTWARZA S-KA AKC.

**Lietuvos Muilas**

w Poniewieżu i Kownie

Używajcie stale znaną pastę do zębów

**DORADONT**

Ona Wasze zęby bieli, pielęgnuje i chroni od zepsucia

**ZDROWO, SMACZNIE, TANIO**

**Akc. T-wo „VALGIS“**

Sale jadalne: **Mickiewiczza 11** (b. lokal Palais de Danse)  
**Dominikańska 1** (w gmachu hotelu „Europa“)

**Dobre obiady z 3 dań Lt. 1.30, z 2 dań Lt. 1.15**

Codzień ZSIADŁE MLEKO z kartoflami,  
twarożek ze śmietaną i inne różności.

Wszystkie potrawy przygotowują się ze świeżych, najwyższej klasy artykułów spożywczych firm:

„MAISTAS“, „PIENOCENTRAS“, „LIETUKIS“  
piwo browaru „GUBERNIJA“

**NA ŚWIĘTA PIWO  
I ŻURAWINA**

z browaru  
**Szopena**  
w Wilnie

# Kampania sowiecko-fińska

Trzy fronty. — Co się na nich  
dotąd wydarzyło.



Mapa środkowej części Finlandii — teren „frontu uchtyńskiego”. Objasnienie znaków na mapie. Mapa południowo-wschodniej części Finlandii. Na zachód od Ładogi teren „frontu leningradzkiego”.

Wiadomości o pierwszych starciach zbrojnych na pograniczu fińsko-sowieckim przyniosły gazety z 27-go listopada.

Działania lądowe przebiegają nie wszędzie jednakowo.

## Na przesmyku karelskim

lub inaczej na froncie leningradzkim walki przybrały charakter pościgowy. W pierwszych dniach wojska sowieckie uderzyły na Terioki i zajęły je. W 6 dni później padł port Ino, atakowany z lądu i ostrzeliwany z morza. Atak wojsk sowieckich poszedł następnie w kierunku na Boko i Perkjärvi. Jak dotychczas jednak komunikaty sztabów nie przyniosły wiadomości o zdobyciu tych miast przez Sowiety. Walki na tym odcinku frontu są ciężkie i krwawe. Drogi, mosty, domy, sprząta — są podminowane. Na drodze czołgów wyrastają pola minowe. Jest to jednak tylko przygrywka do zaciętych walk, które mają rozegrać się na linii potężnych fortyfikacji, biegnących mniej więcej od miasteczka Sakkola koło Ładogi do Boko przy zatoce fińskiej (patrz mapę obok). Jest to słynna już linia obrony generała Mannerheima.

Na wschodnim odcinku frontu leningradzkiego koło jeziora Ładoga walki toczą się w rejonie miasteczka Rauta. Finowie odstepują tu do linii umocnień. Istnieje przypuszczenie, że sztab armii sowieckiej będzie starał się obejść linię tych umocnień, albo przy pomocy desantu koło Wyborga albo po zamrzniętym jeziorze Ładoga. Próba obejścia fortyfikacji po lodzie jeziora była już podjęta, lecz zakończyła się tragicznie. Łódź załamała się i znaczna część oddziałów sowieckich utonęła. Nie wykluczone, że próba ta będzie powtórzona przy bardziej sprzyjających warunkach.

Na froncie leningradzkim znajduje się gros sił zarówno fińskich jak i sowieckich.

## Na północ od jeziora Ładoga

rozgrywają się walki również przy udziale większych sił i o dużym znaczeniu dla całej kampanii. Natarcie w tym rejonie ma na celu obejście linii umocnień frontu leningradzkiego. Atak idzie w kierunku na Sortawala,

aby opanować następnie Alno, Ilmel i zająć od Wyborga na tyły umocnień frontu leningradzkiego.

Narazie wojska sowieckie po krwawych walkach doszły do Kitee i Lojmoli i według komunikatów Tassa zajęły je. Obecnie trwają walki w rejonie tych miejscowości. Jak podaje sztab fiński wojska sowieckie nie zajęły dotychczas ani jednego ważniejszego węzła komunikacyjnego. Do Sortawali jeszcze daleko...

W przeciwieństwie do dwóch opisanych odcinków, walka na innych frontach ma charakter wybitnie manewrowy. Najsilniejsze uderzenie skierowane jest na Uleaborg i Kello, znajdujące się nad zatoką botnicką na jednej linii z Uchtą sowiecką — mniej więcej w połowie południowo-północnej długości Finlandii. Jest to największa część Finlandii i w tym miejscu Sowiety postanowiły ją przepolować, aby przeciąć połączenie lądowe ze Szwecją oraz aby uniemożliwić wysyłanie pomocy do prowincji północnych. Atak sowiecki, prowadzony z dużym nakładem krwi i energii, idzie na przód dość prędko, jeżeli weźmie się pod uwagę trudne warunki terenowe. Wojska sowieckie idą przez bardzo słabo zaludnione tereny, nie posiadające większych miast, po głębokim śniegu, przez gęste lasy. Na ile się można zorientować z lakonicznych komunikatów sztabowych, natarcie rozwija się na terenie między miastami Tajwalkosti Puolana (patrz mapę, II obok) i według Tassa osiągnęło 16 bm. 130 km w linii prostej od granicy. Dochodziło by więc w tym dniu do linii prostej Pudasjärvi—Waala. Jeżeli atak pójdzie dalej w podobnym tempie, jak dotychczas, nie wykluczone, że wkrótce Uleaborg będzie zagrożony bezpośrednio i przecięcie Finlandii stanie się faktem. Walki na tym odcinku mogą jednak obfitować w niespodzianki. Głęboki wypad armii sowieckiej stwarza możliwość skutecznych ataków z boków oraz walk partyzanckich.

Agencja fińska doniosła już przed paru dniami o skutecznym kontrataku koło Talmijawersi i o posuwaniu się wojsk fińskich naprzód. Narazie więc walki bezpośrednie trwają ze

zmiennym szczęściem i odbywa się planowe wycofywanie wojsk fińskich wobec wielokrotnie silniejszego przeciwnika.

## Wreszcie front Petsamo

Walki odbywają się tu w mrokach nocy polarnej, w okolicach bezludnych, wśród zasp śnieżnych... Warunki są tu najtrudniejsze i dlatego po obu stronach zaangażowane są stosunkowo nieduże siły, nie przekraczające kilkudziesięciu tysięcy żołnierza w poszczególnych grupach operacyjnych. Sowiety

używają tu oddziałów złożonych z mieszkańców północnych okęgów. Dowództwo operacji i przewidywania jest bardzo utrudnione. Trwa tu również wojna manewrowa. W ciągu kilkunastu dni sowiecka grupa operacyjna nie mogła zdobyć Petsamo, położonego w odległości kilkunastu km. od granicy. Wreszcie 16 bm. dotarła do granicy norweskiej, która tu znajduje się w odległości 50—60 km. od granicy sowiecko-fińskiej. Petsamo zostało odcięte. Wojska sowieckie posuwają się wzdłuż

granicy norweskiej na południe. Do granicy szwedzkiej ma ją stać przeszło 300 km. tundry i bezdroży. Grupa ta spełniła zresztą swoje zadanie, odcinając Finlandię od niezamarzającego portu Petsamo. Z niego jednak Finlandia i tak nie bardzo mogła by korzystać wobec 2 tysięcy km. dzielących go od południowego frontu, gdzie niewątpliwie rozstrzygną się losy wojny.

Tak się przedstawia rozwój akcji lądowej w zatargu sowiecko-fińskim. (wl.)

ADAM ŚWISŁOCKI

## Ze wspomnień satyryka

*Motto: Dostyc już biadać i głądzić  
Krzyknijmy chórem a z siłą  
Choć jest gorzej niż będzie  
Ale jest lepiej niż było!*

(Stonimski).

Autor tego motto przebywa obecnie w Paryżu. Razem z Tuwimem byli niegdyś głównymi współpracownikami niedożywanego „Cyruka Warszawskiego”. Potem nadeszły inne czasy. W „Szpilkach” Tuwim pracował stale — Stonimski dorywczco. Wspominam o tym dziś, kiedy wszystkie obecnie wychodzące w Europie pisma polskie wylizczyć można na palcach jednej ręki. Dziś niema polskich pism satyrycznych ani humorystycznych. Z dużym rozrzewieniem przeglądamy stare roczniki. Wspominamy dawne „gwiazdkowe” numery.

Pamiętamy czasy, kiedy na Węgrzech był hr. Bethlen i kiedy mówiono, że jest tam gwiazda Bethleńska. Było to w okresie wstąpienia Niemiec do Ligi Narodów. Doskonały był duży rysunek: Boncour wita Stresemana — a pod tam napis: Boncour

monsieur. Czernański zaś jako pendant do Prousta „Sodomy i Gomory” „narysował” grzesną przyjaźń francusko-niemiecką. Porównajmy to z wrześniem 1939 r. — a obraz będzie pełny.

Jakże ironicznie brzmi stara piosenka o Zaleskim i Sokalu datująca się jeszcze z roku 1927: „Sokal weźmie skrzypce — a ty weźmiesz bas — od Genewy do Genewy jeszcze jeden raz...”

Jak krwawy wyrzut dźwięczy odpowiedź Bernarda Shaw, zapytanego w roku 1915 przez jakąś ankietę w sprawie zburzenia katedry w Reims. Wielki kpiarz tak odpisał: „Albo będziecie mieć ładne wojny, albo ładne katedry”.

Zgryźliwe jest także wspomnienie o powrocie Hohenzollernów na tron. Doskonała była karykatura Wilusia, który z Kronprinzem jedzie z powrotem do Niemiec. A pod tym napis: „Wer reitet so spät durch Nacht und Wind, es ist der Vater mit seinem Kind”. Bardzo łatwo zaktualizować ten sam rysunek z dopiskiem — wystarczy wyobrazić sobie, że Wilhelm ucieka nocą z Holandii do ianego gościnnego kraju...

Dobre były czasy!

Nie wiem, gdzie się podział Andrzej Nowicki, który przepadał za „kawałami z życia”. Podczas ostatniej ewakuacyjnej podróży nałowiłem kilkanaście a może kilkadziesiąt takich autentycznych. Oto np. jedziesz zatłoczonym wagonem. Nagle jakiś chłopczyk pyta się matki:

— Mamusiu, co to była za stacja, którąśmy przejechali?

— Sarny, synku. A dlaczego się pytasz?

— Bo Stasio tam wysiadł. Za taki dowcip Andrzej postawiłby kolejkę w „Café Clubie” za którą musieliby zapłacić Karpiański lub Mkwiewicz. Bo w „Café Clubie” oni mieli wyłączne prawo do regulowania rachunków.

Gdyśmy 5 września opuszczali Warszawę — przerwany został kontakt z jednym z najmilszych pism, w jakim danem mi było pracować — ze „Szpilkami”. Całe bractwo szpilkowe rozleciało się na wszystkie światy strony. Bóg wie, czy dochodzą do nich te słowa. Kto wie, gdzie się znajduje. Bo jak powiada Cromwell — „nigdy się tak daleko nie dochodzi, jak wtedy, kiedy się nie wie, dokąd się właściwie idzie”.

Dziś w Wilnie, rozproszeni, cieszyć się mamy, czy smuć? Szukajmy więc zdrowia w optymizmie a między innymi i w krzepiącej humorze. Głowy do góry. Nietylko sursum corda — panowie, ale i sursum morda!

Dobrze się stało, że będzie w tym roku mniej choinek. Dzięki za zarządzeniem władz, mającym na względzie ochronę lasów — bez choinek upłynęła święta. Przy okazji warto byłoby zrobić wodę generalną, świąteczną porządką. Należałoby zrezygnować może z kilku starych pienników. A mam kilka takich na oku w Paryżu. Bo czasy są takie, że trzeba mieć młode, zdrowe zęby. Nie zapominajmy, że jak był dziadek to łatwiej tłukło się twarde orzechy!



## Czy w tym szaleństwie jest metoda?

Przeglądając komunikaty prasowe i przypatrując się ostatnim wydarzeniom na forum międzynarodowym — doznaje się wrażenia, że świat ogarnął szal. Pochód Marsa wydaje się szybszy od biegu iskry telegraficznej.

Wojna niesie zagładę kultury, marnuje dobytek milionów, wyzwała najniższe instynkty mas, wyrządza moralne i materialne szkody obu stronom. W zasadzie większe straty ponosi zwyciężony, mniejsze zwycięzca. Zwycięzca schodzi jednak zawsze z pola walki osłabiony, wyniszczony.

Rezultat wojny trudno zresztą przewidzieć z góry. Gdy rozlega się orkiestra armat, bomb, samolotów i czołgów — wszelkie przewidywania i obliczenia — bankrutują.

Jeśli nie jest się więc pewnym wyniku wojny, jeśli najpewniej więcej się w niej straci aniżeli zyska — jakże więc wypowiedzenie jej nazwać można inaczej niż szaleństwem, a sprawcę jej — obłąkanym.

Świat trwający w zmaganiach wojennych przypomina żywo — dom wariatów.

Przywołajmy w pamięci szaleńców, których poznaliśmy jako bohaterów przeczytanych książek.

Słowacki pokazuje nam w „Kordianie” szaleńców z kategorii „uszcześliwiających świat”. Za kratkami widzimy człowieka podtrzymującego słońce: gdyby nie podtrzymywałby — spadłoby ono niewątpliwie i rozbiło się.

W ciekłej satyrze Ilfa i Petrowa (autorów „12 krzesel”), „Złoty cielec” poznajemy pewnego urzędnika, który w obawie kary za nudziżycia udaje z powodzeniem szaleńca. Twierdzi że jest Napoleonem I, który powrócił z św. Heleny, aby zrealizować swoje plany. Odzianą w rubachę i czerwony fez rozprawia o zamierzonej wyprawie indyjskiej „boga wojny”.

Pewien obłąkany artysta-malarz bohater nowoczesnej powieści psychologicznej de Chamasa cierpi z powodu braku talentu na kompleksowość. Szaleńca postanawia zemścić się na ludzkości, która go nie docenia. Porzuca sztukę i rozpoczyna starania o... wywołanie wojny. Rozumie, że może mu się to udać tylko wtedy, gdy zostanie politykiem. Tworzy więc własne koncepcje polityczne. Wyżyna się w przemówieniach przed lustrem.

Sześcioletni tabetyk — brat bohatera powieści Tomasza Manna, pacjent sanatorium leżącego gdzieś w okolicy „zaczarowanej góry” postanawia urządzić najazd na majątek swego sąsiada, z pochodzenia (jeśli dobrze pamiętam) Rumuna, z którym wiecie spór o miedzę.

Profesor Wachholtz opisuje w swojej psychopatologii przypadki oligofrenii, kiedy to chory twierdzi, że jest Aleksandrem Wielkim. Domaga się on wypuszczenia go z zakładu, aby móc stworzyć państwo uniwersalne.

Wojnę prowadzą jednak nie szaleńcy a politycy. Jakże więc można wybuch jej uzasadnić? Czy w szaleństwie jakim jest wojna — tkwi jakaś metoda? Czy wojna bywa tylko rozgrywką ambicji, interesów, czy też decydujący się na nią wywołują ją w imię jakichś szczytnych idei? Czy postępują w myśl metody prowadzącej do wzniesienia celu?

Abym odpowiedzieć na to pytanie stworzyliśmy sobie perspektywę historyczną i zaczerpnijmy przykład z zamierchłej przeszłości.

Mniej więcej na terenie dzisiejszego Sybiru istniały w starożytności kraje: Chitów, Rasów (zbliżonych z daniem badaczy do Hunnów) i Krassów (których dalsze losy nie są nam znane). Chitowie prowadzili osiadły tryb życia. Jako rolnicy byli oni pokojowo wobec sąsiadów usposobieni. Rasowie i Krassowie — prowadzili wypraw wojenne przeciwko okolicznym szczerpom. Kraj Chitów stanowił granicę wpływów szczerpów wojowniczych — dążących do zagarnięcia Sybiru. Gdy w końcu Rasowie zażądali od Chitów odstąpienia połaci granicznych, Chitowie odpowiedzieli odmownie i postanowili stawić opór. Rasowie i Krassowie, którzy niechętnym okiem spoglądali na podboje Rasów zaofiarowali Chitom pomoc. Chitowie odrzucili propozycje te zdając sobie sprawę z tego, że cprawda Krassowie pomogą im, ale po odparciu wroga — zajmą ich ziemie.

Trudno w tym wypadku, ze względu na odległość epoki ustalić dokładnie cel wyprawy Rasów. Chodziło najpewniej o zwasylizowanie Chitów i powiększenie tymsamym zasięgu swoich wpływów. Wojowniczy ten szczerp miał — że użyję anachronizmu — ambicje imperialistyczne.

Rasowie, którzy na okolicznych ziemiach głosili konieczność zniszczenia Krassów, co miało usprawiedliwić ich podboje (dzięki podbojom powiększali swe siły i zasoby) — porozumieli się ze swoimi najzagorzalszymi wrogami i wspólnymi siłami zwyciężyli Chitów.

Odtąd Rasowie i Krassowie występowali jako sojusznicy przeciwko wielkiemu szczerpowi Czilów; Rasowie waczyli z nimi otwarcie, Krassowie zaś ujarzmiali ich klientów.

Mniejsza o dalsze losy wojny. Chodzi tylko o jej cele. Czy były one prawdziwe, szczerze. Jeśli tak — to jak to wczorajszy wrogowie, gotujący sobie wzajemnie zagładę mogli stać się przyjaciółmi.

Czy istnieją prawdziwe, szczerze cele szaleństwa wojny. Czy istnieje w szaleństwie tym metoda rzeczywista, nie obłudna, taka, aby nie można było podciągnąć pod nią wszystkich kłamstw i kretactw.

Nie istniała ona w czasach zamierzających. W ciągu stuleci formy życia uległy przemianom. Stworzono kulturę i cywilizację. Stosunki między państwami reguluje prawo międzynarodowe. O państwach i narodach rozpisuje się obszernie literatura naukowa. Stworzono wielką gałąź wiedzy — historię pragmatyczną. Narody i państwa mają dziś uaukowo uzasadnione cele swych istnień, misji dziejowych.

Zastanów się czytelniku czy w tych warunkach wypadki, których jesteś świadkiem mają stały czy też luźny związek ze sobą, czy stanowią one konieczność historyczną? Czy rozgrywają się na głównym szlaku dziejowym, czy też na bocznej jakiejś drodze? Czy znajdujesz — czytelniku — potwierdzenie słuszności i konieczności toczących się wypadków w nowej literaturze państw i narodów. Literaturze, która stała się tych narodów ewangelią?

Powiedz mi czytelniku, czy prawdę mówił mi ten ktoś, kto objaśnił w ten sposób pragmatyczny związek wydarzeń dziejowych:

— Ot, strzela się parę razy kulą w płot, podchodzi się później do płotu i zakreśla kredą — wokół śladów strzał — kóło, po czym twierdzi się, że strzały te były skierowane właśnie w to kóło.

BRUNON KLIMKE.

## Kiedy małe państwa stają się sławne?

Na słonecznych wodach Urugwaju miała miejsce pierwsza większa bitwa morską II-jej Wojny Światowej, pomiędzy niemieckim krążownikiem „Admirał Hr-bia von Spee” i krążownikami angielskimi. Nasuwa to jednemu z naszych współpracowników sznereg wspomnień z wędrówki po krajach, na których wodach terytorjalnych toczyła się walka.

Istnieją kraje tak szczęśliwe, że tylko przypadek może je przenieść z podręcznika geografii albo rubryki „statystyka handlu zagranicznego” na pierwsze strony dzienników.

Gdyby nie wojna domowa w Hiszpanii, któżby pamiętał o Andorze? Gdyby nie bitwa i samobójstwo kieszonkowego krążownika „Admirał Spee” zagnanego do portu w Montevideo przez długonogi Achillea, któżby wiedział gdzie leży Urugwaj.

Przeciętny brazylijczyk zapytany o Urugwaj odpowie napewno: „a to ten najmniejszy”. W rodzinie terytorjalnych kolosów amerykańskich Urugwaj jest liliptem. „Wazy” tyle kilometrów ile połowa Polski.

Trzecia część ludności Urugwaju mieszka w Montevideo, jednej wielkiej willi o 600 tysiącach ludzi szczęśliwych. W latach 1933—35 jednym z najbardziej rentownych zajęć tego grodu był zawód bezrobotnego. W tym okresie cykl rewolucyj amerykańskich obdarzył Urugwaj rządem demokratycznym. Gaika rouge et noir zatrzymała się na polu z napisem rouge.

Kiedy gdzieindziej srożyły się rządy dyktatorskie, Urugwaj naśladował w swoich reformach socjalnych Europę. Był pozaatem najęściej zaludniony. „Aż” 10 na kilometr kwadratowy ziemi i podziemiach wszelakiego dobra.

Przeciętnego mieszkańca Europy, po 3 ch godzinach zwiedzania Montevideo zaraza bakcyli optymizmu do końca życia. Oto nareszcie marzenie historyków całego świata zostało spełnione. Odnaleźliśmy miejsce, w którym kiedyś napewno był raj Adama i Ewy.

Nie wiem z czym to nawet porównać. Niewielkie wzgórza w stylu Beskidów, okryte gajkami eukaliptusów, wcisnęły się w Atlantyk. Wśród letnich skwa-

rów Argentyny i Brazylii tworzą oazę klimatu umiarkowanego. Piękne plaże i brak upałów ściągają turystów z Rio de Janeiro i Buenos Aires, nadając stolicy ten sam charakter, który miała by np. Niceja, jako stolica Francji, czy Włoch.

Stolica tego najmniejszego państwa południowo-amerykańskiego posiada jeden z najwspanialszych bulwarów świata i jedną z najlepszych drużyn futbolowych. Olbrzymia wstęga różowego granitu dzieli kwiaty ogrodów od morza przypominającego więcej Morze Śródziemne, niż Atlantyk.

Urugwaj, żyje ze swoich niezliczonych krówek, których nie trzeba żywić, ponieważ pamięta o tym sama przyroda, ze swego portu, leżącego w dobrym punkcie świata i ze swoich turystów. Prawie każda rodzina ma swoją willę albo przynajmniej domek, prawie każdy dzień jest słoneczny, prawie każda kobieta ładna. Ostatnia wojna toczyła się tam w r. 1866, ostatni budżet deficytowy? Ale, czy rozumieją tam co oznacza słowo deficyt?

Wątpię! Jedynym człowiekiem niezadowolonym, jakiego spotkałem w całym Montevideo był pewien fryzjer-warszawiak. Rozwiódł się kolejno z obu żonami i musiał płacić alimenty. Był zwolennikiem nowego przewrotu (reakcyjnego) i narzekał barzo na księdza... ale auto własne miał.

600 tysięcy (powiedzmy pół miliona) posiadaczy domów nieczynszowych, ludzi serdecznych i prostych, a przeważająco gościnnych, wypija codziennie Atlantyk napitków i chodzi na plażę. Kto przyjechał świeżo z Europy ten może chyba chodzić cały rok.

Milion osiemset tysięcy mieszkańców tego kraju to milion osiemset tysięcy widzów, którzy całe życie tkwią w fotelach, oglądając jedynie to co robią inni, co robią aktorzy, w tym krwawym teatrze, któremu na imię świat!

Ambicje Stanów Zjednoczonych, duma Brazylii, gorączkowy rozwój Argentyny, nie mają pogody Urugwajczyków. Bliźniak Urugwaju, różny o trzy literki, wojowniczy Pa...ragwaj, posiadający na swoim sumieniu największą ilość wojen w całej Ameryce Poł., uważany jest w Montevideo za romantycznego wyrodka.

Jedyną burzą, jaka rok rocznie wstrząsa Urugwajem, to mecz reprezentacyjnej drużyny futbolowej tego kraju. Pierwsze strony rannych dzienników urugwajskich wyglądają wówczas, jak

ich siostrzyce europejskie w pierwszym dniu mobilizacji. Dalsze strony pełne są kulaśców. Tu ręka, tam noga, ówdzie pałka, rzadziej głowa. Panny mdleją, kiedy bohater narodowo-futbolowy wchodzi do salonu.

Dla dyplomatów urugwajskich zaczyna się noc bezsenne. Bieda drużynie, która ośmiela się wygrać.

„Wy macie wszystko, a my tylko szczęście i futbol” — rozumuje podświadomie tłum urugwajski, a że szczęście jest nudne, więc?!

Mały kraj jest podobny do człowieka, który ma tylko jeden skarb.

Chiny mają 500 milionów ludności, a Urugwaj musi mieć I, albo conajdziej II miejsce w międzynarodowej futbolowej i na to nie ma żadnej rady. Jak jest inaczej, to bije!

Nazwiska dryblasów szepczą usta tak słodkie, że człek sam sobie nie może darować, że nie jest przynajmniej chociaż sędzią w jakiejś drużynie.

Jedyna mobilizacja policji i wojska odbywa się w okresie wielkich meczów. Mała linia Maginot broni zwycięską drużynę od publiczności. Trzeba dodać jedyną przekraczającą linię Maginot na świecie.

A potem znów następuje duża cisza wielu miesięcy, a raczej nieustający bal starych i młodych wśród fal, róż miłostek, asfaltów, światła i gwiazd jeszcze mocniejszych, niż te, które gasną po nocach. Kiedy pokój wreszcie zapanuje nad światem, a dzięki wojnie padną ostatnie bariery przestrzeni, Urugwaj stanie się sanatorium dla zmęczonej ludzkości!

\* \* \*

O kochany, gościnnie, serdeczny kraju, jak że stoi mi w oczach ta pamiętna noc, w której uciekłem od fryzjera, jego auta i jego trzeciej żony. Żona była ładna i miła, ale fryzjer był urzędnikiem w sztoku i obawiałem się, że poprostu postradam życie na jakimś stopniu telegraficznym, razem z jego 3-cią żoną.

Była to okolica podmiejska i bezludna, ot poprostu kawałek stepu. Godzina druga w nocy. Niewiadomo było nawet w której stronie leży Montevideo, ale deszcz (po pas) płynął w stronę Oceanu i orientował w kierunku.

Jedynym człowiekiem, który napatoczył się po drodze był drugi pijak. Miałem nieostrożność wsiąść do jego wozu... coś szarpnęło i coś porwało z miejsca, szalony zygzak runął środkiem asfaltu.

Śmierć pomyślałem zamknąwszy oczy! Ne... żaden głaz przydrożny nie spoczął na nas i na wozie. Jak najszybszy aeroplan wojenny, wpadliśmy do środka miasta. W hotelu nie było zamknięte. W Urugwaju niema złodziei. Nie oplaca się poprostu kraść. Wszystkie korytarze były oświetlone. Wszędzie tkwiły klucze od zewnątrz. Włoczyłem się, jak beczka wody, do swego, czy też może do cudzego pokoju.

Nazajutrz rzeką srebrną płynęliśmy do Argentyny pod baldachimem drogowej rzeki srebrnej. Trudno jest powiedzieć co jest piękniejsze w tym raju, dzień, czy noc? Moje towarzystwo rozmawiało o eksportcie węgla polskiego do Argentyny. Sternik drzemał. Światła były zgaszone. Poraz pierwszy ujrzaliśmy niebo II-jej półkuli. Dotychczas przeszkadzała elektryczność.

I do takiego cichego kąta musiała dotrzeć wojna! Poraz pierwszy Urugwaj przestał być widzem swego własnego życia. Urugwaj — raj na ziemi, a może tylko poprostu złudzenie wywołane przez czas, przestrzeń i... Europę?!

Kazimierz Leczycki

Fabryka „LIETUVA”

leczy wszystkie choroby

WIECZNYCH PIÓR



Fabryka wiecznych piór „LIETUVA”  
Kaunas, Laisvės alėja 52, tel. 20-788.

Prof. Henryk Łowmiański

# Aldona Anna Giedyminówna królowa polska (1310—1339)

(W sześćsetną rocznicę śmierci)

## 1. Aldona a sprawa pierwszego zblżenia polsko-litewskiego

Pierwszą żonę Kazimierza Wielkiego, postać mało dziś znaną, w lakonicznych też tylko wzmiankach potraktowaną przez dawnych kronikarzy, należy umieścić w rzędzie tych szarych osobistości, które dzięki urodzeniu i przypadkowi przekazały swe imię historii. Imię jej pogańskie Aldona (wątpliwe, jak się przekonamy niżej) zostało spopularyzowane raczej dzięki poematowi Mickiewicza, z którego bohaterką zresztą nic nie ma wspólnego. Nie mniej zasługuje Aldona Giedyminówna na pamięć i zainteresowanie, ponieważ kojarzymy jej postać, podobnie jak to czynili już jej współcześni, z niepośledniej wagi wydarzeniem historycznym—pierwszym na szerszą skalę zakrojonym zbliżeniem Polski z Litwą, wprawdzie krótkotrwałym, ale ujawniającym nie jedną cechę analogiczną do zasad późniejszej o 60 lat tzw. unji krewskiej. W bieżącym roku upłynęło 600 lat od śmierci tej królowej, gdyby nie okoliczności, wśród których żyjemy, nauka nasza, sądzę, poświęciłaby nieco uwagi, z okazji rocznicy, zarówno jej samej, jak wydarzeniom, w których centrum się znajdowała; gdy nie można inaczej, chociaż w skromnym artykule przywieziemy na pamięć fakty z jej życia oraz scharakteryzujemy wypadki, których ona stała się poniekąd symbolem.

## 2. Geneza pierwszego przymierza Polski z Litwą

W rozumieniu współczesnych naszych rocznikarzy małżeństwo polskiego królewicza z litewską księżniczką zapewniło krajowi bezpieczeństwo przed najazdami pogan: „pokój nastąpił między Polską a Litwą” zaznaczał jeden z nich, donosząc o zaślubinach, a inny podnosił dobroczynne skutki ugody dla ziem małopolskich, które po r. 1325 kwitnęły, zażywając słodyczy pokoju—jak długo Aldona zasiadała na tronie; lecz o to w rok po jej śmierci „siewca wszelkiego zła ponownie rozniecił nieprzyjaźń między Polską a Litwą”. Spostrzeżenie o tyle trafne, że istotnie w okresie 1325—1339 między Królestwem Polskim a W. Księstwem Lit. panowały stosunki pokojowe, jednakowoż mylnym byłoby mniemać, że pokój nastąpił dzięki zadziernięciu między panującymi dynastjami związku rodzinnego, i że Litwini zaniechali najazdów ze względu na Aldonę. Właściwe przyczyny przejściowego załagodzenia stosunków tkwiły gdzieindziej.

Przedewszystkiem najazdy litewskie na Polskę (wyjąwszy Mazowsze, pozostające we władzy książąt dziedzicznych, którzy prowadzili samodzielną politykę) ustały nie k. 1325, lecz znacznie wcześniej od — r. 1306, jeszcze za rządów Witenesa, starszego brata Giedymina, tedy przybycie Aldony nie sprowadziło pokoju, lecz mogło tylko pogłębić poczucie bezpieczeństwa od wschodu\*).

Liczne w w. XIII wyprawy litewskie na sąsiadów nosiły charakter łupieski i miały cele raczej gospodarcze niż polityczne: Lit-

wini, podobnie jak inne ludy w analogicznej fazie rozwoju wewnętrznego, odnosili z napadów rabunkowych znaczne korzyści materialne, zagarniając wszelkie dobra ruchome oraz jeńców, których obracano lub sprzedawano w niewole. Regularne podboje ziem ruskich, jakkolwiek praktykowane od czasów Mendoga, znajdowały się na drugim planie. Za Witenesa i Giedymina metody ekspansji litewskiej uległy zmianie: wprawdy nie straciły wprawdzie charakteru łupieskiego, ale zostały podporządkowane celom polityki zdobywczej i wielkomocarstwowej, były skierowywane przeciwko tym krajom, z którymi Litwa znajdowała się w konflikcie, lub względem których nosiła się z zamiarami podboju. Otóż w stosunku do odległych ziem Królestwa Polskiego nie miała ona i mieć nie mogła celów zaborczych, nie miała też z niem w owym czasie istotnych spornych kwestyj polityczno-terytorjalnych, nie więc dziwnego, że wraz ze zmianą metod ekspansji przerwała ekspedycje w tym kierunku. Dzięki uspokojeniu wzajemnych stosunków został przygotowany grunt do zbliżenia politycznego, które niestety stało się aktualne na tle sprawy krzyżackiej. Litwa toczyła z Zakonem Niemieckim od kilkudziesięciu lat uciążliwe walki, narzucone przez przeciwnika, który z całą bezwzględnością zmierzał do opanowania

Żmudzi, jako obszaru, dzielącego Prusy od Inflant. Książęta polscy zajmowali w w. XIII stanowisko naogół życzliwe wobec krzyżaków, jednakowoż niespodziewane zajęcie Gdańska i Pomorza (1308/9) zmusiło Władysława Łokietka do rozpoczęcia akcji w celu odzyskania utraconej polskiej ziemi. Polska i Litwa znalazły się w tej samej sytuacji wobec Zakonu, który je obie chciał odepchnąć od morza i pozbawić przytem rdzennych narodowych terytoriów. Porozumienie polsko-litewskie było naturalnym następstwem wytworzonej sytuacji, stało się ono faktem dokonany nie później niż w 1324 r.; małżeństwo Kazimierza z Aldoną nosiło, według ówczesnych pojęć, charakter niejako ratyfikacji przymierza.

## 3. Dane biograficzne

Urodziła się Aldona zapewne w r. 1310, skoro rocznikarz małopolski zapisał, że w chwili zawarcia ślubu z Kazimierzem (1325) — rówieśnikiem swym, urodzonym również w r. 1310 — liczyła lat 15. O pogańskim jej imieniu nie wspomnieli współcześni polscy rocznikarze, brzdącący się nawet reminiscencjami pogaństwa, nie wiedział o niem również Długosz, a poraz pierwszy je wymienił Maciej Strykowski (1582), który będąc kronikarzem mało krytycznym i nie umiejąc sobie poradzić z materiami źródłowymi, na każ-

dym kroku przeinaczał lub zmyślał fakty historyczne i imiona. chociaż podawał je czytelnikowi w formie kategorycznej. Ponieważ wydaje się wątpliwym, ażeby znana Strykowskiemu tradycja litewska potrafiła zachować w pamięci imię 15-letniej księżniczki w ciągu 150 lat od jej wyjazdu z kraju, przeto niema dostatecznych podstaw do przyjęcia, że nazywała się ona w rzeczywistości Aldona. Jeśli mimo to utrzymujemy to imię, to w znaczeniu umownym, ponieważ od czasów Strykowskiego utrwaliło się ono w naszej historiografii.

Po przyjeździe do Krakowa, nauczona zasad wiary podobno przez biskupa Nankera, przyjęła księżniczka chrzest w dn. 30-go kwietnia r. 1325, otrzymując imię Anny, a w pół roku później, 16 października, odbyły się w stolicy na wielkim zjeździe wszystkich książąt polskich uroczystości ślubne. Z pobytu, jej w Pojście wiemy tyle, że w r. 1333 po śmierci Łokietka została wraz z mężem ukoronowana przez arcybiskupa Janisława, mimo początkowego oporu królowej matki Jadwigi, która sądziła, że dwie kobiety nie mogą nosić równocześnie tytułu królewskiego, lecz ustąpiła na prośby umiłowanego syna, a sama usunęła się z dworu. Anna zmarła w kwiecień wieku, nie osiagnawszy lat 30, w końcu maja r. 1339 — na zamku krakowskim i pochowana tamże w

kościelnej katedrałnym; wydała na świat dwie córki, z których Elżbieta, zaślubiona Bogusławowi Szczecińskiemu, była matką Kazka Szczecińskiego, ulubionego wnuka Kazimierza W. O rysach osobistych Anny dowiadujemy się z charakterystyki Długosza, która brzmi jak następuje: „Niewiasta uczciwa—pisze dziejopis—z mężem i królem w zgodzie żyjąca, dla zakonników i biednych szczerobliwa i dobroduszna, ale zabawom, tańcom i uciechom swą uwagę nadto oddana. Do tych bowiem próżności w domu rodziców barbarzyńskich z dzieciństwa przyzwyczajona, nie opuściła ich bynajmniej po przyjęciu wiary chrześcijańskiej. A gdy król Kazimierz nie tak zezwalał, jako raczej obojętnie na nie patrzył, zazwyczaj gdy konno albo w powozie jechała, poprzedzały ją zawsze bębny, piszczałki, skrzypce, rozmaitego rodzaju granie i śpiewanie. Na ohydzenie jej postępów, z jakich znana była za życia, mówiono, że zesłała ze świata śmiercią osobliwą i straszną”.

## 4. Dalsze losy zbliżenia polsko-litewskiego

W najbliższych latach po ślubie Aldony z Kazimierzem obie strony udzielały sobie nawzajem pomocy zbrojnej przeciwko Zakonowi, a jednego razu (1326) Litwini wzięli nawet udział w wyprawie Łokietka na Brandenburgję. Jednakowoż z początkiem r. 1331 przerwało się współdziałanie militarne, i już w bitwie pod Płowcami (1331) posilki litewskie nie były obecne; odtąd też nie słycać o wzajemnej pomocy, jakkolwiek między obu państwami panowały nadal niczem niezamącone stosunki pokojowe. Na to, że sojusz wojskowy w tak krótkim czasie przestał de facto istnieć, złożyły się, jak wiadać, przyczyny ideologiczne oraz polityczne natury. Ze stanowiska ideologicznego sojusz chrześcijańskiego monarchy z poganami był w oczach Europy Zachodniej kompromitujący i dostarczał przeciwnikom Polski nlebezpiecznych argumentów w sporach dyplomatycznych, a wśród przyjaciół wywoływał zgorznienie, zwłaszcza że poganie szczyli w krajach chrześcijańskich duże spustoszenie (nie wahali się złupić nawet posiadłości Łokietka z powodu nieotrzymania żądanej zapłaty za pomoc). Niedogodności dyplomatyczne sojuszu musiały ujawnić się jaskrawo po wstąpieniu na tron Kazimierza W. (1333), który przeniósł spór z krzyżakami na płaszczyznę pertraktacji i zaniechał działań zbrojnych, skutkiem czego pomoc litewska stała się bezprzedmiotowa. Z drugiej strony i Litwa nie mogła więcej liczyć na współdziałanie zbrojne ze strony Kazimierza. Nie mniej aż do śmierci Aldony nie słycać o pogorszeniu się stosunków jego z Giedyminem, dopiero od roku 1340 zaczęła się nowa faza walk polsko-litewskich, trwająca aż do ostatnich lat przed unją krewską. Jednakowoż nie zgon królowej, jak mogli mniemać mylnie rocznikarze, wywołał ten konflikt, lecz inne zgola, zbiegające się tylko z tamtym faktem chronologicznie okoliczności: starcie się na terenie Rusi halicko-wolyńskiej interesów Polski i Litwy, gdyż oba te państwa pretendowały do objęcia owych ziem w posiadanie.

Prof. Henryk Łowmiański.

## Poznajemy Litwę

# JĘZYK LITIEWSKI

Przy pierwszym zetknięciu się z językiem litewskim uderza zawsze jego archaiczność. To coś, co tak żywo przypomina grekę albo łacinę, z tymi końcówkami na —us i na —as. Zwykle też mniema się, że jest to język bardzo od naszego odległy, a w każdym razie napewno do żadnego ze słowiańskich niepodobny.

Tymczasem sprawa przedstawia się nieco inaczej. Wyimaginowany, sztucznie zrekonstruowany (bo nie mamy żadnych pisanych pamiatek) język praindoeuropejski, albo powiedzmy praryjski rozpadł się na dwie wielkie grupy — wschodnią i zachodnią. Grupa zachodnia (greki, rzymianie, germanowie) zachowała stare spółgłoski k, g, gh, grupa zaś wschodnia, do której należą języki irańskie, indyjskie, litwo-słowiańskie i in. odmieniła je w s, z, zh. Stąd, gdy po łacinie mamy axis, po litewsku ašis, po polsku os, octo — po litewsku aštonė, po polsku osiem, centum (wymawiało się kentum) po lit. simta, po polsku sto itd.

W tej grupie wschodniej najbliższe, sąsiadujące były języki bałtyckie (pruski, litewski i łotewski) obok języków słowiańskich. To zbliżenie jest tak wielkie, iż wielu uczonych przypuszcza okres wspólny dla języków bałtyckich i słowiańskich i umieszcza ten okres w czasie na tysiąc lat przed Chrystusem. Później obie grupy się rozdzieliły i każda poszła własną drogą rozwojową wprowadzając sobie właściwe zmiany.

Grupa bałtycka rozczłonkowała się na cztery dialekty. Dwa z nich: język Prusów, wymordowanych przez Krzyżaków i podlaskich Jadrówingów — zginęły, dwa zaś znamy dziś jako języki litewski i łotewski.

Język litewski obronną ręką wyszedł z próby czasu i zachował wiele cech archaicznych. Przede wszystkim końcówki. Np. sūnus litewskie po naszymu brzmi syn (y powstawało w słowiańskich językach z u długiego) ponieważ Słowianie usunęli wszystkie stare końcówki. Zachowały się też w litewskim dwugłoski (dyftongi) np. jarnas — juny, junak. Zachował też litewski ruchomy akcent (b. podobny do rosyjskiego) i intonacje (istniejące też w serbskim).

Moznaby przytoczyć wiele procesów zbieżnych pomiędzy słowiańskimi a bałtyckimi językami, ale są to rzeczy zbyt fachowe, żeby nimi czytelnika nużyć.

Natomiast zatrzymamy się na chwilę przy słownictwie. Wyrazów, utworzonych od tych samych pni w litewskim i słowiańskich jest moc. Zmieniają one wprawdzie czasem znaczenie (ieva oznacza czeremchę, u nas tym wyrazem określamy inę), niekiedy należy uwzględnić swoiste procesy obu grup (np. duklt to ten sam wyraz co córka, która z dawnej deery — ros. docher

powstały, wywód jest pewny, ale złożony), ale pod patyną wieków ten sam pierwiastek da się wyluskać.

Ograniczymy się do kilku jasnnych przykładów: ranka to nasza ręka (ros ruka — Rosjanie utracili samogłoski nosowe i zmienili je w u lub a), delnas — pol. dłoń, pirštas — palec, por. pol. pierścionek, napatstek, ros. pierst, liepa nasze lipa, vinkšna — wiąz, owies — lit. avišos, ržepa — po litewsku ropė. Miłoš — meilė, draugas po naszymu druh, vrvė — powróż, w ros. wiewiowka i t.

A więc języki bałtyckie to nasz najbliższy sąsiad językowy; litewski o tyle zbliżony do sanskrytu (staroindyjskiego języka), że ma zmian fonetycznych w porównaniu z nami nie wiele; poza tym polski czy rosyjski ani trochę dalej stoją sanskrytu niż np. łotewski, a już zupełnie między bajki włożyć należy jakieś obce, fńskie np. pochodzenie tego języka.

Litewski to język aryjski, należący do grupy wschodniej, a w tej grupie wspólny z językami słowiańskimi należy do grupy bałtycko-słowiańskiej. a. b.

Najstarsze i najbardziej poczytne pismo polskie w Litwie  
TYGODNIK ILUSTROWANY

## „CHATA RODZINNA“

(rok założenia 1922)

oprócz obfitego materiału publicystycznego i informacyjnego posiada działy i dodatki: religijny, rolniczy, dla młodzieży i dla dzieci, oraz drukuje co roku ciekawą powieść

Prenumeratorzy, którzy przed 15 stycznia opłaca należność za rok 1940, otrzymają bezpłatny dodatek — książkowy „Polski Kalendarz Powszechny na rok 1940“.

W roku 1940 pomiędzy nowych prenumeratorów pisma zostanie rozlosowanych po 100 egzemplarzy głośnych powieści Tadeusza Dołęgi-Mostowicza „Znachor“ i „Professor Wilczur“. Poza tym stałym prenumeratorom udzielane są za pośrednictwem pisma **bezpłatne porady prawne i rolnicze**.

Prenumerata roczna 6 litów, półroczna 3 lity, kwartalna 1 lit 50 ct. Numer pojedynczy 25 ct. Prenumeratę należy wysłać pod adresem: „Chata Rodzinna“, Kaunas, Ožeškienės 12.

\* Długosz podał jeszcze o uwolnieniu jeńców polskich z niewoli litewskiej, co miało stanowić formę posagu, ale ta wiadomość nie wydaje się prawdopodobną, jeśli wzięć pod uwagę, że od 1306 r. napady litewskie ustały.

# DZIWNE LOSY

Oczy całego świata zwrócone są teraz na krainę lodowcową, lśniąca swymi 35 000 jezior, z których Sajna swym odpływem Wuoksen tworzy słynny i przepiękny wodospad Imatra. Bliskość Golfstromu daje Finlandii klimat łagodniejszy, niż by położenie podbiegunowe nakazywało. Lud zamieszkujący ten kraj, mniej więcej tego obszaru co Rzeczpospolita Polska w 1939 r. liczy zaledwie 3,582 tys. ludności, wyznaje prote-tantyzm, składa się z dwóch różnych plemion tubylczych Tawaktów i Karelów, oraz drobnej przymieszki napływowych Szwedów.

Najciekawszą bodaj cechą Finów jest ich zdumiewająca wytrzymałość na zmiany losu i zachowanie tradycji i kultury narodowej mimo szczególnych wstrząsów, które miały tym krajem jak łupiną okretu.

Największym bogactwem są lasy (60%) i hodowla bydła, mleczarstwo i rybołówstwo. Import zbóż jadalnych duży spowodował klimat. Przywóz z Polski np. był do 30 mil. zł. Oświata stoi wysoko, stare centrum kultury Abo ma dwa uniwersytety: fiński i szwedzki, Helsinki jeden. Uczciwość Finów jest bajeczna, kultura życia codziennego tego narodu chłopów imponuje każdemu podróżnikowi.

A przecież egzystencja i rozwój tego nielicznego plemienia utworzonego z kilku szczepów fińskich, osiadłych tu po wyparciu Skandynawów w latach 400—700 naszej ery, są dziwnie trudne i ciężkie.

Od X w. Szwecja najeżdżała te pustacie jeziorne, a od XII traktowała kraj nawpół zdobyty, jako teren kolonizacji i misji, wtedy katolickiej: Pierwszy raz nazwano krainę Suomi Finlandią w 1229 r. w Bulli papieskiej. W kilkadziesiąt lat potem Aleksander Newski, Książę Nowogrodu bije wojska biskupa fińskiego Tomasza i zagarnia wschodnią część kraju, którą chrzci na obrządek wschodni, zachodnia zaś dostaje się pod władzę Szwecji. Następuje długi okres walk obu sąsiadujących państw o władzę nad Finlandią, która przyjmuje kulturę i język Szwecji i zespała się z nią całkowicie, biorąc udział w życiu politycznym Skandynawii i dzieląc jej losy.

Na początku XVI w. flota duńska najeżdża wybrzeża i zajmuje część terenów, dopiero w 1523 r. Gustaw Waza wypędza ostatecznie Duńczyków.

Życie umysłowe rozwijało się wtedy na podstawie łaciny, ale język fiński był używany przez wszystkie warstwy społeczne. Wzrosła uczelnia w Abo z jej fińskimi biskupami, stała się centrum umysłowym i politycznego odrodzenia. W połowie XVI w. Finlandia wraz ze Szwecją przyjmuje masowo protestan-

tyzm. Finlandia jest cokolwiek związana z historią polską, gdyż Jan, syn Gustawa Ad Ifa, otrzymał od ojca ten kraj jeziorny, naraził się bratu królowi szwedzkiemu Erykowi XIV przez małżeństwo z Katarzyną Jagiellonką, siostrą Zygmunta Augusta i w rezultacie, po bratobójczej wojnie, Jan z żoną został uwięziony w ponurym zamku Grypsholmie, a Finlandia straciła swą niepodległość.

Przez cały XVI w. trwają wojny z Danią, Lubeką, Moskwą, i szwedzko-polskie, dalej ciągną się „Krwawe łaźnie” fińskie w buncie chłopskim za rządów namiestnika szwedzkiego Fleminga, w czasie walk między synami Jana III, Zygmuntem Wazą i Karolem IX. I dalej w XVII w. Gustaw Adolf II wojuje z Moskwą o Finlandię szczęśliwie, przyłącza znaczną część Karelii.

Za rządów w XVII w. dziwacznej, słynnej na całym świecie królowej szwedzkiej Krystyny, prawie genialnej i prawie wariacji, Finlandią administruje hr. Per Brahe który wprowadza reformy podatków sądownictwa, szkół i t. p. Wtedy to w 1642 r. wychodzi pierwsza Biblia w języku fińskim, który nabiera praw w kraju. Ale wojny z Rosją trwają dalej, odiera najazdy moskiewskie sama ludność Finlandii, tępiąc prawosławnych kolonistów. Car Piotr Wielki na zdobytych od Finów terenach buduje Petersburg i Kronszadt, wogóle w XVIII w. zdobycze wschodnich sąsiadów zwiększają się za każdym panowaniem Rosja zagarniała coraz większe tereny, zachowując jednak prawodawstwo szwedzkie i reprezentację stanową na sejmie fińskim, wyższe warstwy były zupełnie „szwedzone” tylko chłopci przedstawiali żywioł fiński.

Wreszcie w XIX w. w 1808—9 na mocy układu Napoleona I-go z Aleksandrem I Rosja zagarnia całą Finlandię i wyspy Alandzkie, bijąc wojska króla Bernadotte pod Stockholmem, dokąd doszedł Barklay de Tolly po zamkniętej zatoce Botnickiej.

Odtąd walczą Finowie o swoje prawa narodowe z rządem rosyjskim zjadale i nieustępliwie. Pod wpływem paniki spowodowanej w Polsce w 1863 uzyskują zwołanie Sejmu i równouprawnienia językowe. Lecz już w 1899 r. za rządów gen. gub. Bobriko-a, rozpoczęło się dzieło unifikacji i rusyfikacji, przeprowadzana z całą surowością. Ale ruch narodowy się wzmacnia w kraju tysiąca jezior. Stronnictwo fińomanów wzrasta na sile i obejmuje całe młode, chłopskie pokolenie. W 1905 r. ginie z ręki Fina Izaumana Bobrikow, niebawem taki sam los spotyka prokuratorów, żan farmów i in-

urzędników rosyjskich. Rząd cofa się i powraca część praw, (sejm, zniesienie cenzury itp.).

W czasie kiereńszczyzny kadeci probowali znów ujarzmić Finlandię, potem opanowali ją bolszewicy. Przy pomocy Niemców, ochotników z kraju z gen. Manerheimem na czele, i ochotników ze Szwecji, oczyszczono kraj z obcych, ostro się z nimi obchodząc.

W 1920 r. zawarty został pokój z bolszewicką Rosją, pierwszym prezydentem został Stahlberg.

Na mocy decyzji Ligi Narodów wyspy Alandzkie (koło 300-stu) zostały przy Finlandii, z warunkiem utrzymania tam języka szwedzkiego w szkolnictwie, nadania autonomii, i nie fortyfikowania tych wysp, które jak i Finlandia przechodziły to do Szwecji, to do Rosji, to do Finlandii zawsze z zastrzeżeniem innych państw by nie wznoszono tam fortyfikacji. Największa z wysp jest Aland z jedynym miastem na tych skalistych pustaciach zamieszkałych przez rybaków Marienhamm.

Hel. Romer.

## Rozmowa aktualna

*Pesymista z optymistą  
Poszli raz „na jedną czystą”  
I gadali przy bufecie  
O tem, jak to dziś nd świecie.*

— Ależ czasy — westchnął jeden  
(Były agent firmy Wedel).  
— Otóż właśnie — mruknął drugi  
(Ex-dyrektor biur Żeglugi).

— Jednak przecież... pierwszy ciągnął,  
Jakoś będzie swoją drogą.  
— Tak pan sądzi? — No, częściowo...  
Zwykle ważę każde słowo.

— I ja również, choć w tej chwili...  
(Znów wypili, przekąsili).  
— Więc wracając do tematu?  
— Ach, ten temat, daj go katul!

— W takim razie milczmy o tem.  
— Tak, milczenie dziś jest złotem,  
Ale trzeba było wtedy...  
— Pan znów swoje? — Ależ kiedy...

*Tak gadali przy śledziku,  
A ty zgadnij czytelniku,  
Który z nich jest pesymistą,  
Który z nich jest optymistą?*

KUBA

## Dom Bankowy M. BRAUM

Bank Dewizowy

Kaunas, Laisves al. 57. Tel. 26-775, 26-875, 26-975.

KUPIJE I SPRZEDAJE WALUTY, CZEKI I NOTY oraz PAPIERY

WARTOŚCIOWE PO KURSIE DNIA.

ZALATWIA WSZELKIE OPERACJE BANKOWE.

## „Niech na całym świecie wojna...”

(Z nad granicy litewsko-sowieckiej)

Pociąg do Szumsk przychodzi obecnie tylko raz na dobę. Raz dziennie ktoś z przyjezdnych przynosi egzemplarz „Kurjera Wileńskiego” — wieści ze świata. Zgnieciona w kieszeni, wymięta przy czytaniu gazeta wędruje z rąk do rąk, z domu do domu. Jeszcze trochę ustnych wiadomości i plotek, parę słów od żołnierzy powracających z wojny i to wszystko. Szumsk, z małego przystanku kolejowego przedziegnął się nagle w stację graniczną, leży jakby na uboczu od rozgrywających się wypadków. Zrzadka tylko mundur litewskiego żołnierza, jaskrawo uniforn pol cianta, inny napis przypominają o zaszytych zmianach.

Wstrząsająca groza wojny przeto czyła się obok, tylko nieznacznie zakłócając spokój tego miasteczka. Gdzieś w Gndogaju spadło kilka bomb, zrzuconych przez samoloty niemieckie. Z pobliskiego majątku wojska powracających z wojny i to wszystko. Szumsk, z małego przystanku kolejowego przedziegnął się nagle w stację graniczną, leży jakby na uboczu od rozgrywających się wypadków. Zrzadka tylko mundur litewskiego żołnierza, jaskrawo uniforn pol cianta, inny napis przypominają o zaszytych zmianach.

Szumsk jest miasteczkiem, ale gdyby nie okazały kościół, szpital sejmikowy, gmina, apteka i kilka rynków — wyglądałby jak wieś. Co środę odbywa się targ w miasteczku. Tutaj znać wojnę. Handlujący już drugi raz zmienili miejsca targowiska: zrazu ze strachu przed niemieckim bombardowaniem ludzie zbierali się na targ w lesie. Teraz przemieśli się na mały placik tuż przy miasteczku, a dawny wielki rynek czeka lepszych czasów.

Jeszcze inna chce tylko wymieniać na jakiś towar swoje masło i sery. Idzie handel. Na którymś wozie znalazły się skóry na zelówki, gdzieindziej zboże, śmietana, jaja. Ktoś pod pachą taszczy barani kożuch. Jakaś babina niesie puszysty motek wełny. — Nie, To ja dla siebie — odpowiada na zagabowania.

Okazuje się, że wieś zna także „ogonki”: jeden bardzo króciutki po metryki do księdza proboszcza i drugi wcale pokaźny do gminy, gdzie wymienia się złote na lity, i to właśnie na cięszkę się popytem metryki — w braku innych dowodów. Szczęściem spółdzielnia zaspakaja potrzeby ludności bez uciążliwych kolejek. Na wsi mniej kupuje się artykułów spożywczych niż w mieście.

Zmierch teraz spada nagle i wcześniej. Już o godzinie czwartej po pu-

dniu jest zupełnie ciemno. Ale nie od razu błyskają okna złotym światłem lamp. Przecież o nufę teraz bardzo trudno!

Zato w izbach jest bardzo ciepło. To chyba najsilniejsze wrażenie, jakie uderza przybysza zziębniętego z Wilna, po wejściu do chaty. I gościnnie jest, serdecznie. — Pojmuję nagle, że doprawdy szczęściem jest móc komuś coś dać, głodnego nakarmić, zziębniętego ogrzać ciepłem własnego domu. Szumsk jeszcze nie wyżył się tego szczęścia i szafuje dobrocią hojnie.

W wieczornym mroku miasteczko drzemie. Jesienny wiatr szumi w bezlistnych drzewach. Szumią okoliczne lasy, jakby na potwierdzenie poetycznej nazwy tych stron. O szyby usypiająco dzwonią gałęzie krzewów. Jak gdyby nic się na świecie nie działo! Tylko gdzieś na kredensie cyka uparcie zegar. Liczy sekundy, minuty, godziny...

Wbrew wszystkiemu, wbrew niedalekiej rzeczywistości cisną się na usta słowa poety tej ziemi:

„Niech na całym świecie wojna...”

Szumsk, w grudniu 1939.

H. Kar-ka.

## LIETUVOS LLOYDAS

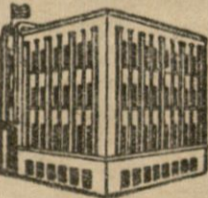
AKCJNE TOWARZYSTWO UBEZPIECZENIA



TOWARZYSTWO

ZAWIERA UBEZPIECZENIA:

OD OGNI,  
OD KRADZIEŻY Z WŁAMANIEM,  
SZYB OD ROZBICIA,  
TRANSPORTÓW,  
SAMOCHODÓW (auto-casco),  
OD NIESZCZĘSLIWYCH WYPADKÓW,  
OD ODPOWIEDZIALNOŚCI CYWILNEJ,  
NA ŻYCIE.



ZARZĄD  
Kaunas,  
L. Sapiegos g-vė 4a  
tel. 21381-85

ODDZIAŁ: Vilnius, Gedimino 17  
telefon: 303 i 747

## Przełomy

Na ziemiach zajętych przez Niemców, sroży się podobno kłęska chorób zakaźnych. Raz po raz wybuchają pożary epidemij. Z braku dostatecznej ilości lekarzy i lekarstw — pożogi chorób szerzą się, czyniąc ogromne spustoszenia. Wyniszczona wojną ludność jest mało odporna i stanowi podatny grunt dla rozwoju epidemij.

Wojna zawsze niesie ze sobą zagładę nie tylko dla ludzi, ale i dla pojęć. Pociski równie dobrze przeorywują ziemię, jak i naszą głębię duchową. Każdy wie, jak dużo się zmieniło w krótkim czasie. Świat, ludzie i w ludziach — wszystko zmieniło się niemal nie do poznania. Żyjemy w czasach ogromnych przełomów. Jakże inaczej reaguje dziś człowiek na te same zjawiska.

Oto nowy stosunek do piosenki, który ujął w takie słowa Wajdelota: „Jeszcze nie powstała nowa pieśń wojenna. Gdy rozlegają się dźwięki orkiestry ze

starymi szlagierami przedwojennymi z foxem, tangiem i t. p. chce się zamknąć radioaparat, zamknąć uszy. Śnią się inne śpiewy, pieśni o zmroku, tęskni się za dźwiękami fortepianu i polonezem Chopina.”

Jaki rodzaj książki cieszył się u nas doniedawna wyłącznym powodzeniem wszyscy doskonale pamiętamy. Teraz pisze Zdzisław Bronceł: „Nie utraciliśmy Cię, książko, a już wiemy, że jesteś istotnie naszym zdrowiem i siłą. I już z zawczasu z twogą myśli się o chwili, od ciebie nas oddzielającej. Nabierasz wagi rzeczy najdroższej, bo jedynej... Przekształcenie warunków może wyznaczyć inne tory dyskusji o roli literatury polskiej. Może odwrócić się wiele sądów, wiele wartościowań, gdy od sprawy ilości książek przejdzie my do ich jakości. Wojna bowiem przeszła nad literaturą wiatrem, odwiewającym plewy od ziarna.”

Olbrzymi przełom dokonywany się w stosunku widza do teatru. Przed tym świątyniom Melpomeny brakowało wyznawców. Świecili one kompromitującymi pustkami. Dyrekcje teatrów gubiły się w wyajdywaniu tricków w jaki sposób zwabić publiczność. Dziś publiczność sama tłumnie i szczerze wypełnia sale. A i teatr stoi w przededniu przełomów, które wyrażą się zapewne inną techniką, dominowaniem nowych rodzajów literatury scenicznej.

Prymat literatury faktu zapowiada autor „Poomacku”: „Jakże przez długi czas będziemy omiiali pewne „lekkomyślne” rodzaje literackie, odwracali się od intymnej liryki, a nawet od beztrojskiego humoru. Literaturę czeka epoka surowej treści i prostej formy, panowania literatury faktu i okrutnego porachunku”.

Jakimi drogami pójdzie rozwój literatury — jest to zagadnienie niezmiernie ciekawe. Osobiście jestem niepewny stawianych horoskopów.

Wydaje się, że dosyć duży głos będą miały w tym wspomniane... epidemie, wstrząsy nerwowe i szoki umysłowe społeczeństw.

Czym była głośna poezja awangardowa, z dominującą w niej hipertrofią obrazowości?

Zamiast odpowiedzi przytoczę urywek z podręcznika psychiatrii: „Chory zarówno w myśleniu, jak i w mowie postępuje się szeregiem symboli i personifikacji. Występuje szereg aglutynacji, przesunięć oraz wybitna ambiwalencja. Spostrzegamy także szereg identyfikacji: chory bierze jedną osobę za cały szereg innych i nie zdaje sobie z tego sprawy, bo mamy tu do czynienia z zamianą treści myślowych. Widzimy więc, że u schizofreników występują mechanizmy myślowe, jakie obserwujemy we śnie i u ludów totemicznych. Także obrazowość w myśleniu i wyrażaniu się schizofreników przypomina nam marzenia sennie i mowę ludów pierwotnych. Szereg obrazów dostaje się ze sfery do środka pola

świadomości: czucie miłości łączy się w nas z poczuciem ciepła, z ogniem; schizofrenik zamiast powiedzieć, że gorąco kogoś kocha, mówi, iż „jest w ogniu”.

Zacytowałem ten fragment, nie poto, by wysnuwać łatwe analogie i wnioski. Tymbardziej nie po to, by kompromitować awangardę. Sam mam na sumieniu wiersze awangardowe. Wewnętrzny proces tworzenia zawsze odbywa się na pograniczu — ogólnie potożnie nazywając — stanów zdrowia i choroby. I w tej chwili interesuje mnie nie jako literata, ale jako lekarza, wpływ szalejących chorób na dokonywujące się przeobrażenia w literaturze. Z obecnej zawieruchy rzadko kto wyjdzie z nie naruszonym układem nerwowym. Jak odbije się w dziele artysty przeżywany dziś ogólny potężny psychiczny wstrząs, w wyniku którego będziemy mieli nagminność chorób nerwowych — oto pytanie i dla pisarza i dla lekarza.

Anatol Mikułko.

„Wierzysz, że się Bóg zrodził w betlejemskim żłobie,  
lecz biada ci, jeżeli nie zrodził się w tobie“

# Bóg się rodzi, moc truchleje

Ileż myślę o zbliżającej się wili i wszystkich związanych z nią tradycjach, uprzytamniając sobie niezapomniane wrażenie, jakiego doznałem podczas zwiedzania miejscowości Carnac w Bretanii. Miejscowość ta jest ziemią obiecaną dla archeologów, wspaniałym ośrodkiem wykopalisk przedhistorycznych i trwających do dziś dnia pomników kultu druidycznego. Otóż każdego przybywającego do Carnac uderza na wstępie, że na wieży tamtejszego kościoła znajduje się wizerunek świętego patrona tej świątyni w otoczeniu krów. Okazuje się dalej, że w dzień owego świętego, 13 września, odbywa się w Carnac uroczystość święcenia bydła spędzanego z całej okolicy. Pochodzenie zaś miejscowego zwyczaju staje się jasne dopiero w świetle wykopalisk, przechowywanych w muzeum w Carnac: oto panował tam w czasach przedhistorycznych kult byka, analogiczny do kultu Apisa w Egipcie. Gdy przyszło chrześcijaństwo, dawny kult pogański został włączony do nowych wyobrażeń religijnych, ale w zupełnie nowym pojmowaniu i nowej formie. Z pierwotnego bałwochwalczego kultu chrześcijaństwo wy dobyło pierwiastek miłości do pożytecznego zwierzęcia domowego i uświęciło to uczucie autorytetem kościelnego obrzędu.

Szczegół ten rzuca światło na ducha katolicyzmu, na geniusz tej religii, która umie wydobywać z wszelkich pierwotnych form religijnego ducha kultu momenty pozytywne i nadawać im nową interpretację, uduchowienie ich i pogłębienie zarazem.

Tak się rzecz ma i z rozpowszechnionym niegdyś u wszystkich ludów pogańskich Europy świętem z okazji zimowego przesilenia dnia z nocą. W oczach ludów pierwotnych było to narodzenie boga światłości, który od tej chwili zaczyna zwyciężać ciemność, zapowiedź nowej ery wegetacji, nowego roku pracy, nowych zbiorów. Oczywiście więc święto takie musiało być świętem radości, świętem, podkreślającym jedność człowieka z przyrodą i jedność rodziny skupionej dokoła domowego ogniska.

Zewnętrzny wyraz świątecznego nastroju była u Słowian uczta wieczorna, której etnologowie przypisują charakter zaduszkowy, bo w mniemaniu ludu zmarli są także przy niej obecni.

Artystyczną rekonstrukcję tej uczty dał Dygasiński w *Godach życia*:

„Dzień uroczysty zaświtał i właśnie w jego „wieczór szczodry“ przypada święto urodzin słońca młodego na niebie. Wraz z gwiazdą wieczorną wstąpi nadzieja w dusze strapiione. Ludzie zaścielą stoły sianem: — Panie, daj łąkom naszym pokosy bogate. — Zastawiają misy z różnymi płodami roli: z pszenicą, grochem, bobem i makiem. Nie zabraknie i miodu. Przed uczta będą się łamali skibką chleba i jedni drugi wyraża życzenia szczęścia „siego roku“. Smerd, rataj służebny jest dzisiaj za pan brat z panem ojcem i z jego czeladzią — rodziną. — Szczodry wieczór! Bydło w oborze i pies, i kogut, i

gęsior pożywią się szczątkami uczty, boć i to czeladź gospodarska. Dziewki zaśpiewają chórem pieśni, umają gaik w jabłka i orzechy, zawieszają u powały“.

Z tym świętem pogańskim dokonało się to samo, co i z przedhistorycznym kultem byka w Carnac. Chrześcijaństwo włączyło pewne prastare tradycje w obręb święta Bożego Narodzenia, pamiętki narodzin Zbawiciela. Różne odwieczne zwyczaje, będące wyrazem naturalnych i szlachetnych uczuć, nabrały nowego, uduchowionego znaczenia, a jednocześnie ustąpiły na plan drugi wobec olbrzymiej i niesłychanej tajemnicy wcielenia Przedwiecznego Bóstwa. Jakkolwiek niezgłębioną byłaby ta tajemnica, posiada ona jednak i swą zdumiewającą dostępność i zrozumiałość dla serc prostych i czujących, czego świadectwem są choćby nasze koledy, łączące w sobie urok naiwności i prostoty z wyczuwaniem wielkości misterium, które się dokonało. Bóg światłości, Syn Boga Przedwiecznego, przyszedł Zbawca świata, przychodzi na ziemi: jako Pocieszyciel ma-

luczkich i przeubogich. Ten, co później wybierze apostołów Swej nauki z pośród rybaków i cieśli, co rad będzie przebywać w towarzystwie ludzi odrzuconych przez świat zmenny, egoistyczny i obłudny, ten sam Bóg przychodzi na świat w ubogiej stajence, otoczony od pierwszej chwili żywota nie błaganą twarzą nędzy, bliski już przez to samo dla tych, których świat wydziedziczył.

Słowa św. Pawła o Chrystusie „który będąc w postaci Bożej wyniszczył samego siebie, przyjąwszy postać sługi, stał się na podobieństwo ludzi i postawą należony jako człowiek“ — znajdują wyrazne echo w pięknej uroku koledzie:

Ach, urogi żłobie,  
Coż ja widzę w tobie,  
Droższy widok niż ma niebo  
w maleńkiej osobie.  
Zbawicielu drogi,  
Takżeś to ubogi.  
Opuściłeś śliczne niebo,  
obrałeś bałogi.

Im bardziej jednak niepojęta jest ta okoliczność, że Bóg oblekł się w ciało, tym bliższy ludziom staje się ów Bóg wcielony w Dziecinie, tym większą

radość budzi fakt, że Zbawiciel jest blisko. Momenty czysto ludzkie zdobywają górę w stosunku do Bóstwa, wyrażają się całym szeregiem uczuć i wzniosłych i pospolitych, ale nawet w tym ostatnim wypadku przebijających dziwnym ciepłem. Bezbronność i ubóstwo Bożej Dzieciny, Jej dziecięcy wdzięk wydobycie najpękniejsze, najtkliwsze uczucia z duszy każdego człowieka, jak np. w koledzie: „Lulajże Jezuniu“. Radość łączy się tu z rozrzewnieniem, uwielbieniem dla Boga wcielonego z poufałością wobec dziecka. To znów radosny i tryumfalny ton, jak w koledzie: „Gdy się Chrystus rodził“, występuje obok momentów humoru, niekiedy nawet rubasznego. Któż z nas nie pamięta owego Kuby, co to chciał zaśpiewać dla Dzieciątka i „dobył tak pięknego głosu baraniego, aż się stary Józef przestraszył od niego“! Ten Kuba to jakby niezbędne dla harmonijnej całości *Allegretto Scherzando* w anielskiej symfonii polskich koled. Jakże mocną była wiara ludzi dawnych wieków, jeśli odczuwali potrzebę również

pierwiastka humoru w całokształcie swego przeżywania najgłębszych tajemnic religijnych!

Owa symfonia polskich koled otrzymała po kilkowiekowym rozwoju majestatyczny finał w słynnej koledzie Karpińskiego, będącej zarazem syntezą motywów koledowych i ostatnim wielkim akordem poezji barokowej. Barok, lubujący się w światłocieniach, w gwałtownych kontrastach, w misternej grze antytez, nie mógł znaleźć wdzięczniejszego tematu, niż tajemnica wcielenia Boga i dlatego pierwsza strofa tej królowej koled wybuchła gromą najbardziej oszalałymi niespodzianek w zestawieniu myśli i słowa:

Bóg się rodzi — moc truchleje,  
Pan niebiesków — obnażony,  
Ogień krzepnie — blask ciemnieje,  
Mę granice — nieskończony.  
Wzgardzony — odkryty chwalam,  
Śmiertelny — król nad wielkiami,  
A słowo ciałem się stało  
I mieszkało między nami.

Jest to miarą nieśmiertelności poezji, jeśli jej siła wzruszeniowa nie słabnie pomimo wielkiego oddalenia w czasie. Tak jest ze światem polskich koled, pomimo ich prymitywizmu. Pomimo, czy może dlatego? — Przypomnijmy sobie cudną porabazę ze *Złotej Czaszki*:

Tam kiedy w cichą noc duchowie  
czarni  
W śniegowej koszcą się burzy  
I wicherze,  
Jasna koleda w przytłumionej  
piekarni  
Plakała — w rytmy ubrana najlichsze

Otóż właśnie te rytmy najlichsze — to tajemnica prostoty formy, przediwnie dostosowanej do faktu objawienia się wcielonego Boga naprzód pasterzom, prostaczkom. Pamiętamy wszyscy, ile symbolizmu wy dobył z tego faktu Mickiewicz w III części *Dziadów*, podkreślający, że „pierwsi wieczną mądrość witali, wieczną władzę uznali biedni, prości i mali“. Wielkim i mądrym władza tego świata pycha rozumu nie pozwoliła dojrzeć Boga w Dziecku, co się narodziło w nędznej szopie. Aby to objąć i zrozumieć, potrzeba było rozumu, kryjącego się — mówiąc po mickiewiczowsku — w czującym sercu ludzi prostych i małych, tych ludzi ubogich duchem, o których powiedziano jest, że „ich jest królestwo niebieskie“.

Ale Mickiewicz dostrzegł w fakcie i w świecie Bożego Narodzenia jeszcze inne perspektywy duchowe, które wyawił w *Zdaniach i uwagach*:

Wierzysz, że się Bóg zrodził w betlejemskim żłobie  
Lecz biada ci, jeżeli nie zrodził się w tobie.

Wraz z tą ostatnią, najbardziej osobistą dla każdego człowieka perspektywą moralną wielkiego święta narodzin Światłości, której ciemności nie ogarną, wchodzimy w sferę symbolu naszego odrodzenia wewnętrznego. I tu wypada zatrzymać pióro, pozostawić każdego sam na sam z własną duszą i przypomnieć jeszcze jeden aforyzm Mickiewicza, a mianowicie:

Głośniejszy niżli w rozmowach Bóg  
przemawia w ciszy,  
I kto w sercu ucichnie, zaraz Go  
usłyszy.

## ZIMOWE „DZIADY“

### Obrzędy wigilijne i wierzenia ludowe

Każdy, kto odwiedza w dzień Wigilii mogiłę drogiego zmarłego i zapala na niej światło, widząc w tym symbol trwania duchowej więzi między rozłączonymi materjalnie, czyni to z potrzeby niewygasłego uczucia osobistego. Gdyby nawet wiedział, że spełnia jednocześnie akt udziału w obrzędowości ludowej Bożego Narodzenia — pozabawionej tutaj swej naiwnej i grubej formy — odsunąłby od siebie taką myśl, jak się odsuwa natręta.

Ale tych, którzy, mimo okrutnych czasów, w jakich żyć nam wypadło, z lżejszym sercem zasiąść mogą do wigilijnego stołu, nie mając bolesnej pewności, że ich rozłąka w życiu z najbliższymi jest ostateczna, zainteresuje może uwidocznienie, jakie cechy — wbrew pozorom — dominują w charakterze świąt Bożego Narodzenia, obserwowanych na gruncie jedynie miarodajnym dla poznania wierzeń i wypływających z nich obrzędów, — na gruncie ludowym.

„Pogodny, wesoły nawet charakter naszego Bożego Narodzenia — pisze znakomity etnolog polski, prof. Witold Klinger\* — jest odbiciem w równym może stopniu wielkiej urzędowości kościelnej jak i poprzedzającego ją chronologicznie pogańskiego święta przeszłości grecko-rzymskiej, które dało początek wielu dotąd istniejącym zwyczajom i obrzędom“.

Ów świąteczny cykl pogański rozpoczynały u Rzymian *Saturnalia* (uroczystość na cześć Saturna, boga zasiewów jesiennych), trwające od 17 do 23 grudnia i przegródzone tylko tygodniem od Kolend Styczniowych (*Calendae Januariarum*), poświęconych Janusowi, bogowi światła; przypadały one na pierwsze dni stycznia i rozpoczynały rzymski nowy rok.

Nasz cykl świąteczny łączy w sobie hulawczy i maskaradowy charakter Saturnaliów (z kulminacyjnym punktem w noc Sylwestrową) ze składnikami pogodnie religijnymi (kult Dzieciątka Jezusa); ale w wierzeniach

ludowych jest to przede wszystkim okres cudów, działania tajemniczych sił przyrody i mocy nadprzyrodzonych.

Objawiają się one najpotężniej w otwierający Święta Bożego Narodzenia wieczór Wigilijny, „radosny i straszny zarazem“, bo wesele z powodu narodzin Zbawiciela jest w wierzeniach ludowych i porą *powrotu na świat umarłych*, co proste dusze napełnia lękiem. Uczony duński, pastor Feilberg, poddając analizie obrzędowość Bożego Narodzenia w krajach Północnej Europy — w Szwecji i Norwegii, Danii i Islandii — dochodzi do wniosków, stojących w jaskrawej sprzeczności z uartymi na tę obrzędowość poglądami. Według Feilberga święta te, które na Północy noszą nazwę „Jul“, bynajmniej nie są, jak przywykliśmy myśleć, „świętem przesilenia zimowego“, bo „nie spotykamy tam nic co by wskazywało na kult słońca“, lecz są raczej „świętem umarłych“ (*Seelenfest*), które daje się przyrównać do katolickiego „Dnia Zadusznego“ — są „porą duchów i dusz, rzucających lęk na wszystkich, którzy jeszcze cieszą się życiem“.

Cechy Bożego Narodzenia, wskazujące na charakter święta zmarłych, znajduje również u Słowian i Rumunów wybitny badacz folkloru tych ludów, Piotr Caraman\*. Wśród dowodów wymienia m. in.:

1. Najozmialsze charakterystyczne potrawy ku czci zmarłych, które się spożywa w Wilje Bożego Narodzenia: kucja, bób, fasola, kapusta, miód, ryby, a u Serbów nawet chleb nie solony.

2. Karmienie dusz:

a) Stół zastawiony winem i potrawami wigilijnymi, pozostawionem aż do rana Bożego Narodzenia.

b) Wzywianie duchów na wieczór wigilijny u Białorusinów i Małorusinów.

c) Rozdzielanie darów ubogim w kościele lub na cmentarzu, to znaczy pośrednie karmienie dusz.

\* Witold Klinger, prof. Uniw. Poznańskiego. Obrzędowość ludowa Bożego Narodzenia. Poznań—1926. Wykłady powszechne Uniwersytetu Poznańskiego. Nr 12/13. Str. 90.

\* Piotr Caraman. Obrzęd kolendowania u Słowian i Rumunów. Studium porównawcze. W Krakowie 1933. Nakład Polskiej Akademii Umiejętności. Str. 627.

# O muzyce kolend

Kolendy śpiewane w okresie Bożego Narodzenia należą do muzyki ludowej, ściślej mówiąc wiejskiej. Z góry bowiem możemy zakreślić granice muzyki wiejskiej: Obejmuje ona zjawiska muzyczne wytworzone przez warstwę chłopską. Odnosi się zaś twórczości ludowej istnieją dwie odmienne teorie, z których jedna przyznaje warstwie chłopskiej możliwości twórcze, druga zaś stoi na stanowisku przeciwnym i twierdzi, że warstwa chłopstwa zdolności do samostajnej twórczości nie posiada. Pieśni śpiewane przez chłopów są to—jak wywodzą zwolennicy tej teorii—melodie zarzucone ongiś przez warstwę wyższą i przejęte następnie przez lud wiejski; dostosowane są one przez ten lud do swych własnych wymagań i upodobań. Dla dokładności należy jeszcze zaznaczyć, że najistotniejszymi cechami warstwy chłopskiej będzie bezpośredni związek jej z ziemią, nieświadomość możliwości twórczych, wreszcie przekazywanie pieśni drogą ustnej tradycji. Dlatego nie należą do muzyki ludowej pieśni miejskie, uliczne, żołnierskie itp.

Kolendy są bardzo silnym argumentem dla zwolenników teorii stojącej na gruncie odtwórczych zdolności wsi. Jeżeli rozejrzemy się w bogatym skarbcu melodii kolendowych, łatwo dostarczymy źródło, z którego te pieśni pochodzą. Tym źródłem będzie z jednej strony kościół, z drugiej dwór szlachecki. Wpływy kościoła zaznacza się w kolendach bardzo wcześnie. Melodie wywodzące się z pod tego wpływu mają przedewszystkim chorałowy charakter. Cechą ta da się łatwo wyjaśnić różnymi czynnikami, jak związkami ze starymi sekwencjami, śpiewanymi w Polsce od XIII w. wpływami chorału protestanckiego, koend czeskich itp. XVI-ty wiek zna już śliczną kolendę, jedną z najstarszych „Anioł pasterzom mówi”.

Wiek XVII-ty pozostawił ślady w postaci dużych wpływów muzyki świeckiej. Z tego wieku pochodzi „W żłobie leży” typowy i bardzo regularny polonez. Najwięcej kolend notuje pierwsza połowa XVIII w. W melodiach tych odzwierciedli się żywo epoka baroku. Po niesza-

się tu krałowiaki, oberki, wrywasy, mazury, gonione i chodzone (polonezy) z obcymi ariami operowymi, kupletami, menuetami, woltami itp. Z tych czasów pochodzą najładniejsze polskie kolendy Lułajze Jezuniu, Wśród nocnej ciszy, W żłobie leży (kilka wariantów).

Duże zasługi w powstawaniu kolend polskich miał zakon Franciszkanów. Zgodnie z założeniami tego zakonu, urządzano rokrocznie przy żłóbku jasełka; śpiewano kolendy, oczywiście najpierw łacińskie, potem w tłumaczeniu a wreszcie i oryginalne w rodzimym już piśmie języku.

Pod względem melograficznym kolendy są wyraźnie muzyką warstw wyższych, przeniesioną następnie „pod strzechę”. Oczywiście w warstwie chłopskiej nastąpi pewna jej deformacja. Wariantów tutaj też nie braknie. W różnych okolicach rozmaicie się śpiewa jedne i te same zasadniczo melodie; zależy to od upodobań, przyzwyczajzeń i nawyków śpiewaków i grajków wiejskich. Te—w fachowej literaturze nazywane—mianem wykonawcze mają bardzo doniosłe znaczenie i często stanowią o odrębności danej melodii.

Oczywiście, że te kolendy, które śpiewa inteligencja pochodzą przeważnie z różnych druków przekazywanych kantyczek i śpiewników. Są one nieraz dość dalekie od rzeczywistej muzyki wiejskiej. Kolendy śpiewane przez lud nie figurują nieraz w pisanych zbiorach, tak że musimy nołens volens teksty ustalać na zasadzie starych druków, a nie tradycji chłopskich, jak być powinno. Słyszałem kolendy śpiewane w starym kościełku w Szczawnicy. Odbiegają one znacznie od tego, co się słyszy w innych dzielnicach. Oczywiście chodzi tu głównie o takie cechy, które mają znaczenie przedewszystkiem naukowe, na pod stawie bowiem tych znamion można wiele odczytać, zwłaszcza kwestje czasu powstania, wszelkich zmian i t. p., co ma znów znaczenie dla ogólnych badań nad pieśnią ludową.

Jakiegokolwiek znaczenie miałyby melodie kolendowe dla badań muzykologicznych, to niezaprzeczone jest

# Szmat ziemi polskiej na obczyźnie

Co pisze dziennikarz angielski Ward Price?

W angielskich i francuskich korespondencjach z frontu obok daty widnieje charakterystyczny zwrot „gdzieś we Francji”. Gdzieś we Francji widział również sławny Ward Price — korespondent „Daily Mail” tworząca się armia polska. Postępujemy jego wrażeń.

„Dzisiaj widziałem naród w procesie rekonstrukcji — naród, który nie posiada metra kwadratowego ziemi i pensa dochołu, ale który pomimo to jest bogaty. Bogaty w ducha patriotycznego i wiarę w siebie.

Wielu znakomitych Polaków służy dziś w randze prostych żołnierzy. Gdy spotkałem pana ambasadora Lipskiego siedział on w baraku przy nieheblowanym stole. Ostatni raz widziałem go na przyjęciu oficjalnym w Berlinie, całego obwieszzonego orderami i złoceniami. Ale wydaje mi się, że jest dziś lepszej myśli niż wówczas.

Całkowita tajemnica otacza nowo tworzące się dywizje pol-

skie. Są one rozmieszczone tak, że trudno jest do nich trafić. Natknąłem się na nie przypadkiem.

Jechałem samochodem przez odludną lesistą okolicę i nagle zobaczyłem oddział żołnierzy we francuskich niebieskich mundurach. Ale zastanowił mnie ich odmienny sposób chodzenia i piosenka, którą śpiewali. Zbliżyłem się i zobaczyłem na ich granatowych beretach białe orły polskie.

W tym miejscu formują się jedynie oddziały piechoty. Artylerja trenuje na odległym poligonie, a lotnictwo tworzy się przy francuskich bazach lotniczych.

W oddziałach polskich spotkałem ludzi ze wszystkich stron świata. Większość stanowią Polacy zamieszkali stałe we Francji i resztki armii polskiej, ale nie brak całych oddziałów przybyłych ze Stanów Zjednoczonych,

Kanady i Brazylii. Gdy opuszczałem plac ćwiczeń, podjechał piękny samochód z numerem nowojorskim. Był to nowy ochotnik, który przybył z Ameryki, wraz z swoim autem.

Trudno sobie wyobrazić jakie koleje przechodzą ochotnicy, którzy przedzierają się z Polski do Francji. Najbardziej romantyczną była historia pewnego pilota. Nazywano go „pułkownik Nowak”, ale wiem, że pod tym nazwiskiem kryje się jeden z asów polskiego lotnictwa. Został on zagarnięty przez Niemców i nie zdążył już odlecieć na swojej maszynie. Będąc na swoim froncie w sytuacji bez wyjścia, przypomniał sobie, że na lotnisku w budynku wykładowym znajduje się stary samolot przeznaczony do ćwiczeń praktycznych na lekcjach. Samolot ten za jego pamięci zawsze był przytwierdzany sznurami do sufitu i ścian, i nigdy nie był używany.

Pułkownik Nowak postanowił go wykorzystać. Odcinał sznury, wyciągnął maszynę na lotnisko, napełnił benzyną i spróbował zapuścić motor. Dziwnym trafem wszystko działało jak należy. Na tym samolocie udało mu się zbiec do Francji.

Byłem zaskoczony tężyzną Polaków — pisze Ward Price, Przecież ci ludzie potracili wszystko, dom, rodziny, majątek. Większość z nich dostaje tylko po 75 centymów dziennie. Pomimo to jednak, tego popołudnia nasłuchałem się więcej piosenek i śmiechu niż gdziekolwiekbyś indziej, od wybuchu wojny”.

## Upominki świąteczne

**Bekowi** — książkę p. t.: Bek Hercules contra plures.

**Umlastowskiemu** — zbiór pieśni p. t. Tysiąc walecznych opuszcza Warszawę.

**Witosowi** — książkę: Ars longa Witos brevis.

**Szyfmanowi** — (za dzielną obronę teatru w Warszawie) mocnych murów z magicznym napisem, Szyfmanie, tekell, fares.

**Świerczewskiej** — lepszej roli w sztuce „Świerczewska za kominem” Dickensa.



ich olbrzymia popularność wśród najszerszych warstw społecznych. Są one bardzo ciekawym zjawiskiem powszechności. Zaslugują nie tylko na nazwy melodii ludowych, ale są to w istocie pieśni narodowe, bo śpiewane przez cały naród. W literaturze muzycznej Europy kolendy polskie są zjawiskiem odosobnionym i niezwykłym. Takiego bogactwa nie wykazuje żaden inny naród. Również i pod względem powszechności — kolendy znają i śpiewają w Polsce wszystkie warstwy — podobne zjawisko jest w muzyce europejskiej nieznanne.

Dr Tadeusz Szeliński.

## Wieczór Narodzin Chrystusowych łączy nastrojem swoim wszystkich nas, dalekich sobie i bliskich, żyjących obok siebie i rozproszonych po świecie.

# Z pamiętnika Atanazego Rowka

1 grudnia.

Dziś rano odbyłem piękną przechadzkę po mieście i poczyniłem wiele ciekawych spostrzeżeń. Dotychczas prowadząc życie moła biurowego nie wiedziałem właściwie, co się dokoła mnie dzieje. Bezmyślnie prawie odbywałem codziennie tę samą marszrutę: z domu do urzędu, z Ludwisarskiej na Bazyliąńską i z powrotem. I tak w ciągu lat dziewięciu. Raz na tydzień szliśmy z żoną do kina na Wielką i na tem kończyły się moje wędrówki, po mieście. Lata całe nie byłem na Antokołu, a o Belmontie wiedziałem tylko ze słuchu, że podobno ma piękny krajobraz.

I oto dziś poraz pierwszy o niezwykłej godzinie (było parę minut po dziewiątej; jakie to szczęście że nie potrzebuję już śpieszyć na ósmą!) wyspany i wypoczęty zrobiłem sobie spacerek ulicą Wileńską, potem Mickiewicza od placu Katedralnego do mostu Zwierzynieckiego i z powrotem. Zdumiony byłem widząc takie ożywienie na ulicach, takie tłumy przechodniów. Jak gdyby to było święto! Nie, przecież to dzień powszedni. Nie wyobrażałem sobie nawet, że Wilno tyle ludności sobie liczy. Gazety pi-

szą, że ostatnimi czasy najechało tu wielu uchodźców i obcokrajowców. Może to dlatego.

2 grudnia.

Z radością widzę, że proces uduchawiania się mego czyni postępy. Ciasny dotychczas kołnierzyk przestał mnie dusić i teraz swobodnie wkładam za niego palec.

3 grudnia.

Zdawało mi się, że będę miał dużo wolnego czasu i że będę się nudził. A jednak wczoraj zaledwie zdołałem napisać parę zdań. Stałem w kolejce, by odebrać lity za zdeponowane złote, potem żona kazała mi napisać kilkanaście kartek z ogłoszeniem pokoju do wynajęcia. Kartki te następnie umieszczałem na słupach w różnych punktach miasta. Wczorajem przed zamknięciem sklepów zdążyłem zanieść w komis balowe pantofle żony i mój garnitur wizytowy. Tegoroczny karnawał zamierzamy spędzić w domu.

4 grudnia.

Uduchawiam się w dalszym ciągu. Dziś rano kupowałem w aptece rumianek (żona mówi, że to będzie napój o wiele zdrow-

szy i tańszy od herbaty) i aptekarz pozwolił mi się zważyć. Okazuje się, że w ciągu ostatnich paru miesięcy ubyło mi sześć kilć! Odczułem wyraźną ulgę.

5 grudnia.

Rejestrowałem się. Chodziłem też po nasze metryki i dokumenty meldunkowe. Stojąc w kolejce, pomyślałem, że dobrze by teraz było poczytać sobie gazetkę. Zarezerwowałem sobie miejsce i pobiegłem na Biskupia, gdzie w szafce wisi „Kurjer”. Przeczytałem a zarazem pojąłem skąd się wzięło powiedzenie „przeczytać od deski do deski”. Gazeta rozpięta jest na dwóch deskach. Takich czytelników jak ja zgromadziło się kilkunastu. Jakiś turysta sfotografował nas. Powróciłem do kolejki, ale nie chciało mnie puścić na dawne miejsce, musiałem stanąć na samym końcu i gdy wreszcie doszedłem do drzwi godziny urzędowe skończyły się i drzwi zamknięto. Spóźniłem się do domu na obiad, a żona powiedziała mi: — Idiotol! Znowu nic nie załatwiłeś!

6 grudnia.

Stanałem w kolejce o szóstej rano — i zdążyłem. Dostałem po-

trzebnę papiery. Żona kazała mi przygotować kilkanaście kartek z napisem: „Domowe obiady tanie i smaczne”. Rozkleiłem kartki na słupach i od jutra oczekujemy stołowników.

7 grudnia.

Zjadłem dziś pięć obiadów, jeden za siebie i cztery za stołowników, którzy nie przyszli.

8 grudnia.

Zjadłem siedem obiadów. Z powodu dnia świątecznego żona spodziewała się większej ilości stołowników, ale też nie przyszli. Jeden obiad kazałem sobie schować na kolację. Jak tak pójdzie dalej, znowu zacznę tyć i gruboskornieć.

9 grudnia.

W jednym z pism ukazała się moja fotografia razem z tłumem czytelników „Kurjera”, stojących przed ścienną szafką. Fotografia miała tytuł „Demonstracje przed lokalem redakcji”. Widzę w tem złośliwy figiel tajemniczego turysty. Poza tem zjawilo się dziś trzech stołowników. Mieli szalony apetyt, ale powiedzieli, że będą przychodzili codziennie, bo im bardzo smakowało. Żona się ucieszyła, ale ja nie wierzę w ich obietnicę, bo wychodząc ściągnęli z przedpokoju moje kalosze i żoniną parasolkę, chociaż błota ani deszczu nie było. Z pewnością zaniosą w komis.

Przepisał  
Kuba.

30 listopada 1939 r.

Oddawna marzyłem o tem, aby pisać pamiętnik. Niestety, dotychczasowe życie moje układało się w ten sposób, że nie miałem czasu na wzięcie pióra do ręki. Pochłaniała mnie całkowicie tak zwana walka o byt, a więc poprostu urzędowanie na posadzie, odwalanie kawałków biurowych nie tylko w godzinach urzędowych, ale często również popołudniu, kiedy to człowiekowi chodziło o wyrobienie jaknajwiększej ilości „nadliczbówek”, o zasłużenie sobie „trzynastej pensji” albo jakiejś innej zapomogi świątecznej. Spoglądając wstecz na ten okres mojego życia oblewam się rumieńcem wstydu i biję się w piersi: mea culpa! byłem człowiekiem do szpiku kości zmaterializowanym. Ach, ta wieczna pogoń za groszem, ten niski instynkt posiadania gotówki! Szczęściem, los uratował mnie od zamienienia się w bezduszny automat. Dziś oznajmiono mi, że jestem wolny! Od dziś zacznę żyć życiem uduchowionym. I pierwszą moją myślą było: napiszę pamiętnik! Wykonam to, o czym zdawna marzyłem, zostawię po sobie jakąś trwałszą spuściznę niż te dwa garnitury marynarkowe, z których tak byłem dumny w okresie przedwojennym.

P. S. Powyższe myśli przyszły mi do głowy podczas gdy stałem w kolejce po odbiór tymczasowego zaświadczenia tożsamości.

# ŻYCIE TEATRU

Widz o teatrze

## Twarde orzechy teatralne

Jubileusz Leona Wołłejki

W dniu 12 stycznia 1940 r. odbędzie się w Teatrze na Pohulance obchód 30-lecia pracy scenicznej Leona Wołłejki.

Świetny ten i zasłużony dla sceny polskiej aktor dramatyczny wystąpił poraz pierwszy właściwie już w roku 1906 w teatrze „Lutnia”, gdzie powierzono mu rolę profesora Drobisza w komedii Edw. Lubowskiego pt.: „Czarokwit”.

Zanim omówiona będzie bliżej wybitna i owocna działalność cieszącego się powszechną sympatią artysty, którego dorobek obejmuje około 1000 ról scenicznych, w tym soczysty poszet charakterystycznych kreacji w komediach Fredrowskich, — należy podkreślić, że upodobania Leona Wołłejki nie ograniczały się tylko do pracy scenicznej.

Dał się przecież poznać także przed mikrofonem radiostacji Wileńskiej jako autor słynnych na całą Polskę „Kłopotów Oszmianczuka”, które pociągały typowością kapitalnie żywej gwary regionalnej, prostotą formy i jasnym kolorytem humoru.

W perspektywie lat 30, które Leon Wołłejko poświęcił ofiarne sztuce, skromna i szlachetna postać artysty, związanego nierozdzielnie przez cały czas z Wilnem, nienaruszającego nigdy i nikomu swego niezaprzeczonego autorytetu, staje w całym blasku swojego charakteru i wartości, świadcząc chlubnie o latach wyjątkowego człowieka i obywatela. (om).

### Teofil Trzciański ma obłąk Teatr Polski Szyfmana

Jak donoszą z Warszawy, władze niemieckie udzieliły koncesji Teofilowi Trzciańskiemu, ostatnio dyrektorowi spalonego podczas bombardowania Teatru Letniego, na prowadzenie jedynej imprezy teatralnej w Warszawie.

Zważywszy, że niezburzony gmach Teatru Polskiego jest już dzięki zapobiegliwości dyr. Szyfmana wyremontowany i stoi pusty, przypuszczać należy, że nie będzie trudności w zorganizowaniu tej imprezy teatralnej, zwłaszcza, że zarówno dyr. Szyfman jak i aktorzy, czekają z niecierpliwością na podjęcie widowisk, które w drobnej przynajmniej mierze będą mogły zapobiec trudnościom, dającym się już we znaki dobrze naogół przed wojną usytuowanej braci artystycznej w stolicy Polski.

Zezwolenie na imprezę teatralną w Warszawie stanowi wyraźny wyłom w dotychczas. poglądach władz okupacyjnych i daje nadzieję na uprzywilejowanie słowa scenicznego, które odegrało tak wybitną rolę w historii kultury polskiej na przestrzeni ostatnich zwłaszcza stu lat. (fix)

Starzy wilmianie z rozrzewieniem wspominają wielkie święto entuzjazmu w naszym mieście — zmartwychwstanie teatru w pamiętnym 1905 r. po czterdziestoletniej z górą przerwie. Niemniej gorącym uczuciem darzą w swych opowiadaniach Młodziejowską i Rusczyca, zgodnie twierdząc, że takiego teatru nigdy później nie oglądali. Nie wchodzę, jaką w tych ocenach rolę odgrywają względy pozartystyczne: nastroje chwil z przed Wielkiej Wojny ubarwione tęczą wspomnień; dość, że Melpomena w „w miłym mieście” z przed lat trzydziestu odnosiła triumf jeden po drugim. Widzowie tłumnie cisnęli się do teatru, mieszczącego się w zgola niewygodnych lokalach (ostatnio przed wojną w budzie cyrkowej na Łukiszczach) by ujrzeć na scenie dramaty Mickiewicza, Słowackiego, Wyspiańskiego, zachwycając się dekoracjami Rusczyca, słowem — wystartować w podniebia. Ale o dziwo: po każdym takim „święcie” i „rewolucji” gusta teje publiczności skierowywały się ku rzeczywistości teatralnym całkiem odmiennego gatunku: tym chlebem powszednim stawała się farsa o zawieszonym dowcipie, odpowiednio upieprzona lub sztuczka psychologiczno-społeczna o wątlm, efekciarskim problemiku.

Z kolei po Wielkiej Wojnie witano w licznych kołach Wilmian inscenizacje „Reduty” i jej credo artystyczne; i znów bardzo prędko nawrócono do tęsknot za stereotypowymi gierkami, nastroikiem sentymentalno-sensacyjnym i łatwą naturalistyczną dekoracją.

Ktoś powie, że niemożna być codzień na koturnach, że w epoce tempa i nowoczesności widz ma prawo żądać od teatru aktualności i rozrywki. Zgoda. Pod warunkiem by te „aktualia” nie trąciły myślą z przed lat 20 (a takie u nas mają największe powodzenie) i by repertuar rozrywkowy nie był synonimem złego smaku. Paryżanie przepędają za komediami Saszy Guiry

dużo frywolniejszymi od naszych pocziwych fars, ale o dowcipie mniej „pożywnym”, lżejszym i cieńszym. A o to tylko chodził! To jednak nie przeszkadza, że paryski szewc lub piekarz nieraz w niedzielę „dla rozrywki” wybierze się do „Comedie Francaise” na Corneille’a lub Molière’a, odczytawszy sobie przedtem tekst granego utworu.

U nas do klasycznego repertuaru naogół ciężko jest przekonać publiczność.

Zwalanie za ten stan rzeczy winy na 120 lat rosyjskiego ucisku niedaleko zaprowadzi. Najpierw Rosjanie w Wilnie, zdając sobie sprawę z nikłości własnego zywiołu w mieście i wierząc, że popasają w niem czas dłuższy, ufnij w swoją mocarstwość nie śpieszyli się z rusyfikacją. Jeśli chodzi o teatr-cenzurę sztuk i obowiązek druku afiszów w języku rosyjskim obok polskiego wprowadzono dopiero w 1833 r., zaś pierwsze przedstawienia w języku rosyjskim w 1845 r., a więc w 50 lat po zajęciu miasta przez Rosję. Prawda, że od 1865 widowiska w języku polskim nie mogły się pojawiać, ale 40 lat przerwy w dziejach teatru po powstaniu styczniowym, to okres naogół w całej Europie mało pod względem teatralnym ciekawy, a następnych 34 lata po 1905 r. pomyślniejszych warunków winne były odnośne straty w ciągłości rozwoju sceny powetować. Nic więc nie usprawiedliwia braku samowiedzy artystycznej i ambicji naszej widowni.

Na dobro przedwojennego pokolenia zapisać należy fakt ofiarnego mecenasowania sztuce teatralnej. Była mowa o Młodziejowskiej, wspomnijmy Hipolita Korwin-Milewskiego, który stanowiący w 1911 r. na czele spółki firmowo-komandytowej budowy polskiego teatru w Wilnie doprowadził swe dzieło do końca w cztery lata później przy huku armat. Milewski dołożył do budowy gmachu na Pohulance z własnej kieszeni 22000 do-

larów; wspominam o tem dlatego, że w roku przyszłym upływa 25 lat, a więc „srebrne gody” teatru w dzisiejszym gmachu. Jak wiadomo, w 1927 r. budynek teatralny przeszedł na własność miasta z zachowaniem warunku grywania w nim sztuk wyłącznie w języku polskim.

Owe „srebrne gody” przypadają znów w czasie wojennym. Wojna niestety żąda od nas heroizmu, zatem postawy zarazem czynnej i przemyślanej. Obojętne, czy chodzi o linię obronną, czy o kult słowa, bo prawa wojny są absolutne i nieubłagane. Teatr również nie może się z pod nich wytaczać: ani dyrekcja, ani zespół, ani widz. Bezmyślna ucieczka od życia pod hasłem rozrywki i zapomnienia trosk i ciężarów egzystencji nie jest postawą godną chwili.

Nawet rozrywka będzie widza

w teatrze do czegoś zobowiązuwać: musi być pojęta jako „zabawa” w głębszym sensie, czyli skontaktowana gra energii psychicznej autora, sceny i widowni, zaś polem tej gry jest nadrzeczywisty świat fantazji.

Widz, któremu ów świat nie jest czemś obcem, więc widz zdobywca, potrafi zrozumieć konwencje dekoracji i kostiumów „z niczego” i ma prawo żądać, żeby były czemś i ma prawo być wymagający w stosunku do aktora: żądać stokroć więcej, niż udawania rzeczywistości i podrabiania przeżyć: ma prawo i obowiązek żądać odeń współuczestnictwa w owej „zabawie”, niezależnie od tego, czy będzie nią skęcz, czy tragedja. Wtedy teatr da mu więcej niż rozrywkę: utajoną radość życia.

Jerzy Orda

### Józefina Baker i Maurice Chevalier grają na froncie dla żołnierzy

Podajemy za „Paris Soir” opis wrażeń z widowiska, urządzonego w pobliżu frontu dla żołnierzy.

Małe miasteczko ma niecodzienną atrakcję, przyjechał teatr dla żołnierzy i o godzinie 5-jej jak to wynika z ogłoszenia, ulubieńcy Musichallów Józefina Baker i Maurice Chevalier mają swym talentem rozweselić tych, co trwają w pierwszych liniach bojowych.

Przybywają wszyscy, którym dano przepustki z oddziałów; twarze żołnierzy gładkie wygolone, czupryny uczesane, buty wypucowane, oczy błyszczące. Wyczuwa się podniecenie i zainteresowanie. Nielada to bowiem widowisko.

Słyszeli dużo o Józefince i o Morysiu, ale nie każdy miał sposobność ich zbliżyć, bo nie wszyscy pochodzą ze stolicy, gdzie ulubieńcy ci występują.

Przy małej uliczce, w pomieszczeniu, które nie jest zwykłą salą teatralną, ale raczej hangarem naprędcie dla widowiska przystosowanym, pięknie udekorowanym oświetlonym urządzone scenie. Na dany znak hangar otwiera się i fala mundurów wlewa się na widownie.

Gong. Kurtyna. Okrzyk zachwytu wydobywa się raz poraz z piersi chłopców na widok przesuwających się przed ich oczyma obrazów, entuzjazm zaś dochodzi do zenitu, gdy na scenę wchodzi Józefina Baker.

Olsniwająca bizuterja, błyszcząca-

kamienie, branzolety i kolczyki przykuwają oczy spragnionej widowiska braci żołnierskiej.

Józefina z nieporównanym wdziękiem, ukazując swe białe zęby, zwraca się do audytorium z zapewnieniem, że jest szczęśliwa mogąc śpiewać dla obrońców Francji. Rozbrzmiewa huragami braw. „Josephine, Josephine” padają okrzyki a wśród nich tytuły znanych piosenek, o które proszą, by zaśpiewała.

„Zaśpiewam wszystkie” — obiecuje Józefinka — wszak po o przyjechałam do was. I dotrzymuję słowa. Zaczyna śpiewać piosenkę sentymentalną i melodyjną, znaną na całym świecie, „Mes deux amours”; prosi jednakże aby żołnierze śpiewali z nią razem. Żołnierzom nie trzeba powtarzać, więc wtórują tej piosence, która dla Józefiny jest wyznaniem i własnym jej przeżyciem. Józefina śpiewa bowiem o swej podwójnej miłości „o swego kraju rodzinnego, za którym tęskni i do Paryża, który stał się dla niej dr gą ojczyzną. Piosenka się kończy.

Jeden z żołnierzy podaje jej kwiaty, a Józefina całuje go w oba policzki. Potem rozwiązując wiązankę rzuca kwiaty jeden po drugim na salę. Wreszcie schodzi na widownie i rozdaje garściami papierosy, uśmiechy, uściski, autografy i pocałunki.

Przerwa. Wietrzeenie sali. Wreszcie gong i nowy entuzjazm.

Na scenę wchodzi Maurice Chevalier. Jest ubrany jak zwykle na granatowo, w tradycyjnym płaskim kapelusiku, z pod którego spada frywolny kosmyk włosów.

Przemawia do żołnierzy. Sam był przecie żołnierzem, więc musi zaśpiewać tym chłopcom, którzy byli zapewne jeszcze niemowlętami, gdy on przed 25 laty przywdział już mundur żołnierski. Potem zaczyna śpisać piosenkami.

Wybuca żywiołowa owacja. Maurice śmieje się i na natarczywe prośby aby dał trochę naddatków, opróżniony niezmiernie czarującym uśmiechem, Chevalier śpiewa, tańczy i porwany żywiołem swej sztuki, oddaje się całej duszą temu niecodziennemu widowisku. H. F. S.

### Fundacja muzyczna

Królowa belgijska Elżbieta ufundowała oryginalną instytucję muzyczną pod nazwą: „Chapelle Musicale” (słowo „Chapelle” należy tu rozumieć nie w sensie religijnym, ale artystycznym „Capelle”) Ma to być rodzaj wysoko postawionej akademii muzycznej dla pianistów, skrzypków, altwistów i wiolonczelistów. Do akademii przyjmowani są muzycy w wieku od 18-19 do 50-ciu lat, czas nauki trwać będzie 3 lata. Wszyscy uczniowie pozostają na utrzymaniu fundacji. Program fundacji żąda od uczniów przeszłuchania kursu i zdania egzaminu z akustyki, historii, estetyki, literatury i filozofii. Po zdaniu wszystkich egzaminów otrzymuje się tytuł „agregé de la Chapelle de la Reine”. Zakład ten jest pierwszą w świecie próbą instytucji muzycznej tego typu.

## Kobiety w dyplomacji

Za kulisami krajów neutralnych spotykają się dyplomaci całego świata, staczając z różnym powodzeniem rozgrywki i walki, których konsekwencja bywają często krwawe wojny.

Jest rzeczą godną uwagi, że na terenach krajów skandynawskich — i Stalin i Roosevelt obserwujący uważnie kraje nor-

dyckie obdarzyli misją reprezentowania swych państw, kobiety.

Jedną to mianowicie towarzyszką Aleksandra Kollataj, pełnomocny ambasador Z. S. S. R., drugą zaś to pani Florence Harriman, minister pełnomocny U. S. A.

Przypatrzmy się kolejno życiu tych uprzywilejowanych kobiet.

### Aleksandra Kollataj

Pewnego dnia 1905 r. w Peterburgu ochrana rosyjska na kryła tajne zebranie rewolucjonistów. Wśród zaaresztowanych znalazła się młoda panna niezwykłej urody o cudnych zielonych oczach, i o wypukłym czole madonny bizantyjskiej. Zapytano ją o nazwisko

Nazywam się Aleksandra Tomanowicz — odrzekła.

Czy pani jest córką generała Tomanowicza?

W istocie tak się złożyło, że generał jest moim ojcem — brzmiała śmiała odpowiedź.

Car Aleksander, powiadomiony o aresztowaniu pięknej generalówny, kazał ją natychmiast zwolnić. Zdecydowano wydać ją czempredzej zamąż za pułkownika Kollataj, a i umorzyć całą sprawę.

Małżeństwo to jednak nie ostudziło zapędów rewolucyjnych młodej kobiety.

Wkrótce też Petersburg obiegały pogłoski o pewnej eleganckiej i pięknej konspiratorce, zjawiającej się często na tajnych zebraniach rewolucjonistów, gdzie przemawiała płomiennie do robotników, zagrzewając ich do walki z carem.

Nikt wówczas z kierowników ochrany nie domyślał się nawet, że to ta sama dama, która bywa z mężem swoim w salonach carskich pałaców, na premierach teatru michajłowskiego, otaczana podziwem dla swej urody, niepospolitej inteligencji i wspaniałych talentów.

Aleksandra Kollataj miała wielu zwolenników, wśród rewolucjonistów, ale też i wielu niezadowolonych z powodu jej kosztownych toilet i zbyt wysokiego życia.

Nie czując się bezpieczną w Petersburgu opuszcza go i wędruje kolejno ośrodki rewolucyjne emigracji rosyjskiej: Genewę, Lozannę, i Paryż, gdzie spotyka się z Leninem.

Widywano ich często razem z sobą w kawiarni „La Rotonde”, gdy przy stoliku prowadzili długie dysputy.

Nadszedł rok 1917. Aleksandra i Lenin byli już w Petrogradzie.

Woska maksymalistów zajmujący pałac zimowy zmusiły Kiereńskiego do ucieczki.

Na rozkaz Lenina, Aleksandra przenosi się z Petrogradu do Kronsztatu: chodziło o zaagito-

wanie wiernej dotąd republikanom floty na rzecz maksymalistów.

Aleksandra z pomocą oddanego sobie marynarza Dybiński, dostaje się na pancernik, przemawia, przynosi marynarzom słowo Lenina. Jej zapał i wspaniała uroda wzbudza w marynarzach zachwyt.

Odtąd karjera jej rozwija się

### Florence Harriman

Wielką rolę w życiu Norwegii odgrywa minister pełnomocny w spodnicy Florence Harriman, poseł Stanów Zjednoczonych. Nie jest to osoba już młoda.

Żona jednego z największych finansistów Ameryki, który brał udział w organizowaniu sieci kolei w Stanach Zjednoczonych, była od dawna wciągnięta w orbitę spraw pierwszorzędnej wagi, chociaż na początku swej kariery życiowej była tylko pianistką.

Po ciężkiej chorobie i śmierci męża, — Florence Harriman daje się porwać w wir aktywnego życia. Od roku 1913 do 1916 jako jedyna kobieta bierze udział w Komitecie federalnym przemysłu i kieruje najpoważniejszymi sprawami przemysłu amerykańskiego.

Wojna światowa 1914—1918 roku wysuwa ją na forum działań dyplomatycznych. Zostaje przewodniczącą komitetu kobiet w przemyśle, zaś w chwili przystąpienia Ameryki do wojny światowej, bierze bardzo poważny udział w organizowaniu obrony narodowej.

szybko, zostaje posłem w Stockholmie wreszcie w Oslo.

Przyjmują ją tam z honorami należnymi ambasadorom.

Zamiast sztywnego dyplomaty, ukazuje się w pałacu królewskim wysmukła sylwetka kobieca.

Aleksandra Kollataj jest wszechstronna, próbuje swych sił i na niwie literackiej.



## Sława pisarza

Na Zachodzie Europy i nawet w Ameryce Północnej wielką jest sława Josepha Conrada Korzeniowskiego. Jego głębokie powieści, tłumaczone na różne języki, ciągle są omawiane na łamach prasy całego cywilizowanego świata. (W języku polskim czytamy dzieła Conrada dzięki znakomitym przekładom p. Anieli Zagórskiej; ostatnio wyszła w Bibliotece Polskiej „szpiegowska” powieść Conrada p. t. „Tajny agent”). Uwagę czytelnika francuskiego na autora „Ocalenia” zwrócił jeden z największych współczesnych pisarzy, André Gide. Wszyscy biografowie Conrada podkreślają jego polskie pochodzenie. Śród różnorodnych krytyk, poświęconych Conradowi Korzeniowskiemu brakowało dotąd zagranicą studium polskiego. Tę wielką lukę wypełniła książka prof. Ujejskiego. W przekładzie francuskim p. t. „Joseph Conrad” weszła na półki księgarskie i cudzoziemcom mówi o Korzeniowskim to, czego im o tym niezwykłym twórcy nikt lepiej powiedzieć nie mógł.

## Cytaty z Conrada

Utarło się przekonanie, że Joseph Conrad-Korzeniowski przez całe swoje życie był względem spraw polskich zupełnie obojętny. W istocie, w powieściach jego głęcho na ten temat, nie znajdziemy tam ani jednego bohatera Polaka, ani wzmianki o Polsce. Co więcej Conrad utworzył swoje pisańskie po angielsku i wielu sądzi, że zapomniał swojej ojczystej mowy.

Wincenty Lutosławski czasu swojej bujnej młodości odwiedził Conrada w Anglii i zapytał go wówczas prosto z mostu, dlaczego nie pisze po polsku: „Sądzę, iż nie potrafiłbym panować nad tym językiem tak, jak to umiał mój dziad Józef Korzeniowski”. Wszyscy, którzy go znali twierdzą, iż mówił po polsku biegle i poprawnie.

We „Wspomnieniach”, pisanych na krótko przed wojną światową znajdujemy kilka interesujących uwag na temat charakteru narodowego Polaków. „Wydaje mi się — mówi Conrad — że niezmiernie dla mnie życzliwość krytyków przypisywała rasowym i historycznym wpływom to, co moim zdaniem należy do prostoty od indywidualnych cech jednostki. Tak zwany literackim świecie „duch słowiański” jest absolutnie obcy polskiemu temperamentowi z jego tradycją wolności, jego rycerskim poglądem na moralne wędrówki i przesadnym szacunkiem dla praw jednostki pominiętych już ten ważny fakt, że polska myślowość, zachodząca z natury, kształtowała się na wzorach włoskich i francuskich, sympatyzując zawsze, jak świadczy historia, nawet w sprawach religijnych, z najbardziej liberalnymi prądami myśli europejskiej. Bezstronny pogląd na ludzką część we wszystkich jej fazach wspólności i między a przytem szczególny szacunek dla praw tych, co na tej ziemi pozbawieni są przywilejów, szacunek nie wypływający z pobudek historycznych, lecz oparty na gruncie koleżeństwa i uczciwej wzajemnej pomocy — oto zasadnicze rysy duchowej atmosfery w domach, pod których dachem spędziłem niespokojne dzieciństwo; a rysy te wypływają z wewnętrznych głębokich przekonań, niewzruszonych i konsekwentnych, bardzo dalekich od tego humanitaryzmu, co wydaje mi się tylko kwestią niepozycjonalnych nerwów lub chorobliwego sumienia”.

Jeszcze bardziej interesujące i trafne są uwagi Conrada o powstaniach polskich. „Jeden z najsympatyczniejszych mych krytyków usiłował przypisać pewne charakterystyczne cechy mego dzieła temu, że jestem synem „rewolucjonisty”. (Ojciec Conrada brał udział w powstaniu styczniowym). Jest to najmniej trafne ze wszystkich określeń w stosunku do człowieka, którym był mój ojciec, mający tak silne poczucie odpowiedzialności w zakresie idei i czynu, i tak nieczuły na poduszeczenia osobistej ambicji. Nie mogę doprawdy pojąć, dlaczego w całej Europie określanie jako „rewolucja” polskie powstania z lat 1831 i 1863. Te powstania były prosto buntami przeciw obcej przemocy. Nawet sami Rosjanie nazywali je rokoszami, co z ich punktu widzenia było ścisłą prawdą. Ojciec mój nie był bardziej rewolucyjny od innych Polaków zajętych przygotowaniem ruchu z 1863 r., to jest nie pracował nad zniszczeniem żadnego społecznego czy politycznego systemu. Był po prostu patriota.

Te cytaty świadczą najlepiej, jak głęboko odczuwał Conrad polską tragedię rozbioru. Nic też dziwnego, że ten apostoł honoru i wierności odmówił Wellsowi, który proponował mu przystąpienie do ligi pacyfistycznej. „Polska — odrzekł wówczas Conrad — powstać może tylko drogą wojny. Oto dlaczego nie mogę należeć do Pańskiego związku”.

ernó.

## W angielskim świecie filmowym

### Filmowa kurka niesie złote jaja

Pisma angielskie zamieszczają ciekawe sprawozdanie z posiedzenia akcjonariuszy spółki „Odeon Theatres, Limited”, w której posiadaniu znajduje się kilkadziesiąt kin londyńskich.

Czysty zysk za ostatni rok operacyjny do grudnia b. r. wynosi pół miliona funtów. Po wypłaceniu 10 proc. dywidendy akcjonariuszom i uiszczeniu wszystkich podatków pozostało jeszcze 73 proc. czystego zysku, które użyto na zakup nowych kin w różnych miastach angielskich.

Należy przyznać, że interes ten wydaje się być naprawdę bajkową kurką, niosącą złote jaja.

### Od czego zależy dochodowość

Dochodowość spółki oczywiście zależy od doboru filmów. Poniżej podajemy najbardziej dochodowe filmy w obecnym roku, wszystkie zakontraktowane przez „Odeon Theatres Ltd”.

„Lambeth Walk”, „Mikado”, „Szpieg w czerni”, „Dowidzenia panie Chips”, „Pielęgniarka Edith Cavell”, „Lew ma skrzydła”, „Zakochany”, „Cztery pióra”, „Trzy sprytnie dziewczynki”.

Frekwencja oczywiście zależy od gustów publiczności, a gusty te bardzo często się zmieniają. W Hollywood są nawet specjalści — popularnie zwani „ródźdkarze tematów”.

Zazwyczaj tematy idą serjami. Pewna wytwórnia wyprodukuje naprzykład film szpiegowski, który odniesie ogromny sukces. Momentalnie zachodzi podejrzenie, że może nie tylko wartości artystyczne filmu przyciągnęły publiczność, ale sam temat jako taki. I zaraz powstają dziesiątki podobnych filmów. Czasami wszystkie wytwórnie rzucają się jednocześnie na jakiś temat, gdyż wiedzą napewno, że to będzie miało wzięcie. Tematy „murowane” są to zazwyczaj historie oparte na ogólnie znanych wydarzeniach, skandalach, czy procesach sądowych. Takim wydarzeniem jest też wojna. Ale tu właśnie zbliżamy się do sedna rzeczy.

## Wojenny humor angielski

### Dobry kawał wojenny — 5 gwineł nagrody

„Daily Herald” ogłosił, że będzie drukował kawały na temat wojny. Każda historia wydrukowana na łamach tego pisma będzie nagrodzona pół gwineją, zaś uznana za najlepszą otrzyma 5 gwineł nagrody. Następnego dnia posypały się ze wszystkich stron anegdoty wojenne.

Oto kilka próbek:

### Niebezpieczny sąsiad

Sierżant instruuje ochotników angielskich w rzucaniu granatami. — Ustawcie się w szeregi! Tak-... A teraz na dany przeze mnie znak wyrzućcie zatykcie, rachując do trzech i rzucając granat przed siebie.

Zołnierze biorą granaty i przygotowują się do rzutu. Sierżant podnosi w górę rękę. W tym momencie dwaj ochotnicy rzucają się do ucieczki. — Stać! Stać do licha! — Wola sierżant. Co wam się stało? Meldujemy posłuszenie, mówi jeden z uciekających, że pan sierżant kazał rachować do trzech przed rzuceniem granatu a ten ryży szkół co stał między nami... jaka się. Zanim więc doliczy do trzech, granat nas rozszarpie.

### Lepiej ciotka niż worek

Mały Johnny nie lubił swej ciotki, która była bardzo otyła i ciągle go strofowała. Podczas jednego z nalotów niemieckich na Szkocję cała rodzina zgrupowała się w schronie przeciwlotniczym. Wszyscy byli zdziwieni czułością z jaką Johnny tulił się do gderliwej ciotki.

— Cóż ci się stało Johnny, żeś taki czuły dla ciotki Amy, — pyta matka.

— Bo ja myślę, że ona jest lepszym zabezpieczeniem niż worek z piaskiem, — odpowiedział chłopak.

### Film jako propaganda

Ekran stał się dziś potężnym czynnikiem propagandowym nie mniej ważnym, niż prasa lub radio.

Zwrócono na to uwagę przede wszystkim w Niemczech, gdzie nałożono na filmy obowiązki szerzenia propagandy już od samego początku lat. W państwach demokratycznych producenci korzystali z całkowitej swobody w doborze tematów, ale... wybuchła wojna.

Wraz z wybuchem wojny rządy francuski i angielski musiały podporządkować przemysł filmowy wymogom chwili. Powstają specjalne departamenty filmowe przy Ministerstwach Propagandy.

Angielski „Departament Filmowy” rozpoczął swą współpracę z przemysłem filmowym przez wyprodukowanie obrazu „Lew ma skrzydła”. Był to rekord propagandowy i rekord kasy.

Jego reżyser Aleksander Korda ma już powierzonych sobie kilka tematów propagandowych. Podobno są to tematy obliczone na „wzięcie” Ameryki i pozyskanie amerykańskiej opinii publicznej dla sprawy aliantów. Przypuszczalnie ten sam cel przyswieca również reżyserom francuskim, którzy kręcą filmy jeżeli nie całkowicie to nawiązują do języku angielskim. Całkiem zrozumiale.

Taki dobry porywający film, to przecież znacznie więcej niż najwymowniejszy i najdłuższy ambasador. Bo przemawia prosto do serca opinii publicznej. Zwłaszcza w Ameryce, zgóry przychylnie nastrojonej dla Anglii i Francji zadanie to jest łatwe. Ludzie zaczynają sobie przypominać czasy, kiedy to Amerykanie walczyli u boku aliantów. W prasie filmowej amerykańskiej coraz więcej pisze się o starych filmach wojennych. Bywalcy kin przypominają sobie wspaniałą „Wielką Paradę”. Znamy przecież wszyscy ten obraz. Cudowna kreacja Karola Dane jako Slima. Był to swego czasu rekord powodzenia. Otóż przebąkuje się już tu i ówdzie, że może Amerykanie nakręcą znów ten obraz w nowej wersji. Macza tu paluszki angielskie

### U fryzjera

Dzieci ewakuowane z zagrożonych okolic Anglii rozmieszczone po prywatnych domach w zachodnich dzielnicach Anglii. Pewien pan mocno tyśy miał pod swą opieką tego chłopczyka. Chłopak miał ogromną czuprynę, został więc zaprowadzony do fryzjera.

— Jak mam cię ostrzyć chłopcze, — zapytał fryzjer.

— Oh, powiedział chłopak, myślę że najl dniej będzie z ciastem na środku głowy — tak jak mój opiekun.

### Wodne łożka

Pewien obóz wojskowy został zalany wodą. Sierżant, który przyszedł rano zobaczył, że dwaj żołnierze myją się w wodzie płynącej pod ich stołami.

— Zgłupiście czy co! — wrzasnął sierżant.

W tym momencie przechodził oficer inspekcyjny.

— Co się tam stało?

— Melduję posłuszenie panie kapitanie, że te dwie ofiermy chcą się myć w tej samej wodzie, w której mają spać.

### Ostatni raunek

Ochotnicy są pierwszy raz na strzelnicy. Strzelają do tarczy z 300 metrów. Ani jednego celnego strzału. Oficer klnie. Strzelają z 200 metrów. Znow bez skutku. Oficer wścieka się i każe podejść na 100 metrów. Niestety i tym razem same chybiańca.

Biedny instruktor zawył z rozpaczy. — Ach wy ofiermy zatracone! Daję wam ostatnie szanse: Bagnet na broń!...

Dla orientacji czytelników podajemy, że nagrodę zdobył kawał „U fryzjera”.

Różne są gusta i upodobania.

Ministerstwo Informacji. No bo czyż można sobie wyobrazić lepszą propagandę na terenie amerykańskim niż powtórzenie „Wielkiej Parady”. W obecnym momencie byłby to znów rekord powodzenia.

W masach amerykańskich odżyłyby wspomnienia czasów, kiedy bohaterkie wyczyny Johna Gilberta i Karola Dane były odzwierciedleniem rzeczywistości. Niestety obaj bohaterowie tego obrazu już nie żyją. John Gilbert zmarł po operacji, zaś Dane — niezapomniany Slim — popelniał samobójstwo.

Nie czytałem tego w żadnych tygodnikach filmowych, ale mam wrażenie, że jeżeli Brytyjskie Ministerstwo Informacji obierze drogą do serca Ameryki po przez wskrzeszenie sławnych filmów z Wielkiej Wojny, to znalazłoby się tam miejsce na sporo obrazów. Był taki naprzykład obraz z Joan Crawford, Gary Cooperem i Franchotem Tone pod tytułem „Dziś Żyjemy”, lub „Braterstwo Broni”.

Z francuskiej produkcji zostały całkowicie wyliniowane tematy wojenne w języku pacyfistycznym jak naprzykład „La Grande Illusion” z Jean Gabin.

Wiemy dobrze, że kiedyś na całym świecie zapanuje głód poaciechy, głód zapewnienia, że to już ostatni raz. Że nastanie era wiecznego pokoju.

Wówczas dla się masom znów tematy pacyfistyczne. Znow ludzie będą wierzyli, że ożładką będą wojny tylko na ekranie. La grande Illusion...

Buba.

## SYGNAŁY

### Szkolnictwo na falach eteru

Dzieci francuskie uczą się przez radio.

Francuskie Ministerstwo Oświaty w trosce o nieprzerwanie nauki w szkołach wprowadziło z dniem 20-go listopada nauczanie szkolne za pomocą radia i korespondencji.

Przyczyną tego postanowienia były tranzlokacje ludności spowodowane wojną, a zwłaszcza ewakuacja dzieci z miejscowości przygranicznych i z większych centrów narażonych na bombardowanie lotnicze.

W ten sposób dzieci, które straciły łączność ze szkołą będą mogły dalej słuchać wykładów przez radio, lub jeżeli wola — otrzymywać w druku drogą korespondencyjną.

Specjalna sekcja szkolna przy radio francuskim będzie prowadziła wykaz słuchaczy i pilnowała ich postępów w nauce za pomocą kontroli wypracowań na zadawane przez radio tematy.

System ten spotkał się z ogromnym entuzjazmem rodziców i młodzieży. Zwłaszcza podobno młodzieży.

### Czego sobie życzyli w prezencie od S. Mikołaja



Niemcy



Anglicy



Francuzi

## MAŁY FELIETON

## Wynalazcy...

Myślicie zapewne, że niema u nas człowieka, któryby nie rozpaczal z powodu wojny. (Oczywiście oprócz fabrykantów broni i dostawców wojskowych). Mylicie się. Jest jeszcze jedna kategoria ludzi, którzy pokładają w wojnie nadzieje sławy i majątku. Ta kategoria — to wynalazcy.

Któż zwracał w pokojowych czasach uwagę na jakiegoś pana Iksińskiego — emerytowanego wojskowego, który przy stoliku u Zielonego Sztrala rozwijał teorie swych nowych pomysłów wojennych.

Dzisiaj pan Iksiński budzi szacunek swych znajomków. Nawet kelnerzy niżej mu się kłaniają.

— Bo to panie kto wie...

I nasz wynalazca kroci dumnie po Mickiewicza jakby od niego zależały losy wojny. Podobno wszyscy emeryci robią jakieś wynalazki. Tylko, że nie wszyscy się do tego przyznają.

Od pierwszych alarmów wojennych, kwatery sztabów zapelnily się wynalazcami. Podobno rekordowa ich ilość napłynęła do Warszawy. No bo, jak wiadomo, Polacy to naród z fantazją...

Obecnie ostry kryzys przeżywa sztab angielski, pogrążony w stosach mniej lub więcej udanych pomysłów wojennych. „Times” podaje, że średnio zgłasza się po 300 wynalazców tygodniowo. Większość ofert zaczyna się mniej więcej w ten sposób: „Udało mi się dokonać epokowego odkrycia, które w kilka dni zmiażdży potęgę mil tarna Niemiec. Istota wynalazku zostanie ujawniona natychmiast po opłaceniu £ 100.000 na moje konto — w banku —”.

Tego rodzaju wynalazki idą tradycyjnie do kosza. Są i inni, którzy za „skromne odzroczenie” w postaci „orderu Podwiązki” gotowi są ofiarować wynalazek armii Jego Królewskiej Mości.

Jeden z wyższych oficerów angielskich z działu uzbrojenia udzielił niedawno prasie wywiadu. Okazuje się, że istnieje pewien szablony pomysłów. Naprzykład wynalazcy promieni śmierci zgłaszają się regularnie 2—3 razy tygodniowo.

Pewne rodzaje „odkryć” przychodzi do głowy odrazu setkom ludzi. Inne trafiają się bardzo rzadko. I te są naprawdę interesujące. Naprzykład gigantyczna siatka na motyle służąca do łapania bombowców nieprzyjacielskich. Prawie „genjalny” wynalazek!

Dziwić się należy sztabowi angielskiemu za jego chłód w ocenie tego instrumentu. Albo czyż nie pięknym byłby powrót do starych tradycji rycerskich. Jeden z wynalazców proponuje zbroje, któreby ochraniały przed kulami. Kwestja zbyt wielkiego ciężaru takiej zbroi nie gra roli, gdyż na plecach „nowoczesnego rycerza” zaprojektowano mały silnik spalinowy, którego zadaniem jest pomoc w chodzeniu.

Zresztą co tu daleko szukać. Wczoraj zaczęła mnie w bramie Józiku — syn stróża i mruga ta emniczo okiem.

— Popatrzaj panoczku! Wot sztuka...

— Co takiego?

— A no my z Antukiem pomyslenia mieli taka specjalna lassa zrobić, chtëro, znaczy sia, jeroplany można łapać. Taka, znaczy sia, lassa jak wszystko równo Bufalno Bill nosił, ale gdzie chitrzejsza dlatego. Ze swego jeroplanu zarzucisz na nieprzyjacielski i ciągni do chaty, jak swój.

— Brawo, mówię, świetnie się spisałeś. Ale pamiętaj nie idź z tym broń Boże do Zielonego Sztrala. Jeszczeby biednych emerytów zółc załaza z zardzdości.

Buba

# Finlandia od wewnątrz

Zbigniew Grabowski w przedmowie swej do książki Johan Bojera p. t. „Nowa Świątynia” powiada:

„Po ludziach poznanych, oglądanych krajach i miastach, przeczytanych książkach pozostają wspomnienia, w których dominuje jakiś jeden szczególnie to n, barwa czy zapach. Z czasem zacierają się kontury rzeczy, szczegóły, ramy pozostają jednak i ten właśnie ton związany na zawsze, nierozdzielnie z danym przeżyciem, widokiem, osobą”.

W krajach północnych jest coś, za czem się tęskni, jakiś urok czy czar, a może ten „ton” przedziwny, którego brzmienia ani zapomnieć, ani innym zastąpić się nie da.

A „ton” Suomi jest bardzo harmonijny! Czujemy go i w dziełach licznych pisarzy, wyuczamy go w obrazach Gallen-Kalle’a i słyszymy go w muzyce Sibeliusa. Cechuje go ogromna prostota, miłość kraju i głęboka znajomość psychiki ludu.

Duch literatury fińskiej, odznaczającej się dużym realizmem, począwszy od wydania przez Lennrota epepej p. t. „Kalewala” poprzez Runeberga i Topeliusa, poetów fińskich, piszących jeszcze po szwedzku, aż do czasów współczesnych nie ulega zasadniczym zmianom. Pisarze i poeci dają przepiękne opisy przyrody, na tle której rozwija się zwykłe, codzienne życie szarego człowieka, który jak pisze Runeberg: „marzył i z głodu umierał, lecz zawsze czcił i sztandarowi wierności dostrzymywał”.

Ten sam motyw przebija się w utworach Aleksis Kivi, Minny Canth, Joani Aho, Arwida Jarnfelda, Maili Mikkoli i innych. Potrafili oni połączyć w swej twórczości ostry wzrok realisty i subtelność marzyciela ze zrozumieniem, iż wielu z nich pochodzi z ludu. W liryce fińskiej zadawaliśmy czasem silniej nuta nacjonalizmu narodowego, szczególnie zaś mocno zabrzmiał w wierszach Oksasen’a („Zbudź się mowo ojczyzna”), które niemal każdy Finn zna na pamięć.

Pisząc o beletrystyce Finlandii, która może nie imponuje pod względem ilościowym, nie sposób nie wspomnieć o tem, że jej literatura naukowa, zwłaszcza w ostatnich latach, osiągnęła swój szczytowy rozwój.

Najdawniejsze zabytki sztuk pięknych w Suomi należą do architektury. Piękne i wspaniałe są budowle z nieociosanych głazów kamiennych, świątynie z pierwszych wieków chrześcijaństwa, pełne ozdób i figur z drzewa rzeźbionych.

W roku 1808 pożar zniszczył Helsinki; wykonanie planu nowego miasta powierzono bu-

downiczemu Englowi. Obecna stolica zawdzięcza mu najokazalsze gmachy: senat, uniwersytet i bibliotekę publiczną. Nieco później powstało Ateneum — przybytek sztuk pięknych. Obecna sztuka fińskiej sceny wstrząsające do głębi i ostre kontrasty. W treści swej od samego początku nie odrywa się ona od ziemi rodzinnej.

Tematy czerpie przeważnie w mitologii fińskiej lub w epepei Kalewali (Eckman) lub reprezentuje malarstwo krajobrazowe (Holmberg) i rodzajowe (Jansson).

Najbardziej rdzennie-fińskim, ze wszystkich malarzy, jest Gallen-Kallela. Z głębokim rozumieniem oddaje on piękno natury pełnej majestatu romantycznego, spokojne a zarazem wzruszające sceny z epepei Kalewali.

Wright, urodzony i stale zamieszkały na wsi, odtwarza w swych obrazach przyrodę.

Pionierem rzeźbiarstwa był Schöström. — Następcami jego, — Runeberg, Takan Wallgren. Ten ostatni specjalizuje się w rzeźbie dekoracyjnej.

Najwybitniejszym przedstawi-

cielem naturalizmu wśród rzeźbiarzy jest Stigell, twórca rzeźby „Rozbitkowie”. Jeśli ktokolwiek zwiędzał Helsinki, ten pamięta tę rzeźbę odlaną w spiziu, mieszczącą się na najwyższym wzgórzu jednego z portów stolicy.

Mile uderza serce każdego Polaka zwiedzającego Ateneum, sala poświęcona malarstwu polskiemu z licznymi obrazami prof. Ślędzkiego.

Teatr fiński, pod kierownictwem dyrektora Kalimy wystawiał kilka sztuk polskich, ostatnio była tu grana „Granica”

Nałkowskiej. Każdy prawie Finn zna trylogię Sienkiewicza, Pana Tadeusza, Warszawiankę. Wiele utworów pisarzy polskich przetłumaczono na język fiński.

W domu najbiedniejszego Finna jest biblioteka, składająca się z dzieł wielkich pisarzy, każdy prenumeruje conajmniej 1 lub 2 tygodniki. Na ścianach zaś wiszą reprodukcje dzieł malarzy.

Każdy szczegół wskazuje jak silne i ścisłe jest porozumienie między ludem a jego odtwórcami.

Irma Hansen-Kucharska.

## Jak sobie Anglicy wyobrażają „Pokój Wieczysty”?

Pokój wieczysty — to chyba marzenie każdego mieszkańca Europy i w tej tak ciężkiej dla nas chwili. Choć końca wojny jeszcze nie widać, wielu uczonych dyplomatów i polityków stara się zanalizować przyczyny wybuchu obecnego konfliktu i znaleźć jakiś środek na zapobieżenie w przyszłości klęsce wojennej.

Jeden z publicystów francuskich pisze: „powinniśmy być dobrze przygotowani na chwilę — wybuchu po jej”. Niedawna debata w angielskiej Izbie Gmin pozwoliła mówcom na przedstawienie idealnego obrazu świata, którego odbiciem winna być Europa po wojnie. Najciekawsze były przemowy posłów „Labour Party”.

Podajemy w ogólnych zarysach zasady, jakimi według „Labour Party” powinny się kierować państwa, by zapewnić sobie „pokój wieczysty”. Oto one:

Po pierwsze pokój nie może być dyktowany i porzucona musi być myśl o jakiegokolwiek karze czy zemście na narodzie niemieckim za wywołanie wojny.

„Jeżeli pokój ma być trwały musi wynikać z woli wszystkich, a nie z dyktanda kilku narodów. Zasada ta nie była szanowana przy zawieraniu traktatów po wielkiej wojnie i rezultaty są dziś widoczne.

Jeżeli chcemy zbudować nowy porządek, to jego podstawy muszą być położone nie tylko przez potężnych, ale i przez słabszych. Jest zadaniem prawa ochraniać słabego przed silnym. Małe narody ponieważ nie są agresywne, wnoszą wiele wartości ogólnoludzkich”.

(wyjątek z mowy posła opozycyjnego Attlee)

Po drugie powinna być uznana zasada, że każdy naród wielki czy mały, jakiegokolwiek rasy czy wyznania ma prawo do życia i rozwijania swej cywilizacji, pod warunkiem, że przez to nie naruszy praw innych narodów.

„Niemiec, który porzucił zasadę supremacji rasy germańskiej, będzie musiał uznać, że Polak, Czech i

Zyd mają także samo prawo do miejsca na świecie i do podziału bogactw natury.

Tak samo Anglik będzie musiał uznać prawa mieszkańca Afryki czy jakiegokolwiek innego obywatela Imperium Brytyjskiego. Niemiec będzie musiał dać Austriakom możliwość decydowania o swoim losie. Tak samo zresztą my musimy zapytać o to Irlandczyków”.

(wyjątek z mowy posła Attlee).

Po trzecie wojna jako metoda winna być odsunięta z pomiędzy instrumentów polityki międzynarodowej. W wypadkach, kiedy przy najlepszej woli obu stron sprawa nie da się załatwić na drodze dyplomatycznej, musi być przyjęta zasada poddania się pod arbitraż trzeciego niezainteresowanego państwa. Decyzje takie winny być absolutnie szanowane.

Po czwarte muszą być uznane i szanowane prawa mniejszości zaówno narodowe, rasowe, jak religijne. Ażeby zabezpieczyć państwa przed wtrącaniem się innych do ich spraw wewnętrznych należy utworzyć Międzynarodowy Komitet do Spraw Mniejszości, który będzie powołał do ingerencji w te sprawy.

Po piąte musi być stworzona siła międzynarodowa, która miałaby sankcje przeciw narodom wylamyującym się z pod przyjętych zasad „wieczystego pokoju”. Siłą totalną winno być międzynarodowe lotnictwo i organizacje gospodarcze, które potrafiłyby systemem wojny ekonomicznej zniszczyć „czarną owcę”. Również winny być upaństwowiony cały przemysł zbrojeniowy.

Trudno zaprzeczyć, że tak odmalowany świat wygląda bardzo ponętnie, że smutkiem jednak przypominamy sobie idealistów z roku 1918, którzy przepowiadali nastanie nowej ery wiecznego pokoju i prawdopodobnie nawet wierzyli w to.

Nie chcemy przez to powiedzieć, że posłowie angielscy wygłaszając pomienne przemówienia, nie wierzą w to, co mówią. Z pewnością wierzą gorąco, że jest to ostatni przelew krwi i, że potem podadzą sobie wszystkie ręce jak bracia. Francuzi są już bardziej realni. „Chcielibyśmy” mówi publicysta z „Gringoire” „żeby ta wojna była ostatnia, ale doświadczenie nas uczy, że możemy zdziałać tylko jedno. Już podczas trwania wojny tak mądre się przygotować do ery pokoju i opracować tak przewidujący traktat pokojowy, by ludzie byli z niego zadowoleni możliwie długo. Wówczas ewentualna przyszła wojna odwlece się o długie lata”.

Bardzo mądre! Pozostaje tylko kwestia „przewidywania” i mądrości. Oczywiście, że można stworzyć takie warunki, przy których większość ludzi byłaby zadowolona i nie chciałaby wojny. Ale czy większość o tym decyduje? Już uważam, że pewniejszym jest system upaństwowienia fabryk zbrojeniowych. Jakaś gazeta sowiecka podawała niezły projekt ustalenia pokoju na świecie.

Zasada jest bardzo prosta. Wszystkie państwa przyjmują ustawę, że każdy poseł, który będzie w parlamencie głosował za wojną, pojedzie z pierwszym oddziałem na front natychmiast po jej wypowiedzeniu. Również akcjonariusze fabryk broni będą musieli brać żywy udział w akcji wojskowej. Naprzykład akcjonariusze stoczni wojennej musieliby być załadowani na pancerniki i łodzie podwodne i szczerkać zębami ze strachu przed minami magnetycznymi i niespodziankami w tym stylu. W każdym razie projekty takie mogą dać lepsze rezultaty, niż odwoływanie się do sumie-

## Tajemnicze wynalazki wojenne

Ze sfer wojskowych niemieckich dochodzą nas często na łamach prasy i za omocia radia wieści, że dowództwo niemieckie rozporządza nowymi pomysłami wojennymi i wynalazkami, których użycie może okazać się decydujące w przyszłej ofensywie.

Na ten temat udzielił prasie angielskiej wywiadu Dyrektor Brytyjskiego Biura Badań Naukowych który podajemy w skróceniu.

„Jesteśmy pewni że przeciwnik nasz kryje w zanadru jakąś straszną tajemnicę, ale mogę was uspokoić, że już jesteśmy na to przygotowani. Ze swej strony możemy oznajmić, że również posiadamy nowe wynalazki wojenne”.

Przed wojną Anglia zmobilizowała 800 naukowców i techników, których zadaniem było przygotowanie niespodzianki dla przeciwnika. Cała ta grupa pracuje pod nadzorem 35 najstarszych profesorów i wynalazców. Do ich dyspozycji stoją najlepsze laboratoria Anglii i środki pieniężne, które byłyby nie do pomysłenia w czasach pokojowych.

Ciekawy jest fakt, że większość dobrych pomysłów pochodzi od ludzi nie mających nic wspólnego z techniką. Tacy przegrodni wynalazcy posiadają jakieś idee, której nie potrafili zrealizować z powodu braku wykształcenia technicznego. Dopiero po przedłożeniu pomysłu fachowcom ma on szansę zrealizowania.

Niestety, na przeszło 300 wynalazków nadsyłanych tygodniowo, tylko niewielki procent posiada istotne wartości. Reszta to pomysły raczej powieściowo-fantastyczne. Tem niemniej każda oferta jest szczegółowo badana przez specjalistów.

**Szybko**  
nauczę języka litewskiego  
Zarządca 12 m. 10, Bobrowski.

nia narodów i powoływanie się na słuszną zasadę, że „każdy naród wielki czy mały ma prawo do życia”.

Bu-ba.

EUGENIUSZ MAŁACZEWSKI

## Blokhauz pod Syreną

W roku Pańskim 1918-ym stało się, iż na „czerwona” Rosję ruszyła sprzymierzona z nią niegdysiejsza Wielka Koalicja. Przed dwudziestu kilku laty Rosja robiła najazd na bokserskie Chiny z tą samą Koalicją. Ale w historii fortuna toczy się kołem zmiennym.

Na pobrażu Murmańskim i w porcie Archangielska wylądowały się okręty, powiewające banderą Wielkiej Brytanii. W ponure ujęcie Dżwiny Północnej wgrzązł kolos pancernego krążownika, niby żelazna wyspa płynąca. Na brzeg sypnęła się ciżba zbrojnych ludzi w mundurach zielonych i błękitnych, szarych i zielonawo-żółtych. Po ziemi zamordowanego cara deptali Anglicy i Francuzi, Włosi i Amerykanie. Nie brakło walecznych Serbów, którzy dla swej Ojczyzny bohaterskiej wysługiwali się tu handlarskiej

Anglii. Była również garstka oberwańców, pyszna ze swej nędzy i bezpieczeństwa. Składała się ze szlachetnych awanturników i tułaczy zajadłych. W obliczu wroga robili oni bronią chyty jak na paradzie, a wśód tondry podbiegunowej co wieczór śpiewali głębokim głosem smętną w swej śpiewnej powadze „Rotę”.

Wojna przetrząsnęła się na wojnę specyficzną angielską. Straciła francuską brawurę, serbską zaciełość i polską furję, za to stała się rozważna, namyślająca się i nieskwapliwa. Nieskwapliwą jak maszerujący Szkot, który robi dziennie nie więcej nad 10 kilometrów, o ile porusza się automobilem lub pociągiem.

Jenerałów angielskich doświadczenie poucza, że w zwojowanym kraju dzikich ludzi buduje się małe fortece, tzw. blok-

hauzy, osadza się tam Szkotów wraz ze stosem małych konserw, odrutowuje się to wszystko kolczastym drutem i — czeka. Czas to najlepszy zdobywca, Hindus czy Kurd, Papuanin czy ot, Mosk 1, w końcu ucywilizuje się i na widok butli z whisky wiernopoddanie zegnije grzbiem. A wtedy Anglia „nastąpi” już ostatecznie i Armia Zbawienia zluzuje armię wojenną.

Komendant oddziału, warszawianin z pochodzenia, ochrzcił polską forteczkę „Blokhausem pod Syreną” i tymże artykułem rozkazu zaproponował odsiadującymemu w kozie artyście-wesołkowi, aby wymalował „nie szczerząc talentu” na drewnianej tarczy odpowiednią pół-niewiastę, pół-rybę.

Czas płynął jak wartka rzeka. Ani się obejrzano, jak nadszedł 24-ty grudnia,

W dniu wigilijnym służba w blokhauzie wypadła sierżantowi Hurmie z jego sekcją. Sekcja Hurmy w oddziale była znana z przewiska „sekcji inteligentów”. Składała się bowiem z

mistrza od sztuki stosowanej, malarza od syreny i jeszcze ze czterech skautów, z których: trzej pisywali kilometrowe wiersze, a czwarty — dramaty, niekrótsze od siedmioaktowych. Wszyscy zaś odczytywaniem swych utworów, zatruwali oddziałowi życie.

O godzinie wyznaczonej do zmiany załogi blokhauzu, Hurma z tą sympatyczną szóstką leguńską wyruszył na linię. Ciągnęli za sobą sanki, naładowane stosem koców i futer, tudzież — jadłem wigilijnym. Na czele pochodu szedł sam pan sierżant niosąc oburącz z celebracyjną powagą a uwagą potężny gąsior gliniany, w którym chlupotał rum z miłą wytrawnemu uchu melodyjnością nienapoczętej pełni w naczyniu.

Tedy zabrał się do rozładowania przywiezionych sań. Sam pracował, inteligentów poganiał. Rozkazy wygryzmiewał jak kapitan statku, mówiący z tuby zeglarskiej. A urządzenie blokhauzu na święto odprawował z taką powagą a godnością, jak co najmniej komendant flagmań-

skiego pancernika, gdy rzuca ze swego pomostu krótkie zlecenia, w lot przez majtków wykonywane.

Wnet stół nakryto sztuką namiotu. Nie omieszkało pod improwizowany obrus nasłać siana. W kącie lokalu ustawiono sropek żytniej słomy, zdradzający jednak, że go wydarło po barbarzyńsku z nowego podszycia cudzej strzechy. Na okrytym stole porządknie rozłożono pozyczone od tybulców talerze i sztućce. Trochę tylko dziwnie wyglądał ten wigilijny stół polskiego żołnierza: w pośrodku nakrył stał kulomiot na sprytnie rozstawionych nóżkach rusztowania firmy Wickers et Co, niby potworny konik polny, wysuwający na dwór przez strzelnicę jadowity pyszczyk lufy z muszką na końcu. Z boku trąkotliwego owadu zwieszała się niby pięknie fryzowany pas wstęga naboju, lśniąca niklem i mosiądzem.

Po dokonaniu tych urządzeń Hurma zlustrował rzecz jednym rzutem oka i coś takiego sobie przypomniał, aż się ręką w czo-

# Lata, czy miesiące?

W ostatnich latach przed wojną wiele papieru zużyto na wyliczenia jak długo poszczególne państwa mogą prowadzić wojnę.

W rezultacie tych wyliczeń wywypadała niezbita przewaga Anglii, która dysponując wielką potęgą finansową i panując na szlakach morskich mogła zaopatrzyć się w potrzebne do prowadzenia wojny surowce na całym świecie.

Możliwości wojenne Rzeszy Niemieckiej obliczane były na podstawie nagromadzonych zapasów, przycem przyjmowano jako pewnik, że z chwilą wybuchu wojny dowóz surowców do Niemiec zostanie bardzo poważnie zmniejszony, jeśli nie całkiem nawet przerwany.

Ustalono następnie pewne normy zużycia materiału wojennego, normy jego produkcji i wychodząc z tych założeń stawiano horoskopy określające jak długo może trwać wojna.

Jednak już dotychczas doświadczenia wojenne nasuwają poważne wątpliwości co do słuszności tego rodzaju przewidywań. Przedewszystkiem okazały się one całkiem błędne przy ocenie zużycia materiału wojennego.

Rzesza—poza poważniejszym zużyciem materiałów pędnych i poza stratami w broni pancernej i lotnictwie na froncie polskim—utrzymała swe zapasy prawie nienaruszone, zachowując zdolność do rzucenia ich w każdej chwili na decydującą rozprawę.

Przytym styl działań wojennych, jaki ustalili się na zachodzie, powoduje tak nieznaczne straty w materiale, że w tym stanie rzeczy „wojna na przetrwanie” może trwać latami.

Pozostaje druga „nie mniej poważna sprawa”—kwestia, wyżywienia armii, jak również ludności cywilnej Rzeszy.

Tutaj obliczenia przedwojennych teoretyków nie zostały zdezawutowane przez rzeczywistość.

Nieda się zaprzeczyć, że ludzi trzeba żywić codziennie, że nie można żadnego nie przydatnego w danej chwili na froncie oddziału odstawić do hangaru jak się odstawia eskadrę samolotów czy dywizjon czołgów. Żołnierz musi dostać codziennie swoją chociażby najbardziej ograniczoną i zracjonalizowaną strawę.

Jednak możliwości jakie mają Niemcy w nabywaniu żywności na wschodzie i południowym wschodzie Europy w przeważnej mierze pokrywają ich zapotrzebowanie, a w każdym razie doskonale uzupełniają posiadane zapasy. Błędem byłoby więc dopatrywanie się trudności Rzeszy w tej dziedzinie.

Pozostaje wreszcie trzeci atut Anglii—blokada morska.

Aczkolwiek nie tak bolesna

w skutkach, jakby sobie tego życzyli Anglicy, stanowi ona dzisiaj bodaj najpoważniejszy element wojny. Bowiemy na blokadę angielską odpowiedzieli Niemcy kontr-blokadą wybrzeży Anglii, przez co powstał niejako drugi front, front morski, znacznie bardziej ożywiony i czynny, niż front „wyczekiwania” między potężnymi umocnieniami linii Maginot i Siegfryda.

Ale walka na tym froncie uderza nietylko w strony wojujące: najdotkliwiej ją odczuwają państwa neutralne.

Przeciwko stosowaniu blokady totalnej zaprotestowały już—wprawdzie formalnie raczej—Stany Zjednoczone; ostro i energicznie, grożąc kontr-represjami wystąpiły Japonia i Włochy. Trudno w tej chwili mówić o tem, jak dalece te wystąpienia są poważne, trudno osądzić co w tem jest grą dyplomatyczną, a co politycznym realizmem. Niemniej stwierdzić należy, że są to zjawiska, z którymi Anglia musi się liczyć i to liczyć poważnie. Bowiemy stanowisko mocarstw neutralnych, rzucenie przez te mocarstwa swych sił na jedną lub drugą szalę, może zadecydować o wynikach wojny.

Dlatego Anglia nie może lekceważyć interesów mocarstw neutralnych i z ich szkodą prowadzić przewlekłą blokadę Rzeszy.

Przeciwnie, rozwijając jak najbardziej aktywną działalność dyplomatyczną celem pozyskania państw neutralnych, musi Anglia zrobić wszystko, ażeby neutralne mocarstwa miały jak najmniej powodu do niezadowolienia z jej działań.

## Nafta, najsilniejsze narzędzie wojny

Był czas, zupełnie niedawny, kiedy najbardziej bolesnym miejscem przeciwnika była apro wizacja. Brak chleba, masła, tłuszczów, o ile przyjmował ostre formy, tworzył warunki psychologiczne i gospodarcze nie sprzyjające zwycięstwu.

Dziś sytuacja uległa zupełnej zmianie. Surowa reglamentacja konsumpcji, produkcja erzaców, naukowa organizacja handlu, znacznie wzmocniły odporność organizmów wojujących na trudności apro wizacyjne. Władz głodem jakiś kraj jest dziś rzeczą prawie niemożliwą.

Zato niezwykle wzrosło znaczenie nafty dla potrzeb wojny. Wiek XX jest wiekiem nafty. Najlepszy gatunek benzyny potrzebny jest dla lotnictwa.

Reasumując powyższe rozważania chcemy wyrazić opinię, że w obecnym stanie wojny i przy dotychczasowych metodach obie strony są jednakowo zdolne do prowadzenia jej przez długie lata.

Ze jednak pewne zjawiska, zachodzące poza frontem głównym zetknięcia się sił wojujących, wskazują na to, że wkrótce już doktryna „wojny na przetrwanie” może ulec rewizji. Zbyt wiele bowiem niespodzianek kryje się dzisiaj w świecie stojącym narazie poza obrębem działań wojennych, ażeby można było ryzykować przeciąganie wojny i stwarzać dla przeciwnika szanse porozumienia się z neutralnymi.

Dlatego, poza wzmogłą pracą dyplomacji jednej i drugiej strony, można oczekiwać szybkich i zdecydowanych działań wojennych, któreby rozstrzygnąć miały nie tyle może jeszcze o ostatecznym zwycięstwie, ile o przyciągnięciu na swoją stronę poszczególnych neutralnych państw.

Już bowiem konflikt sowiecko-fiński i związany z nim kompleks zagadnień państw skandynawskich wskazuje na to, jak wielki mogą mieć wpływ na układ szans na froncie zachodnim te zmiany, na pozór dalekie i nieznaczne, które zachodzą poza kręgiem wojny niemieckiej.

Wydaje się tedy zupełnie prawdopodobnym, że zarówno Anglia jak i Rzesza Niemiecka nie zaryzykują nadmiernego przewleknięcia wojny, obawiając się tych niespodzianek, jakie może czas przynieść.

T.

Zwykła benzyna dla tanków, samochodów opancerzonych, sam. ciężarowych Ropa naftowa dla łodzi podwodnych i krążowników. Wreszcie artyleria i wszystkie gatunki broni pancernej zużywają fantastyczne ilości smarów naftowych.

Bez nafty cały organizm wojny współczesnej zostaje sparaliżowany.

W świetle tej wielkiej roli, jaką gra nafta, wieści płynące z Erzerumu i Rumunii stają się bardziej jasne. Wojna r. 1939 jest wojną nafty.

Jakże szczęśliwe są te kraje, które jej nie posiadają!

to uderzył. Poszedł do wioski polecisz na odchodem, aby czekano go z wieczerzą, a on „przed pierwszą gwiazdą” wróci. O zmierzchu powrócił niosąc pieczolowicie pod pachą coś zawiniętego w ręcznik.

Hurma, przystąpiwszy do stołu, jął odwijać owo coś. Oczom zaciekawionych żołnierzy ukazał się omszały starością obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, zatulonej z Dzieciątkiem w metalowe „ryzy” w stylu bizantyjskiego prawosławia. Lecz podwójna bliźna, wymalowana na Jej obliczu, świadczyła o przynależności do innego Kościoła. —Jeszcze, kaj się uczyłem na książce, w szkole we Wrześni—ojcowizna tam moja — tom się dowiedział, że dawnym czasem polskie wojsko na swoich chorągwiach miało obraz Częstochowskiej. I przez to samo tłuścio szwabów na potęgę, I nie dziw. Nasza Maryja—wojenna to Pani. Popatrz jeden z drugim: po twarzy szablą je pocięta jak gemajny, co się do trenu w czas formarszu nie chował, Wtem posterunek, wystawiony

na zewnątrz, doniósł, że na niebie zaśniła już wyczekiwana „pierwsza gwiazda”. Wówczas Hurma wziął ze stołu talerz, w którym były nakruszone białe galetki angielskie. Zebrał dokoła siebie podkomendnych, z biskupim majestatem przeżegnał pszenne okruchy i przełamał się nimi jak opłatkiem ze swoją sekcją. Spowaźnieli wszyscy; nawet malarz od Syreny czynił zadość tradycji z widocznym wzruszeniem. Po czym zasiadł do stołu adekorowanego kulmiotem. Spożyto barszcz z „uszkami”, osobiście ugotowany przez Hurmę. Zabrano się do pieczonych i faszzerowanych ryb z gatunków miejscowych.

W trakcie gawędy dał się słyszeć z nadwzru okrzyk wartownika: „Stój! kto idzie?”, potem — chrząst kroków na śniegu. I do blokhausu wszedł komendant oddziału.

Komendant odchrząknął i otworzył już usta w sposób, będący zapowiedzią nie byle jak utoczonego okresu... W tem — machnął ręką i głęboko wzruszonym głosem zawołał:

— At, co tu gadać! Dajcie, moi chłopcy, lepiej pyska! Tylko co otrzymałem wiadomość: Komendant Piłsudski w Warszawie. Jest rząd.

Szarze w zgromadzeniu znikły. Ścisłano się i całowano bez względu na nie. Nie gorszyło to nawet Hurmy, który, ciekając jak fontanna, wycierał wąsikami wilgoć z policzków „wielkiego drania maljarza”.

I z gardzieli, założonych szlochem szczęścia, wyrwała się — razem u wszystkich — pieśń, zrodzona w godzinie najgłębszej niedoli Narodu. Jej znana melodia jest posępna jak psalm nieszporny, lecz pieśń oskrzydłona bezdennym zapałem młodych dusz brzmiała fanfarami, jakich w sobie nie ma nawet płomienna Marsylianka.

Czytajcie JEDYNY polski tygodnik „CHATA RODZINNA.”

Czym jest

„BRYLCREEM”

i dlaczego jest taki dobry!



„BRYLCREEM” wyprodukowany z czystej naturalnej oliwy i rzeczywiście nie zawiera żadnych domieszek mydła czy gumi.

„BRYLCREEM” nie pozostawia żadnych resztek we włosach, gdyż nie zawiera w sobie ani gumi ani mydła. „BRYLCREEM” cały dzień utrzymuje włosy w pożądanym stanie, a poza tym nadaje im miękkość i połysk. „BRYLCREEM” bardzo długo się trzyma, nie psuje się i nie rozgrzewa.

Jako środek wzmacniający włosy, „BRYLCREEM” chroni zdrową skórę głowy, pobudza porost włosów, usuwa łupież, chroni włosy przed wypadaniem i nadaje włosom połysk i świeżość.

„BRYLCREEM” jest oryginalnym, nie gumowanym fiksatorem do włosów i środkiem wzmacniającym włosy. Zadzajcie tylko

„BRYLCREEM” a otrzymacie najdoskonalszy fiksatuar do włosów! „BRYLCREEM” nie tłuszczy i nie klei.

Sprzedaje się we wszystkich aptekach, sklepach kosmetycznych i miejscach sprzedaży „Odołu”.

Cena dużej tubki — 2 lity.

KULISY WOJNY

## REN I GANGES

Cóż mogą mieć wspólnego te dwie rzeki, z których jedna na zachodnim krańcu Europy oddziela Francję od Niemiec, a druga jest żywicielką, świętą rzeką — matką dalekich Indii? Przecież płyną oddalone od siebie o tysiące kilometrów...

Tak przynajmniej uczy geografia. Ale już druga nauka, historia, mówi coś wręcz przeciwnego. Lekcja historii wpała w nas paradoksalną prawdę, że nietylko niknie bezmierna przestrzeń między Azją i Europą, ale że obie te rzeki płyną nieomal tym samym korytem. Bo jakże inaczej Napoleon, pokonawszy Niemcy, mógłby zawołać: „Nad Renem zdobyłem Ganges!”

Ów okrzyk Napoleona jest jedną z najświetniejszych, najlapidarniejszych syntez sytuacji, będącej podstawą konstytucji politycznej nowoczesnej Europy. Europy datującej swe zycie od roku Rewolucji Francuskiej. Ganges i Ren! To zestawienie obnaża gordyjski węzeł, związany z dwóch lin: reńskiej i indyjskiej, europejskiej i azjatyckiej.

Podstawą bowiem współczesnego światowego imperium, Imperium Wielkiej Brytanii, są Indie. Podczas gdy dominia stanowią już tylko związek państw żyjących w ramach kultury anglosaskiej, Indie pozostały klejnotem tej korony, którą Jerzy VI, tak samo jak jego dziad, koronowany jest na cesarza Indii. W stosunku do dominów król W. Brytanii jest ucieleśnieniem symbolu, jest jakgdyby „papierem anglosasów”, w stosunku do Indii — jest władcą. Mimo kongresu, Gandhiego i.t.d. Władza wyraża się w tym, iż Indie stanowią wciąż dla Anglii swobodny teren ekspansji.

Czy jednak mała — „mała” oczywiście w skali wielkości Azji — wyspa brytyjska, może siłą utrzymać władzę nad Indiami i spólnie światowego Imperium? Imperium Anglii musi opierać się na jej sile moralnej, na glori państwa niezwykłego. Anglia przegrywa bitwy, nie przegrywa wojen. Nie przegrywa, ponieważ natychmiast przestałaby być Anglią.

Kłęska wojenna, utrata autorytetu, byłaby końcem imperium, a tym samym i końcem świetności wyspy nieurodzajnej, przeludnionej, a jednak skupiającej na swej ziemi dużą część bogactw świata.

Dlatego też Anglia tak bardzo wojny unika, jest tak ustępliwa, mimo swego ogromu i potęgi. Odsuwając od siebie widmo wojny, Anglia zaniedbuje nieraz konieczne przygotowania i naraża się na przegrane bitwy. Woli jednak raczej przegrać kilka pierwszych spotkań z nieprzyjacielem, niż — szukając się do boju — uczynić cokolwiek, co mogłoby starcie wojenne przyspieszyć. Do potrząśnięcia szabelką skóry jest ten, kto w wojnie nie ryzykuje wszystkiego. Anglia, jeśli raz zacznie walczyć, walczy o wszystko. Póki więc zdoła, walki unika nawet kosztem ściągania na siebie najprzekrzeszszych zarzutów.

Są jednak momenty dziejowe, kiedy kunktatorscy kierownicy losów W. Brytanii, muszą zdecydować się na rzucenie sygnału alarmu i na wprowadzenie okrętu państwowego, kierowanego tak pieczołowicie, przezornie i ostrożnie, w rozprawę na śmierć i życie.

Chwila taka zjawia się od czasu do czasu i zmusza Anglię do wojny z nieuchronnością iście matematyczną. Istnieje bowiem w zyciu politycznym Europy zasada, że Europa panuje (jeszcze), nad światem, że jest kontynentem zamieszkałym przez właścicieli i użytkowników bogactwa światowego. Ażeby światowym skarbcem owdocznąć, trzeba owdocznąć Europą. I odwrotnie — kto zdobywa hegemonię w Europie, zawsze dąży, jako do następnego etapu, do hegemonii światowej. Tak było z Napoleonem, tak będzie z każdym z Napoleona szczęśliwym czy nieszczęśliwym naśladowcą. Sukcesy odnoszone w Europie stawiają przed oczyma miraż potęgi światowej. Pokusie tej nikt oprócz się nie potrafi — kto zyskał pierwsze miejsce na Starym Łądzie, nie poprzestaje na nim i rozi o pierwszeństwie w świecie. Wizji imperium światowego nie oparł się Napoleon — i zginął. Albowiem każdy, kto ulegnie czarowi takich marzeń, wyzywa do walki Anglię.

Brytyjska wyspa doskonale zna przebieg tego procesu psychologiczno-politycznego. Doświadczenie nauczyło Anglię, iż zdobywca hegemonii w Europie, prędzej czy później sięgnie po władzę światową, godząc w podstawy Imperium. I wysnuto stąd praktyczny wniosek, Anglia musi walczyć z każdym, kto wyrasta w Europie ponad słuszną miarę. Jest to wojna profilaktyczna, obrona Gangesu podjęta z przezorną wczesnością, bitwa o Ganges przyjęta nad Renem.

Kiedy Anglia usiłowała zorganizować przeciw Napoleonowi koalicję antyfrancuską i pofrydrycjańskie Prusy popchnęła do wojny z Francją, Napoleon odgadł, kto z nim bije się naprawdę. I mógł zawołać — rozgromiwszy armię przeciwnika — „nad Renem zdobyłem Ganges”. Również i nam wolno jest powiedzieć, że dziś nad Renem toczy się wojna o Ganges. O Indie, o kolonie, o niewymierzalną się sławę angielskiej, o ów mit, który pozwala małej Anglii stać na czele wielkiego Imperium. Czyli, mówiąc poprostu — nowa wojna europejska, choć posiada charakter o wiele bardziej ideologiczny, niż krwawy pojedynek 1914—18, jest — podobnie jak i wojna poprzednia — wojną interesów.

Anglia broni pewnej ideologii i stąd zbyt pochopni obserwatorzy poddają się złudzeniu, że może nie wytrwać ona w idealnym zapale zbyt długo. Ale hasła idealne to tylko część racji wojowania. Obok nich istnieje prawda zasadnicza: obecna wojna jest przedsięwziętą w ostatniej chwili obroną interesów Anglii i całości Imperium. Anglia, czy chce czy nie chce, czy żąda sprawiedliwości dla Polski, Czech i Austrii, czy nie żąda — musi tę wojnę prowadzić. I jeżeli pragnie żyć — musi ją wygrać. Musi — ponieważ naruszenie równowagi sił w Europie zapowiada bliski zamach na układ sił poza Europą, czytaj — na Imperium Brytyjskie. Istotnie — Ganges płynie wśród brzegów Renu. I nie Renu, ale właśnie Gangesu, symbolu światowej potęgi brytyjskiej, bronią żołnierze angielscy w stalowych kazamatach linii Maginota.

Zdzisław Broncel.

Władysław Barański

# Czynna czy bierna postawa gospodarcza w chwili obecnej

Zbliżający się koniec okresu wymiany złotych na lity oraz termin wykupu świadectw przemysłowych na rok 1940 nasuwają konieczność dania odpowiedzi na coraz częściej pojawiające się pytanie: jaką ma być postawa społeczeństwa polskiego do nowej rzeczywistości na polu gospodarczym: czy uzyskane z wymiany lity należy traktować konsumpcyjnie, przeznaczając je na pokrycie niezbędnych wydatków vegetacyjnych na tak długo, póki zapas starczy, czy też obrócić je tam na cele produkcyjne, gdzie znajdują się one w nieco większej ilości ponad normę, nie zbędna na spożycie bieżące, więc zatroszczyć się o stworzenie sobie źródeł trwalszej przystępcy. Czy ryzykować powolne wyczerpywanie się posiadanych zasobów gotówkowych bez widoków na ich odnowienie, czy wybrać ryzyko produkcji, możliwość straty kapitału w wypadku złe pomyślanej inwestycji, nieprawidłowej kalkulacji, możliwych jeszcze w przyszłości nowych wstrząsów w dziedzinie wytwarzania i spożywania.

Odpowiedzi na to pytanie będą różne, w zależności od indywidualnego położenia każdego, kto pytanie to zadawać sobie będzie. Odpadnie ono dla tych, którzy nie posiadają żadnych wolnych kapitałów. Odrzuć jednak sprostować należy, że działalność gospodarcza możliwa jest nawet przy kapitałach bardzo małych: że kapitał obrotowy straganiarza lub chłupnika wynosi niekiedy kwoty zupełnie małe, odrzucając właścicielowi zysk szybkością obrotu, dokładnością interesu i przede wszystkim wkładem własnej nieopłacanej pracy. Kilkusetlitowy kapitał może być już bardzo cennym wkładem w mały warsztat rzemieślniczy, a na udział w spółdzielni pracy wystarczą sumy jeszcze mniejsze.

W trudnej sytuacji znajdują się osoby, nieposiadające fachowego przygotowania do jakiegokolwiek akcji gospodarczej. Wśród naszego zdeklasowanego społeczeństwa urzędniczego będzie to niestety reguła i życie dotkliwie dezawuuje poprzedni kult dla pracy biurowej i wszechwładzę biurokracji, której aż do ostatniej chwili nie zdołały osłabić z uporem nawet głoszone ha-

śla produktywizacji społeczeństwa polskiego. Brak fachu zastąpić należy tam, gdzie to będzie możliwe — pośpiesznym przeszkoleniem się, często wystarczyć będzie wrodzony spryt i nauka dawana przez życie. Kto jednak nie przyswoił sobie żadnego fachu, ani nie posiada sprytu do interesu, niech lepiej nie ryzykuje. Dla ludzi tego typu doradzić należy przystępowanie z aparatem pieniężnym do interesów, prowadzonych przez innych, na warunkach dokładnie omówionych i bazowanych na pełnym wzajemnym zaufaniu. Akcja tworzenia nowych warunków pracy miała rację bytu w tych dość licznych wypadkach, gdy na skutek obecnego położenia politycznego i trudności w handlu zagranicznym daje się obserwować na rynku wewnętrznym brak pewnych artykułów przemysłowych czy rzemieślniczych. Litwa jest par excellence krajem rolniczym i państwem eksportu rolniczego, zaspakajającym swe zapotrzebowanie w artykuły przemysłowe głównie drogą importu. Obecna sytuacja stwarza więc przy restrykcjach importowych w wielu dziedzi-

nach poważne możliwości uruchomienia nowych działów produkcji, jak np. awizowane niedawno zamiary stworzenia fabryki rowerów, żarówek itp.

Natomiast zalecić należy dużą ostrożność w tworzeniu nowych przedsiębiorstw w branżach już należycie rozwiniętych ilościowo, lub przeżywających trudności spowodowane skurczeniem się rynków zbytu. W przemyśle i rzemiośle lista tych gałęzi wytwórczych będzie niestety dość pokaźna. W tych wypadkach racjonalniejsze jest zasilanie już istniejących, dobrze postawionych placówek aparatem pieniężnym lub pracą, niż mnożenie liczby tych i tak w bycie swym zagrożonych przedsiębiorstw. W handlu mamy objaw podobny. Pauperyzacja społeczeństwa zmniejsza rozpiętość artykułów konsumowanych. Wiele rodzin ogranicza swe zapotrzebowanie do artykułów spożywczych i opałowych. To też te obie branże już dziś i słusznie — cieszą się największym powodzeniem wśród nowych przedsiębiorców.

Zakładając przedsiębiorstwa, rezygnować należy z wielu przyzwyczaję z doby przedwoj-



Dzięki paście do zębów „BALTADANT” będziecie mieli zawsze zdrowe, mocne i śnieżnej białości zęby.

Pasta do zębów „BALTADANT” ma doskonały smak, przyjemny zapach i orzeźwia jamę ustną.

Pasta do zębów „BALTADANT” w 100% ochr ni Wasze zęby przed szkodliwym psuciem się.

## Otrzymaliśmy zamiast życzeń świątecznych

Karykaturę poniższą zamieścić litewski tygodnik „Sekmadienis”



Nadpisy litewskie oznaczają: u góry — „pismo Polaków wileńskich Kurjer Wileński zachęcał ludzi do nedeponowania złotych i z tego powodu wielu z nich wprowadził w błąd. Oszukani napadli na redakcję, tłum wypadło rozpraszać”.

U dołu: „A co teraz powiecie?...”

nej. Nie należy liczyć na żadną ulgową akcję kredytową, na żadne popieranie przez organizacje gospodarcze, a tylko i wyłącznie na własne siły i zdolności. Kredyt jest w zaniku, organizacje albo przestały istnieć, albo borykają się z zadaniem utrwalenia i tego, co już istniało. Mimo hasła solidarności narodowej — nie ono, a własne zasoby, praca i wiedza i uzdolnienia tylko i wyłącznie mogą zdecydować o powodzeniu.

I wreszcie nie należy zapominać o momentach natury prawnej. Obowiązuje obecnie ustawodawstwo różne od tego, do jakiego byliśmy przyzwyczajeni. Należy poznać jego treść i ducha, by jasno określić owe prawa i obowiązki, swą pozycję w świecie gospodarczym. Pod tym względem dana będzie niebawem pomoc w postaci skrótu ustawodawstwa gospodarczego litewskiego w języku polskim, Pierwszorzędną rolę odegra tu i aktualna sprawa obywatelstwa. Ustawodawstwo daje możliwość wykonywania zawodów gospodarczych i nieobywatelom w postaci tzw. olen władz. Pod tym względem zresztą ustawodawstwo litewskie w niczym nie różni się od większości ustaw innych państw.

Jaką będzie polityka władz? Trudno być prorokiem, można jednak ocenić, co nakazywałaby logika i interes państwa. Jeżeli centralnym zagadnieniem, o którego w dużej mierze zależy los Państwa, jest utrzymanie produkcji, walka z bezrobociem, zachowanie siły konsumpcyjnej ludności, to akcja, świadomie likwidująca możliwości produk-

wania, konsumowania i zatrudniania jest niemożliwa i wszystko inne musi być odroczone ad calendas graecas. Władze niewątpliwie staną tu na wysokości zadania. Musi tu niewątpliwie zapanować jasna sytuacja już obecnie, w okresie wykupywania świadectw przemysłowych, stanowiących głównie, z góry płatne obciążenie handlu i przemysłu. Musi o tym wiedzieć nie tylko inwestor, nie mający szans na uzyskanie obywatelstwa, ale i kandydat na obywatela, który według terminarza — stać się nim dopiero może w marcu, lub który, mając wszelkie prawa, nie będzie mógł udowodnić je w sposób ustawą nakazany. O ile akcja wykupywania świadectw przemysłowych niema zawieść na całej linii, musi tu być stworzona jasna sytuacja.

Zważywszy w końcu, że uproduktywnienie posiadanych zasobów gotówkowych daje możliwość ich łatwego i szybkiego odmrożenia i uzyskania w Banku Litewskim prawa do swobodnego dysponowania kwotami zablokowanymi, dojdziemy do przekonania, jak bardzo zbieżne są w tej dziedzinie interesy Państwa Litewskiego, narodu polskiego i każdej jednostki z osobna. Odpowiedź na postawione wstępnie pytanie, o ile może być formułowana w sposób generalny, winna przeto wypaść niedwuznacznie: czynna postawa gospodarcza.

Inż. Władysław Barański.

## UWAGA ROLNICY!

W Wilnie prenumeratę i ogłoszenia do jedynego tygodnika polskiego „Chata Rodzinna” przyjmuje Administracja „Kurjera Wileńskiego”

# Tadeusz Korzon

## w setną rocznicę urodzin

W rozgwarze teraźniejszości, wśród wstrząsających klęsk wojny — godzi się przypomnieć o setnej rocznicy urodzin jednego z najzasłużeńszych badaczy naszej przeszłości wogóle, a zarazem gruntownego znawcy naszych dawnych „dziejów wojen i wojskowości”.

Tadeusz Korzon urodził się w Mińsku Lit. 9.XI. w 1839 r., pamiętnym roku stracenia w Wilnie Szymona Konarskiego i nie mniej pamiętnym roku zniesienia Unji Kościelnej. — Z kresów pochodził i miał w sobie coś z nieugiętości kresowca, coś z płomiennej uczuciowości Tadeusza Rejtana, oraz z prostoty i niezłomności Tadeusza Kościuszki, których imię nosił.

Nauki gimnazjalne przechodził w Mińsku, studia uniwersyteckie (nagrodzony medalem złotym) chlubnie ukończył w Moskwie, lecz na obczyźnie pracować nie chciał i nie mógł. Ku zdumieniu swych moskiewskich przyjaciół porzucił widoki świetnej kariery naukowej w Mo-

skwie — i wyjechał sobie (co w erze przed powstaniem styczniowym było jeszcze dla Polaka możliwe) skromne stanowisko nauczyciela historii w gimnazjum w Kownie, a następnie w r. 1861, gdy się rozpoczęły przygotowania do wielkiej reformy włościańskiej w cesarstwie rosyjskim, — objął obowiązki sekretarza Komisji Gubernialnej Kowieńskiej do spraw włościańskich, usiłując w dobrym duchu przyłożyć się do dzieła usamowolnienia, a następnie uwłaszczenia ludu litewskiego. Za udział w ruchu politycznym ówczesnym uwięziony niebawem, został w r. 1862 przed samym wybuchem powstania — zesłany wraz z młodziutką żoną (Jadwigą z Kulwieciów) do Orenburga, gdzie wraz z drobnymi dziećmi ciężkie przechodził chwile, ratując się przed nędzą lekcjami prywatnymi i malarstwem, mając w tym kierunku pewne uzdolnienie.

Po powrocie do kraju osiadł w r. 1869 w Warszawie. Tutaj dopiero, udzielając lekcji historii

bądź w szkołach i na pensjach, bądź też w domach prywatnych, częściowo jawnie, a częściowo potajemnie (historja Polski!), — później pracując w biurach kolei nadwiślańskiej, — wreszcie od r. 1897, jako bibliotekarz biblioteki Ordynacji Zamoyskich, — wśród warunków i politycznych i materialnych (zwłaszcza w początkach) częstokroć najtrudniejszych — prowadził Korzon niezmiernie owocną naukową pracę historyczną. „Nie mając do rozporządzenia — jako Polak, — ani katedry, ani uniwersytetu, ani tych instytucji i środków pomocniczych, z jakich gdzieindziej każdy badacz historyczny swobodnie korzysta”, — „spotykając w warunkach otaczających największe do prawidłowej działalności naukowej przeszkody”, — oddawał się Korzon studiom historycznym z zamiłowaniem i skrupulatnością niezwykłą, kładąc w badaniu dziejopisarstwu zasługi niepospolite i wnosząc się do samostojnych wielkich koncepcji naukowych.

Nie tylko przez pracę naukową, ale i przez oddziaływanie osobiste — pełne uroku — wpływ wielki wywierał Korzon na współczesne sobie pokolenie. Dom pp. Korzonów stał gościnnie otworem dla wszystkich,

starych i młodych, którzy pragnęli w ciemnej i zimnej dobie losów krajowych ogrzać się i oświecić u tego ogniska wiedzy i serdeczności staropolskiej. Zwłaszcza zaś ciepłego przyjęcia mogła być pewna młodzież, zmuszona studia odbywać na obcym sobie z ducha rosyjskim Uniwersytecie Warszawskim, i pracownicy najmłodszy, początkujący, pierwsze dopiero kroki stawiający na polu pracy historycznej.

Dla nich gościna w domu pp. Korzonów i obcowanie z sędziwym historykiem zastępowały najdoskonalsze seminarja nauki historycznej i obywatelskiej i w umysłach ich zapisywały się głoskami niezatartymi.

Pracując niezmiernie do ostatniej niemal godziny życia — zmarł Korzon w Warszawie podczas wojny światowej dn. 8 marca 1918 r.

Jakże się przedstawia ostateczny wynik niestrudzonej działalności autora, z gorącość i wyjątkową skrzętnością badawczą i żywotność?

Stanowi olbrzymi dorobek pod względem ilości i wartości, — będąc jednocześnie wielką za-

śluga naukową i obywatelską.

W dorobku tym mamy mnóstwo pism pomniejszych, — listów otwartych, rozpraw krytycznych, rozpraw naukowych, wśród których są rzeczy znakomite, jak np. charakterystyka „Staszycy, jako historjograf”, albo „Pogląd na działalność naukową J. Lelewela”, — wybór ich drukiem ogłoszony został w czterotomowym wydaniu zbiorowym pt. „Listy otwarte, mowy, rozprawy, rozbiory”. (Warszawa 1915—1916) na parę lat przed śmiercią autora. — Znany też jest kilkutomowy podręcznik Korzona do nauki historii powszechnej, który w poszczególnych tomach doczekał się kilku wydań (w l.l. 1872—1914), zwłaszcza przydatny dla dojrzalszej młodzieży, nabywającej wiedzę drogą samouctwa, oraz doskonały, jako książka pomocnicza dla nauczycieli.

Poza wielu studjami, rozrzuconymi po czasopiśmie, i pracami, wydanymi osobno, — jak np. ujmujące prostotą — niby nowy „Pan Tadeusz” — wspomnienia lat młodych p. t. „Mój pamiętnik przedhistoryczny” (1912) lub „Historja Handlu w Zarysie” (1914), — główną podstawę stanowiska w historjografii tworzą

# Na „wywiadzie“ odzieżowym

## Z odwiedzinami u uchodźczych rodzin

Przystępując do rozdawnictwa wagonu odzieży, otrzymanej z Hollandii, Komitet Pomocy Uchodźcom postanowił przeprowadzić t. zw. wywiady w mieszkaniach uchodźców, ażeby — w miarę możliwości — dać odzież istotnie najbardziej jej potrzebującym. Przeprowadzając wywiady zetknęli się bezpośrednio z życiem uchodźcy. Oto garść charakterystycznych wrażeń z takiego obchodu.

Chyba całe życie będą pamiętać owe dziedzińce, schody, mieszkania, blade kobiety i płaczące małe dzieci, owych mężczyzn, mocno zaciętych w postanowieniu przetrwania, gotowych do każdej pracy, choć trawionych gorączką, że marnują się ich siły i fachowe umiejętności.

Wszyscy oni byli kiedyś spokojnymi mieszkańcami Gdańska, Gdyni, Poznania, Katowic, Warszawy... Dziś zostali oderwani nietylko od normalnego życia, od swych domów i warsztatów, ale także — bardzo często — i od swych rodzin. Wiele kobiet nie wie o losie swych mężów, wiele dzieci nie wie co stało się z ich ojcami. To rozdarcie rodziny najczęściej spotyka się tam, gdzie mężczyzna był w wojsku.

Większość uchodźców związana jest w jakiś sposób z Wilnem: mają tu albo krewnych albo przyjaciół, albo też sami tu kiedyś mieszkali, są jednak i tacy, którzy nie znają tu nikogo i których na północ przygnał ślepy traf.

Dziś jako tako przystosowali się do nowych warunków życia. Znaleźli dach nad głową czy to w schronisku, czy w domu życzliwych ludzi. Otrząsnęli się nieco po tragicznych przeżyciach, starają się o pracę o dorywcze zajęcia, posyłają dzieci do szkół i raczej z trwogą myślą o jakichś nowych zmianach, o świeżej podróży i o szukaniu na nowo jakichś punktów oparcia.

Wszystkim, których odwiedziłyśmy, potrzebna była pomoc. Większość straciła rzeczy w drodze — zostali bez płóc, bez ubrań, a zima właśnie nadeszła.

Jezeli zginęły tylko rzeczy, to jeszcze pół zmartwienia. Jedną z matek, u której byliśmy, zgubiła dwoje dzieci podczas nalożu na pociąg. Odjechały one w niewiadomym kierunku. Owe

matce pozostało jeszcze dwoje: jedna dziewczynka dzięki temu, że trzymała się matczynej sukni, a drugie — trzydniowe — prosto było u matki na rękach.

Mieszkają uchodźcy bardzo różnie. Gdzieś na końcu ul. Ponnarskiej 14 osób nocuje w izdebce szerokiej na 2,5 metra, a na 3 m. długiej. Zato gdzieś indziej pewien wilenianin, którego żona i dzieci zostały odcięte w Krakowie czy Zakopanem odstąpił swoje mieszkanie dwóm rodzinom uchodźczym.

— Mam nadzieję — mówi — że i moja rodzina spotka ludzi, którzy użyczą dachu nad głową.

Nie jest to odosobniony wypadek. Nieraz widziałem, jak przyjmowano gościnnie zupełnie obcych ludzi, pomagając im z zadziwiającą cierpliwością i dobrocią.

Sami pewnego razu zaszliśmy do ciemnego, ciasnego pokoju i znaleźliśmy tam rodzinę, złożoną z czterech osób. Kombinacja łóżka z krzesłami (ażeby pomieściła wszystkich) zajmowała prawie całą szerokość pokoju. Dzieci były w łóżku — sądziłem, że dlatego, iż tam najmniej zawadzały. Przywitano nas wesoło i serdecznie i dziękowano za rzeczy, któreśmy im przynieśli. Podkreślano z uśmiechem, że przybyliśmy do nich właśnie w dzień św. Mikołaja.

Innego znów dnia byliśmy u żony urzędnika pocztowego z Gdańska. Przyjęła nas w bardzo ubogim, ale tak czystym i schludnym pokoju i sama tak schludnie wyglądała, że zawstydziliśmy się, iż naniósłbym błota z ulicy do mieszkania. Są ludzie, którzy potrafią — gdzieby nie byli — nadać swemu mieszkaniu piękno ładu i spokoju. Pewien jestem, że tacy ludzie mają również czystą duszę.

Gdzieś na końcu Antokolskiej mieszka babcia z kilkunastoletnią wnuczką. Obie dzielnie się trzymają, i starszka i dziecko, ale kończą się oieniadze, niema się w co ubrać, więc z trwogą patrzą w przyszłość. Na szczęście gospodyni mieszkania, choć sama w niełatwym położeniu, ma dobre serce i dzieli się czym może.

Jeszcze gdzieś indziej trzy mile pomorzanki mają jedną parę butów i bodaj jeden sweter, któ-

# Valstybės Draudimo Įstaiga

(Państwowy Zakład Ubezpieczeń)

Kaunas, Mickevičiaus g. 5, telef. 24-353 ir 24-354  
Vilnius, Mickevičiaus g. 37, telef. 108

ubezpieczają na dogodnych warunkach:

**Na życie**, t. i. na wypadek śmierci lub na przeżycie, zapewniając: dla wdowy kapitał lub rentę, dla dzieci stypendia, dla córek posag, dla samego ubezpieczającego — utrzymanie na starość.

**Polisa życiowa** — prawdziwe oparcie dla rodziny.

**Od ognia** — budowle, fabryki, towary i inne mienie ruchome.

**Od pomoru** — inwentarz żywy.

**Ubezpieczający bierzy udział przy podziale zysku.**

O warunkach ubezpieczeniowych można dowiedzieć się u agentów miejscowych we wszystkich miastach, miasteczkach i gminach.

Angielskie złote wieczne

pióro

## DURO

Słynnej na całym świecie firmy

Conway Stewart & Co Ltd,  
Londyn

wyróżnia się trwałością, specyficznym pięknym wyglądem i nadzwyczajną elastycznością w pisaniu.

Jest to pióro, bez którego trudno się obejść.

Zadajcie wobec tego we wszystkich większych sklepach materiałów piśmiennych tylko angielskie

WIECZNE PIÓRA — DURO następujących rozmiarów:

Nr 20 (wielki rozmiar) 45 litów

Nr 40 (średni rozmiar) 35 litów

Nr 50 (mały rozmiar) 25 litów

Sprzedaż hurtowa

„PRINTATORIUS“

Prek. techn. kontora

av. I. Salmatas

Kaunas, Mickevičiaus g. vė 11

tel. 28301.



ry noszą na zmianę, gdy wychodzą z domu.

Jak wszystkich obdzielić? komu przyznać odzież od razu, komu czekać do następnych transportów? Niełatwym zadaniem było dokonanie wyboru, skoro starczało zapasu odzieży na kilkaset osób, a potrzebujących ubrania jest kilka tysięcy. Mam jednak nadzieję, że wkrótce znów będę mógł odwiedzić owe domy, w którym robiłem wywiady, i tym razem wszystkim już zanieść to, czego im tak brak.

S. N.

## Uśmiechnij się...

### List do starego przyjaciela

„Nam tu w Wilnie bardzo dobrze. Było dużo ruchu w interesie. Wszystko się wymieniało. Sam widziałem jak ktoś wymienił swoje dwa złote zęby. Płacił mi po 8 litów za gram złota. Wymieniano się złote na lity, mydło na tytoń, tytoń na masło, masło na buty, buty na drzewo, drzewo znów na lity. I tak w kółko. Jednej rzeczy tylko nie mogłem zmienić. Wyobraź sobie, że próbowałem zmienić swoją sześćdziesięcioletnią żonę — na dwie trzydziestoletnie — nie udało się.

### W autobusie Nr 13

Pewien młody galant ustępuje miejsce kobiecie. Dama dziękuje i chwali młodzieńca.

— Pan przynajmniej jest eleganckim człowiekiem!

— O tak! Nie jestem gburą, który ustępuje miejsce tylko ładnej kobiecie.

### Homer

— Słyszałeś pewno o Homerze?

— Naturalnie, to przecież był ten stary grek, co się tak komicznie śmiał.

### Barometr

— Wiesz, Salo, mam łamanie w kościach, będzie deszcz!

— A masz co na łamanie w kościach?

— Mam!

— To bierz. Po co ma być deszcz?

### W szpitalu wariatów

Pan Rozenblum jest dostawcą żywności do szpitala wariatów. Razu pewnego chodzi dziedzińcem i widzi jednego z nieszczęśliwych pacjentów wołającego na cały głos:

— Pomocy! Jestem ze szkła! Słukę się.

Rozenblum nie może patrzeć jak nieszczęśliwy się męczy. Pragnie go uspokoić. Podchodzi do niego i klepie go po ramieniu:

— Panie uspokój się pan. Pan wcale nie jest ze szkła. Pan się nie słucze. Pan jesteście wariat.

### Może kto wie!

Kilkakrotnie już próbowano i nie udało się. Może znajdzie się litościwe serce, które pomoże. Chodzi o to, aby odpowiedzieć wreszcie na niecierpiące zwłoki zagadnienia. Prosimy o łaskawe poinformowanie nas:

Kiedy ranne wstają zorze?

Gdzie panieńskim rumieńcem dziecielina pała?

Czemu sercu smutno?

Skąd Litwini wracali?

Hej, kto Polak na bagnety?

Kiedy ułan z konia spadnie?

Czy pani mieszka sama?

Rachelo, kiedy pan?

Czemuś oczki zaślakała?

Skąd wiatr wieje?

Kiedy papa z synkiem na hulankę mkną?

Kto ciebie widział w naszym kraju?

### Żony

— Moja żona to anioł.

— Tak? A moja jeszcze żyje.

### Życzenia świąteczne

„Kurjerowi Wileńskiemu“ —  
Ad multos anons. Ameryce —  
„Procentuj broń!“

Przyjemny, szczególnie delikatny smak

Pasta do zębów  
**BALTADANT**  
„Sanitas“

Duża tuba do 100-krotnego użycia kosztuje tylko 2 lity

A więc: małe koszty — wielka korzyść

Dlatego też  
**BALTADANT**  
dla Was

cztery dzieła zasadnicze Korzона.

I., „Dzieje wojen i wojskowości w Polsce“ (Kraków 1912). Ostatnie to w rzędzie wielkich dzieł Korzона — trzytomowe dzieło ogarnia całokształt przedm otu: od czasów najdawniejszych aż do krwawego finału w r. 1831. Przed Korzonom historjografja nasza wielu wojen nie poruszała i nie znała, a nawet w tych najwybitniejszych, które omawiała nie była w stanie dostrzec wielu błędów i uchybień. — Korzon pierwszy nie tylko przetrwał drogi w zakresie historii naszej wojennej, w zakresie wykładu organizacji i taktyki siły naszej zbrojnej, ale dał w dziele swoim pierwszy istotnie krytyczny całokształt, syntezę historii wojennej, kładąc podwaliny pod tak piękne w ostatnich latach przed klęską wojny obecnej rozwijającą się dziedziną wiedzy.

II., „Dola i niedola Jana Sobieskiego 1629 — 1674“ (3 tomy, Kraków 1898) — dzieło znakomite, ze skrzyślnością i plastyką obrazujące okres wstępny, przedkrólewski, w życiu króla Jana III, króla rycerza, najlepszego Polaka swojego czasu, który wady dzielił ze wszystkimi, zalet zaś jego z nim nikt

nie dzielił. Znajdujemy tu obfity materiał do dziejów wojennych Sobieskiego, ale zarazem i do stosunków rodzinnych, do charakterystyki Marysieńki, będącej natchnieniem jego bitew, pobudką do zdobywania wawrzynów, szczęściem i nieszczęściem jego największym.

III., „Kościuszko — Biografia z dokumentów wysnuta“ (Kraków 1894). Ogromne to dzieło, napisane w setną rocznicę powstania kościuszkowego, owoc mroźnej benedyktyńskiej, wielkiej pracy — daje nam całokształt życia Kościuszki, — najsumienniejszemu jednak i najdokładniej kreśli największy rok w życiu jego, rok 1794, w którym jako mąż stanu i wódz narodu, miał on odegrać w dziejach Rzplitej rolę szczytową. W przedstawieniu spraw tego roku nie jest to już tylko życiorys Kościuszki, ale wyzerpująca historia insurekcji zarówno koronnej, jak i litewskiej, jej zamierzeń, nadziei, zwycięstw, wreszcie jej klęsk i tragicznego zakończenia. — Jest to pomnik prawdziwie godny „bohatera dwu światów“, — meza wielkiego umysłu, serca, poświęcenia i gołębiej prostoty, która jest i mądrością i wielkością zarazem.

IV., Najrozległsze widnokrepi naszej przeszłości rozciągają przed czytelnikiem słynne „Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta“ (I-e wyd. Kraków 1882-86, II-e wyd. — w 6-ciu tomach 1897-99). Dzieło to, gruntownością swoją, olbrzymim materiałem naukowym, mnóstwem danych cyfrowych przechodzi wszystko, co przed Korzonom zrobiono w dziedzinie badań nad epoką Stanisławowską, — i ma znaczenie w nauce naszej wprost epokowe. Mają to być jedynie badania ze stanowiska ekonomicznego i administracyjnego, stają się jednak obrazem pełni życia społeczeństwa, które czytelnik odtwarza w umyśle swoim, obliczając i wnioskując na podstawie faktów wespół z autorem, przyjmując jego sądy, jakoby wyniki własnej operacji logicznej i zdaje sobie dokładnie sprawę, dlaczego tak a nie inaczej sędzić należy.

Jest to bardzo głęboko sięgający rachunek sumienia narodowego, w literalnym niemal słowa znaczeniu, bo w przeważnej mierze poparty datami statystycznymi, a wypadający dla społeczeństwa nader korzystnie, bo stwierdzający odrodzenie,

przeistoczenie się społeczeństwa niemal na każdym polu.

Społeczeństwo wyszło z analizy naukowej Korzона uwolnionem od wielu zarzutów, jakimi je dotąd obarczono. Prawda ta o odrodzeniu narodu w epoce rozbiorów — woła Korzon w ostatnich słowach swego wspaniałego „Zmknąca Wewnętrznych Dziejów“: — „stwierdza się tym niezwykle w dziejach zjawiskiem, że z lochów niewoli, w których wszystkie struny natury ludzkiej targano na torturach, że, wśród udreńczeń ciała i ducha, jakich wieszcy Skarga przeczuć nie zdołał, jakich nie zna historia powszechna od epoki faraonów egipskich, zdobywców asyryjskich i najstraszniejszych cesarzy rzymskich, Polacy w XIX w. ukazywali się czynnymi na wszystkich polach wśród narodów żywych, wołali i wołają: „Jesteśmy!“ Ten mocny akord „sursum corda“ — mówi Askenazy — brzmiały nie dźwiękiem pustego frazesu, lecz siłą przekonującą udowodnionej prawdy, ujmuje treść i wartość niepożyty najcenniejszego, najdojrzałszego dzieła naukowego Korzона.

Sąd zaś ten jest tem cenniejszy, że Korzon był niewątpliwie su-

rowym sędzią, widział jasno wady społeczeństwa i to zarówno w przeszłości, jak w teraźniejszości. Zanurzając jednak lancet badawczy w ranę, nie mówił pacjentowi, że rana jest śmiertelna, on chciał ranę oczyścić, by dotrzeć do rdzenia zdrowego, o czym był głęboko przekonany.

Z badań nad epoką stanisławowską wyniósł przekonanie — mówi wielbiciel Korzона, prof. Stanisław Zakrzewski, — że społeczeństwo w zasadzie było zdrowe, choć dotknięte ciężką chorobą, że znajdowało się na drodze do zupełnego, choć powolnego uleczenia...

To był dogmat naukowy zasłużonego historyka, ożywionego również głęboką wiarą w żywotne siły współczesnego mu pokolenia narodu.

On ten naród kochał, dumny był, że do niego należy, był nie tylko jego przeszłości badaczem, ale i mądrym nauczycielem — wierzył w przyszłość.

A jako wielki historyk, nigdy nie mierzył historii piędzą własnej niecierpliwości.

S. K.

Żądajcie stale do drzewa, skór i metali  
**faib, lakieru i pokostu**  
znanej marki  
**„Temperol“**  
wyrób fabryki  
**J. C. Kochas, S. A. Kaunas**

Używajcie najlepszego gatunku **GILZ** marki:  
**„Abadie“, „Dukat“, „Mars“, „Riga“ i „Aroma“**  
gdyż są one wyprodukowane z najlepszego papieru francuskiego z filtrami i specjalną watą zdrowotną.  
PIERWSZA LITEWSKA FABRYKA GILZ  
**„MARS“**  
Kaunas, Wilniaus g-vė 4, tel. 2-11-60.

Już się ukazał w sprzedaży  
**Kalendarz-Informator**  
Kurjera Wileńskiego na rok 1940  
Poza cześćią kalendarzową zawiera on najpotrzebniejsze informacje, jak pełne taryfy—pocztowe, telegraficzne, telefoniczne, elektryczne, radiowe, składki ubezpieczeniowe i in.  
Cena egzemplarza 60 ct.

**PALM-BEACH** Złota seria  
**SPLENDID** cygaretek  
**DIPLOM** „ZEFIRAS“

Nie drogie lecz dobre towary  
otrzymać można tylko w sklepach  
Spółki Akcyjnej  
**„MAISTAS“**  
których jest obecnie 21:  
1. Mickiewicza 30 Telef. 71 12. Gedymina 24 Telef. 1107  
2. Wilka 2 „ 1473 13. Kalwaryjska 59 „ 1186  
3. Dominikańska 12 „ 2797 14. Antokolska 33 „ 1466  
4. Zamkowa 16 „ 205 15. Nowo ródzka 112 „ 2549  
5. W. Pohulanka 18 „ 139 16. Legionowa 28/30 „ 2798  
6. Mickiewicza 22 „ 1514 17. Zawalna 55 „ 2559  
7. W. Pohulanka 53a „ 2434 18. Zawalna 21 „ 1410  
8. Wileńska 27 „ 1527 19. Zaręczna 30 „ 1143  
9. Mickiewicza 49 „ 181 20. Piłsudskiego 23 „ 2706  
10. Mickiewicza 10 „ 1099 21. Żwirki i Wigury 34 „  
11. Wileńska 22 „ 1176  
Kupcom udziela się dogodnych cen hurtowych. Hurtem sprzedają:  
I. hurtownia — ul. Mickiewicza 22, tel. 3005  
II. hurtownia — ul. Zawalna 60  
Centrala F-my „Maistas“:  
Wilno, ul. Mickiewicza 12/14, tel. 345 i 2198

KINO **HELIOS** PROGRAM ŚWIĄTECZNY  
Po raz pierwszy w Wilnie!  
**Harry Baur i Marcelle Chantal**  
w filmie prod. Franc. 1939-40  
**„Tragedia caratu“**  
(Rasputin)  
Napisy w języku litewskim i polskim.

**Tradycja opłatka wśród rzemiosła wileńskiego**

W okresie największego ucisku w Wilnie — a było to 40 lat temu — nieliczne wówczas rzemiosło katolickie zainicjowało piękną tradycję przełamania się opłatkiem przy wspólnym stole biesiadnym.  
Zima wtedy była sroga, ucisk satripów carskich był jeszcze sroższy, ale dni Narodzin Syna Bożego zapowiadały się na uroczystość jasną i radosną, bowiem płomień wiary pracujących czynił cuda mocy w zniekądziej duszy ludu tutejszego. To też rzemieślnicy katolicycy pragnący dać wyraz swej gorliwej wierze i przywiązaniu do kościoła katolickiego, postanowili przełamać się opłatkiem — symbolem jedności i spójni rodzinnej, wiary i miłości wzajemnej. Skromny wtedy był ów stół biesiadny — jak skrom-

nym byłby i w roku bieżącym — wokoło niego zasiadło nie wielu, bowiem w tym czasie rzemiosło katolickie było niewielką wyspą w morzu rzemiosła niekatolickiego, ale umiłowanie wiary, poczucie solidarności stanowej, patriotyzm były tak silne, że przełamywanie się opłatkiem stało się zwyczajem corocznym. I tak tę piękną tradycję pielęgnowano przez lat 40 i przetrwała ona wszystkie burze jakie nad Ziemią Wileńską szalały.  
Jakkolwiek w roku bieżącym rzemiosło katolickie nie urządza wspólnego opłatka, tym nie mniej wiernym pozostaje swym wieloletnim tradycjom i w myślach ów symboliczny akt wiary i miłości w dniu narodzin Syna Bożego dokona.

Rzemieślnik

**Ksiądz Ćibiras z Wilna kandyduje na biskupa wileńskiego**

„Sekmadienis“: We czwartek Watykan wezwał do siebie wileńszczyźnianina, księdza Ćibirasa. Jak się dowiadujemy, ksiądz Ćibiras figuruje jako kandydat na biskupa wileńskiego. Papież Pius XII przyjmie ks. Ćibirasa w czasie świąt Bożego Narodzenia. (N.)

**KRONIKA**

**GRUDZIEŃ**

**24**

**NIEDZIELA**

Dzisiaj: 4 Adwentu. Wigilia  
Jutro: Narodz. Chr. Pana  
W. s. g. 7.43. Z. s. g. 2.52



**Od wydawnictwa**

Następny, poświęcony n-r „Kurjera“ ukaże się we środę, dn. 27 grudnia.

— B. prezes dyrektoriatu Kłajpedzkiego Brudaitis, który dotychczas zamieszkiwał w Kłajpedzie; obecnie przenosi się do Wilna i będzie tu pracował w dziedzinie gospodarczej. (N)  
— Lit. Czerwony Krzyż (oddział w Wilnie) przeniósł się do nowego lokalu przy ul. Mickiewicza 27 pok. 232—234. tel. 1291. Godziny przyjęć 10—12. Biuro informacyj Lit. Czerw. Krzyża czynne jest przy ul. Mickiewicza 7. (N)

— Środki komunikacyjne Lit. Czerwonego Krzyża Lit. Czerwony Krzyż świeżo nabył kilka aut i wysyła je w tych dniach do Wilna. Są to sanitarne auta szybkiej pomocy lekarskiej i ciężarówki. (N)

— Kasa Chorych w Wilnie prowadzi rocznie lekarzami wileńskimi. Jak się przypuszcza, do Kas Chorych zostanie zaangażowanych około 30 lekarzy. (N)

— Zaświadczenie na zakup nafty, gazu i motoryny przez przedsiębiorstwa przemysłowe i auta ciężarowe wydawane są przez policję ruchu, ul. Wileńska 12, II piętro, w poniedziałki i czwartki od 9—13 godz.

— Podania w tej sprawie składac można codziennie (z wyjątkiem dni świątecznych) od 8—14 godz.

— Wizytacja IV i VI gimnazjów. Delegat M-stwa Oświaty w Kraj Wileński dr. A. Juška i inspektor szkół średnich Reiny w wizytowali IV i VI

**TEATR I MUZYKA**

**Teatr Miejski na Pohulance**

— W poniedziałek dnia 25 grudnia Teatr na Pohulance gra o godz. 7 wiecz. misterium ludowe w 8 obrazach Leona Schillera p. t. „Pastorałka“, w reżyserii Stanisławy Perzanowskiej.

— We wtorek dnia 26 grudnia w Teatrze na Pohulance odbędą się trzy przedstawienia: o g. 12 w pol. „Pastorałka“. O g. 15.30 po pol. po raz ostatni, jedna z najweselszych komedii M. Bałuckiego p. t. „Krewniaki“. Wieczorem o g. 7 lekka, współczesna komedia w 3 aktach Romana Niewiarowicza **Dziecko zaraz tragedia...?**

— W środę 27 grudnia o g. 7 wiecz. Teatr na Pohulance gra widowisko Leona Schillera p. t. „Pastorałka“.

**Teatr muzyczny „Lutnia“**

**REPERTUAR ŚWIĄTECZNY.**

— W poniedziałek 26 b. m. o godz. 6 wiecz. **Madame Pompadour**.

— We wtorek 26 b. m. o godz. 3.30 **„Czar walca“**, o g. 6 wiecz. **„Madame Pompadour“**.

**Teatr „Rewla“ Światowid**

Po gruntownym remoncie i całkowitej zmianie dekoracji, projektowanych przez znanego artystę-malarza J. Hawryliwicza, teatr rewia „Światowid“ otwiera swe podwoje w pierwszy dzień świąt, poniedziałek 25 b. m. wielką przebojową rewiał **Kryzysowe święta**. Oprócz stałego zespołu udział weźmie słynna artystka teatrów rewiewych w Warszawie p. Wanda Byszewska, która swoimi arcywesołymi piosenkami urozmaici tę wielką świąteczną premierę. Kasa czynna codziennie od 10—12 i od 3 pp.

**Teatr „Niebieski Pajacyk“**

Mickiewicza 9

W święta „Teatr Niebieski Pajacyk“ grać będzie dla dzieci prześliczną bajkę w 5 odsłonach ze śpiewami i tańcami p. t. „Jaś i Małgosia“. Odbędą się cztery ostatnie przedstawienia, a mianowicie: w poniedziałek 25 grudnia o godz. 11 i 13 oraz we wtorek 26 grudnia o godz. 11 i 13. Bilety od 25 centów do 1.50 nabyć można w kasie Teatru przy ulicy Mickiewicza 9 od godziny 9—13 codziennie.

gimnazja państwowe. Celem wizytacji było zapoznanie się z gimnazjami. (N.)  
— Starania żydów wileńskich „De-Simt Centu“: 21 grudnia ok. 200 kobiet narodowości żydowskiej w Wilnie zwróciło się do gminy żydowskiej domagając się w sposób gwałtowny, by poczynione zostały kroki w kierunku powrotu do Litwy ich mężów i krewnych, znajdujących się w niemieckich obozach koncentracyjnych. Kobiety żądały, by gmina żydowska zwróciła się w tej sprawie do rządu.  
Otrzymałyśmy wiadomości, że ta sprawa będzie rozważana w ogólnej płaszczyźnie. Możliwą jest rzecz, iż odnośnie organy naradzać się będą z Niemcami co do powrotu nie tylko uchodźców Żydów, ale też i innych narodowości. (N.)

— „Arizona“ W przyszłym tygodniu w zostanie otwarte wielkie przedsiębiorstwo rozrywkowo-restauracyjne w lokalu przy ul. Orzeszkowej 11 róg Wileńskiej pod firmą „Arizona“. Będą tam sale „malinowa“, „błękitna“ i „czerwona“ oraz „coctil-bar“.

Zespół muzyczny będzie się składać z członków „Kaskady“.

**Ofiary**

Na Wigilię dla polskich żołnierzy pozabawionych rodzin, będących w schronisku na Antokolu 10 litów, Tekla Wolożyńska.

Na wigilię dla polskich żołnierzy przabawionych rodzin będących w schronisku na Antokolu — 10 lit. Ofiarowuje p. Maria Rydlewska.

Zamiast kwiatów na grób s. p. Jerzego Zawadzkiego — 10 lit. dla chorych żołnierzy polskich od p. Zofii Węclawowiczówny.

Do dyspozycji „Caritas“ nagwiazdkę dla uchodźców i ofiar wojny — 10 lit. od Mieczysława Żejmo.

**Poszukiwanie zaginionych**

**Poszukiwani: Kto poszukuje:**

- Bronisław Domaradzki, ppor 85 p. p.
- Horożyński Wacław, 13 pułk — obóz.
- Zacharzewski Kazimierz, ppor. rez. 2 p. p. Pomorskiej. urzędnik z Gdyni, Pagelu.
- Feliks Ponikiewski, z Chraplewa w poznańskim. Krzysztof Teslar, oficer z Rembertowa i Michał Teslar ze Szkoły Wojsk. Morskiej w Gdyni, Witold Swida, kpt, rez. w Stryju. Antoni Romer, Ozierany (Nowogródzkie) z rodziną.
- Kazimiera Błaszowska, naucz. i Henryka Trzosowa z synkiem Jurkiem (ost. w Rakowie Mołodeckim).
- Jan Łozowski z Landwarowa, kap. rez. 1 p. p. Leg. 5 komp. strz.
- Henryka i Bolesława Pieniążkowe z rodziną i znajomymi.
- Kolegów i krewnych.
- Stanisław Gawroński. Warszawa, Glogera 3.
- Danusia Mańkowska, Irena Szwajkowska przed wojną w Brześciu n/B. 1-2. Józefa Kobylańskiego z Warszawy.
- Dubas Ignacy, żona Maria, dzieci Ignasi i Bogusia, ostatnio zamieszkali: Włochy k/Warszawy, ul. Bema 11 m. 4.
- Bilewski Leon, ost. w Wilnie, ul. Dobra 1.
- Rafał Rosican, 5 p. p. Leg.
- Władysław Bonet-Bonecki, podof. art. przeciwlotn. Porubanek.
- Kto by wiedział o losie zaginionych, proszony jest o poinformowanie poszukujących według podanych adresów.
- L. Strusi-wiczówna, Wilno, B-pa Bandurskiego 4, „Kurjer Wil.“.
- Z na, Antwil, gm. Niemenczyn koło Wilna.
- Stanisław Tmasz, Szopena 24—6.
- H. Romer-Ochenkowska, red. „Kurjera Wileńskiego“.
- Maria Muraszówna, Wilno, Piłsudskiego 13—17.
- Wanda Bohdanowiczowa, plac Napoleona 8—11.
- Mieczysław Pieniążek, Wilno, Królewska 4 m. 3 (u p. Borysewicz).
- Ppor. Jan Kotarski, stud. med. UoB, II Intern. Stowyska Rokiškis dvaras.
- Kazimierz Gawroński, brat, Wilno, Rzečna 3 m. 3.
- Antoni Kleniewski, Ulbroka, via Riga Latwja.
- Stefan Łosiakowski, Wilno, ulica Ofiarna 4 m. 19.
- Stankiewicz Konstancja, zam. Wilno, zaułek Strycharski 3 m. 2.
- Eliza Lie, Riga, Vienibas g-ve 47 Latwja.
- Borys Rosican, Wilno, Miłosierna 4 m. 15.
- Jerzy Pawluć, Wilno, ul. Witulskiego 8 m. 11.

**RADIO**

NIEDZIELA, dnia 24.XII.

- Wi no i Kowno
- 10.30 — Transmisja nabożeństwa z Kowieńskiej Bazyliki.
- 13.00 — Wiadomości z Kowna.
- 13.15 — Koncert z Kowna.
- 14.15 — Kącik dla dzieci (po polsku).
- 16.30 — Z Kowna: K. Binkis: „Staryszek świąteczny“ (przedstawienie).
- 17.15 — Z Kowna: Ks. St. Budavas: Myśli w wieczór miłości.
- 17.30 — Koncert z Kowna.

Wilno

- 18.00 — Koledy (po polsku) chór św. Jakuba.

Wi no i Kowno

- 18.35 — Ciecinas: Pierwsze wolne święta Bożego Narodzenia.

Wilno

- 18.45 — Muzyka.

Wi no i Kowno

- 19.00 — Z Kowna: Chwilka wojskowa.
- 19.30 — Z Wilna: Chwilka wojskowa.
- 24.00 — Transmisja mszy dla chłopców z Katedry Wileńskiej.

PONIEDZIAŁEK, dnia 25.XII.

Wi no i Kowno

- 10.30 — Transmisja nabożeństwa z Kowieńskiej Bazyliki.
- 13.00 — Wiadomości z Kowna.
- 13.15 — Koncert z Kowna.
- 16.30 — Z Kowna: Sztuka Blaumanisa „Dni krawców w Silmaczek, radiomontaż.

- 18.00 — Muzyka litewska z Kowna.
- 18.30 — Trnsmisja koncertu muzyki religijnej z Katedry Wileńskiej. W programie chór kościelny i muzyka organów.

- 19.00 — Z Kowna: Ks. St. Budavas: Świat i dziecko pokoju.

Wi no

- 19.15 — Koncert.
- 19.45 — V. Rogowicz: świąteczne zwycięże ludu (po polsku).

Wi no i Kowno

- 20.00 — Z Kowna: Kwartet męski.

**Cukrownie w Litwie**

Cukrownie w Mariampole i Paventis pracują obecnie pełną parą, zatrudniając trzy zmiany robotników. Cukrownie te ukończą swoje prace w bieżącym sezonie jeszcze przed Nowym Rokiem. Obie te fabryki produkują w bieżącym roku przeszło 24 tysiące centów cukru, z dostarczonych do nich ogółem 140 ton buraków cukrowych. Ponieważ w bieżącym roku jest większe zapotrzebowanie cukru przewidziane jest sprowadzenie z zagranicy około 8 tysięcy ton cukru. W cukrowniach w Mariampolu i Paventis pracuje obecnie przeszło 2000 robotników. Nawiązana już została korespondencja z odpowiednimi firmami zagranicznymi. Prawdopodobnie cukier zostanie przywieziony z Czechosłowacji, a należność z niego uregulowana byłaby w formie klearyngu.

**TEATR MIEJSKI NA POHULANCE**

**„PASTORAŁKA“**  
misterium ludowe Leona Schillera  
poniedziałek, dnia 25, godz. 19  
i wtorek, dn. 26, godz. 12 w południe.

# Sukcesy Finów na froncie Petsamo

HELSINKI, (Elta). Komunikat sztabu armii fińskiej z dnia 22 grudnia donosi, że w przesmyku Karelskim oddziały armii sowieckiej nadal atakowały w rejonie między Koukjaerwi i Muojaerwi. Ataki te zostały odparte. Również zostało odparte natarcie sowieckie w rejonie Paipala i Kitila. Armia sowiecka podczas tych ataków poniosła duże straty.

W rejonie Salla armia fińska skutecznie przeciwstawiła się atakom sowieckim i zniszczyła jeden czołg. W okręgu Petsam walczą w jej przy Kaama. W kopalniach niklu w Petsam słychać było siły wybuchy. Lotnictwo sowieckie silnie atakowało bazę w Koiwist. Eskadra floty sowieckiej bombardowała Kilpisaar, położony na zachód od Astoe, w pobliżu Kotki.

W dniu 21 grudnia lotnictwo sowieckie, wykorzystując przychodne warunki atmosferyczne kilkakrotnie bombardowało pozycje frontowe i zafrontowe. Według tego komunikatu lotnictwo sowieckie bombardowa-

ło Helsinki, Tampere, Hango, Turko i szereg innych miejscowości. Lotnictwo sowieckie, jak podaje komunikat fiński, oprócz obiektów wojskowych bombardowało również szereg szpitali. Straty są nieznaczne. Artyleria przeciwlotnicza zmusiła samoloty do lotów na znacznej wysokości.

Lotnictwo fińskie wzięło udział w walkach powietrznych z samolotami nieprzyjacielskimi. Według otrzymanych wiadomości, w całej Finlandii jest 16 zabitych i 43 rannych.

Według oficjalnego komunikatu fińskiego, lotnictwo fińskie bombardowało szereg zajętych przez nieprzyjaciela miejscowości, specjalnie Terioki. Samoloty fińskie i artyleria przeciwlotnicza strąciły 11 samolotów.

HELSINKI, (Elta). DNB donosi, na podstawie wiadomości fińskiego biura informacyjnego, z Kirkeneso, że armia sowiecka na froncie Petsam cofa się od Hoeyhenjaervio, na skutek silnych ataków fińskich.

HELSINKI (Elta). Według wiadomości Havasa Helsinki przygotowują się do uroczystości Bożego Narodzenia spokojnie i skromnie. Ponieważ większość ludności ewakuowana została z miasta na prowincję, sklepy otwierane są jedynie na kilka godzin. Ludność dokonuje zakupów podczas godzin bardzo krótkiego dnia. Uroczystości publiczne z okazji Bożego Narodzenia nie odbędą się. Do miasta przywieziono bardzo mało choinek i bardzo rzadko kto je kupuje. Przeważnie mieszkańcy miasta kupują podarki praktyczne dla żołnierzy na froncie. Moda kobieca całkowicie przystosowała się do warunków wojennych. Przeważnie kobiety są ubrane w sportowe spodnie i sportowe buty.

## Finlandia nie zrezygnowała z urzędzenia Olimpiady

HELSINKI, (Elta.) Komunikat olimpijski oficjalnie komunikuje, iż pogłoski o rezygnacji z organizowania Olimpiady przez Finlandię są bezpodstawne.

Komitet będzie miał posiedzenia w styczniu i lutym roku przyszłego. Biuro komitetu jest obecnie nieczynne.

## Straty Francji

PARYŻ (Elta). Premier Dauladler oświadczył na posiedzeniu w Izbie Posłów, że do dnia 1 grudnia w walkach na lądzie zginęło 1.136 żołnierzy, na morzu 256 oraz 42 lotnicy.

## Niemcy zatrzymują statki estońskie

TALIN, (Elta). Według „Elty“ dwa estońskie statki pasażerskie zostały zatrzymane przez Niemców i sprowadzone do portów niemieckich. Oba statki znajdują się jeszcze w portach niemieckich. Przez pierwsze trzy miesiące wojny zostało zatrzymanych 37 estońskich statków handlowych. 15 statków zostało zwolnionych, zaś 22 znajdują się jeszcze w portach kontrolnych. Flota handlowa Estonii posiada 110 statków o pojemności ogólnej 20.000 ton.

## Mężczyźni odebrać rzeczy opisane przez o. polskie władze poditowe

W sali licytacyjnej (Wilno, ul. Niemiecka 22) są rzeczy, opisane przez b. polskie organy podatkowe za załączności podatkowe, a nie sprzedane jeszcze z licytacji. Właściciele tych rzeczy, są proszeni o ich odebranie do 1 stycznia 1940 r. Zwracać się codziennie (w dni powszednie) do inspekcji podatkowej I rejonu m. Wilna, w Pohulanka 10. (N)

## Etaty na uniwersytecie wileńskim

„L. Zimios“: Rada Ministrów przyjęła już etaty uniwersytetu wileńskiego. W kancelarii uniwersyteckiej będzie pracowników, w dziale gospodarczym — 62; w bibliotece — 18; na Wydz. Humanistycznym — 23 (starszy personel naukowy) i 27 (młodszy personel naukowy); na wydz. prawniczym — 21 (starszy personel naukowy) i 12 (młodszy personel naukowy). (N)

## Paszport kosztuje tylko 1.50 lit.

Ponownie podaje się do wiadomości, iż paszport krajowy (wewnętrzny) kosztuje tylko 1,5 lit. Płatki, rozpuszczane przez nieodpowiedzialne czynniki, że później wypadnie drogę zapłacić za wydane obecnie paszporty, są niczym niezasadnione. Są to wymyśły ludzi złej woli. Zarejestrowani bezrobotni są zwalniani nawet od opłat 1,5 lit. Za paszporty nie płać też niezamożni, którzy przedstawią świadectwo niezamożności. Urzędy metrykacji i samorządowe instytucje, na podstawie odnośnych ustaw, winny wydać potrzebne dla uzyskania paszportów dokumenty bezpłatnie. (N)

Kino „CASINO“ Dziś wielki film produkcji amerykańskiej, pełen egzotyki, muzyki i tańców, wyświetlany po raz pierwszy w Wileńsku p. t.

## »HONOLULU«

W roli tytułowej tancerka światowej sławy Eleanor Powell. Nadprogram: Kolorowy dodatek i aktualności.

Gdy skarzy się na chory żołądek

**STOMACH BONIFRATERSKI**  
wyrobu Laboratorium OO. Bonifratrów w Wilnie, plac Napoleona 6 Nr patentu 970. Leczy on skutecznie katar żołądka i kiszek, wzdęcia, zapobiegł bólom głowy, pobudza apetyt, ułatwia trawienie i chroni od ziej przemiany materii. Do nabycia w aptekach i składach aptecznych.

## Lekarze

Prof. dr. K. Mirhejda  
przyjmuje obecnie codziennie  
prócz świąt od godz. 12—14  
przy ul. Cichej 1, tel. 85

Docent Dr. Med.

**Benedykt Oylewski**  
przeprawił się  
na ul. Kasztanową 7 m. 6  
Choroby uszu, nosa i gardła.  
Przyjmuje od 5—6 po poł.

Dr. S. Pergament

(choroby wewnętrzne)  
przeprawił się na  
ul. Zawalną 22, tel. 11-51.  
Ordynuje od godz. 1—12 i od 5—7

Dr. Zeldowiczowa

Choroby kobiece, skórne, weneryczne,  
narządów moczowych,  
przyjmuje od godz. 12—2 i 4—7,  
Wileńska 28 m. 3, tel. 2-77

Dr. G. Wolfson

Choroby skórne, weneryczne  
i moczopłucne  
Przyjmuje chorych 10—12 i 6—7  
Wilno, Wileńska 7, tel. 10-67

Dr. M. Zaurman

Choroby: skórne, weneryczne, płciowe  
Gabinet światłolecyczny (Buck'y)  
ul. Szopena 3, tel. 21-14  
przyjmuje 12—2 i 4—8 po południu

Dr. Z. Henrykowski

spec. chor. wenerycznych i skórnych  
Leczenie niemocy płciowej. Mickiewicza 12 (wejście z ul. Tatarskiej).  
Przyjmuje 9.30—12.30 i 4—7.

## Akuszerki

**AKUSZERKA**  
**Maria Laknerowa**

przyjmuje od 9 do 7 w.  
ul. Jasińskiego 1-a m. 3  
róg 3-go Maja obok Sądu

**Akuszerka Smiałowska**

oraz Gabinet Kosmetyczny.  
Ceny przystępne.  
ul. Zamkowa 26 m. 6.

## Sprzedaj i Kupno

**Okazja!** Fachowy taksator oceniając każdą rzecz: biżuterię, dywany, obrazy, meble i rozmaite rzeczy. Ul. Trocka Nr 5, Sklep okazjnych rzeczy. Kupno, sprzedaż i komis. Taksator Piotr J. Lec.

**Kupujemy** wszelką starą garderobę męską. Niemiecka 35/33, parter podwórce.

**Komplet:** Narty duże i buty — nowe, ubranie, rękawice, okulary — tanio, ul. Polowa 5-1 (obok cementarza) od godz. 2—7 pp.

**Urządzenia biurowe,** maszyny do pisania i kasa ogniowata do sprzedania. Ogłądać w godz. 12-14, ul. Jagiełłońska 3 m. 4.

**Sprzedam** gospodarstwo rolne. Przeszło 5 ha, orna, las, kompletne budynki, inwentarz. 10 minut stacją Berdany. Okolica ładna, letniskowa. Wiadomość, Wielka 24—7 godz. 16—18.

**Do sprzedania** lampy elektryczne, fortepian krzyżowy krótki, fotele, stół, kredens, (jadalnia dębowa) lustro. Wielka 24—7, godz. 16—18.

**3 tapczany** mało używane kupię. Zgłoszenia do Kurjera pod „Buchalter“

**7 powodów** wyjazdu sprzedam handlowe przedsiębiorstwo. Dowiedzieć się Trocka Nr. 5 (sklep okazjnych rzeczy).

**Samochód** DKW sprzedam limuzyna i tawski numer rejestracyjny. Mała Pohulanka 6.

**Sprzedaje się** rasowy doberman. W. Pohulanka 17—38.

**Futro** fokowe nieużywane do sprzedania ulica Mickiewicza 17—9 ogłądać od 12—15.

**Sklep** spożywczy z całym urządzeniem — bardzo dobry punkt, sprzedam lub przyjmę wspólnika — Zwieryniec T. Zana 15-d m. 7.

**Domy** (wille) 10.000—50.000. Zarzeczce 16. Sklep Komisowy.

**Biuro Komisowe** Towarzystwa Samopomocy Obywatelskiej w Wilnie, Wielka 64. Duży wybór — częste okazje dobrego kupna, także obłady smaczne, obfite po 65 ct. w Stołowni T-wa Samopomocy Obywatelskiej.

**Sprzedam** rower damski nowy stół kreślarski najnowszy typ warszawskiej roboty, lampę kreślarską. Bis. Bandurskiego 4—14, godz. 16—18.

**Pianin** i fortepianów kupno, sprzedaż, zamiana i wynajem. Niemiecka 22—19, wejście frontowe.

## BIURO „VEIKLA“

Wilno, Wileńska 31, tel. 27-47.

BIURO:

**Udziały** wszelkich informacji i porady w sprawach handlowych, przemysłowych, transportowych, administracyjnych, podatkowych i prawnych.

**Nawiązuje** stosunki handlowe oraz prowadzi korespondencję handlową.

**Organizuje** i prowadzi buchalterię handlową.

**Pośredniczy** przy kupnie i sprzedaży.

**Tłumaczy** z języków obcych na język litewski i odwrotnie.

**Pisze** podania do władz państwowych i komunalnych.

**Wykonuje** projekty i roboty budowlane.

Biuro czynne w dniach powszednich od 8—14 i 16—18.

## Uwaga Wilno!

Narzędzia dla lekarzy, dentyстів i urządzenia gabinetowe

**„Dantę Centras“**  
Kaunas, Laisves al. 76.

## W Kownie

prenumeratę i ogłoszenie do „Kurjera Wileńskiego“ przyjmują Administracja „Chaty Rodzinnej“  
Ożekanie g-vé 12  
Księgarnia „Stella“ — 16 Vasario 1.

## Lokale

**Dwa pokoje** umeblow. ze wszelkimi wygodami ewent. z utrzymaniem i telefonem do wynajęcia — Mickiewicza 62 m. 10, wejście od Wilii

**Potrzebne** 2—3 pokojowe mieszkanie z kuchnią. Zgłoszenia do Kurjera pod „Buchalter“

**Mieszkanie** 5 pokojowe do wynajęcia, z wygodami. Piekiełko 7.

**Prawnik-Litwin** poszukuje pokoju blisko Sądu Okręgowego. Zgłoszenia pod „136“.

**Po ój** wynajmę u bezdzietnego małżeństwa. Oferty do Kurjera pod „Wypłacalny“.

**Poszukuję** 2 pokoi umeblowanych z używalnością kuchni. Zgłosz. pod „333“.

**Małżeństwo** poszukuje pokoju umebl. na 3 osoby z elektrycznością i opałem, blisko centrum. Oferty z podaniem cen nadsyłać do red. pod „Małżeństwo“.

**Do wynajęcia** w rejonie Mickiewicza 1, 2 lub 3 pokoje komfortowe (można z utrzymaniem) oraz mieszkanie 5-cio pokojowe luksusowe, ciepłe. Można z umeblowaniem. Tartaki 19—4, tel. 478, do 11 rano.

## Draudimo A/3 „KOOPERACIJA“

SP. AKC. UBEZPIECZEŃ

założona przez związek kooperatyw oraz inne organizacje powszechno-gospoljarcze Litwy

UBEZPIECZA NA DOGODNYCH WARUNKACH majątek od ognia i innych wypadków, szyby od rozbicia, towary transportowane na lądzie i morzu, statki towarowe i żmatoryzowaną lokomocję, od odpowiedzialności cywilnej oraz statki towarowe i transporty

OD RYZYKA WOJENNEGO.

Adr.: Kaunas, Laisvės Al. 39. Tel. 23-936, 25-804 i 24-334.

ODDZIAŁ: Wilnius, Gedimono g. 22-1 Tel. 341.

## Filatelist!!!

Największy wybór znaczków.

**Stanisław Weychert**

Bernardynski zauł. 7 m. 5 a

Kupno — Sprzedaż — Zamiana

## Handel i Przemysł

**Jedyny** skład kilimów glinianych **Fr. Awosowicza**, Wilno, Wileńska 25, przyjmuje do sprzedaży komisowej kilimy i różne tkaniny zapewniając zbytką sprzedaż.

**Najlepszym** pod warunkiem świętym jest aparat fotograficzny na byty w firmie: H. Kolysz Mickiewicza 4. Laboratorium dla fotografów amatorów wykonuje wszelkie prace wchodzące w zakres fotografii.

## Nauka i Wychowanie

**Kursy** pisania na maszynie metoda ślepa. Warunki dostępne. Przy nauce pisania na maszynie wykłada się bezpłatnie język litewski. Ul. Mickiewicza 22 (w jęcie jak do „Radia“). Tamże przyjmuje się przepisywania.

## Praca

**Buchalterzy** z Kowna otwierają z dn. 1 stycznia 1940 r. Biuro Buchalteryjne. Przyjmuje się prowadzenie ksiąg w języku litewskim zgodnie z prawodawstwem Litwy. Zainteresowane firmy zechcą kierować zgłoszenia do Kurjera pod „Buchalteria“

**Pracownica** maszynistka — polski, rosyjski, francuski, niemiecki — poszukuje pracy. Tatarska 8—15.

**Student** podejmą się każdej pracy za niskim wynagrodzeniem. Makowa 19 m. 2.

**Lektor** języka angielskiego na SGGW i SGH w Warszawie. Studia Columbia University. Dłuższa praktyka w dużych przedsiębiorstwach handlowych w kraju i zagranicą. Udziela lekcji, prowadzi korespondencję handlową, tłumaczenia. Skopówka 6—12.

**Studentka** III kursu medycyny poszukuje posady nauczycielki lub korepetytorki, również na wyjazd. Informacje: Mickiewicza 62—8.

**Potrzebna** wychowawczyni do dziecka w wieku przedszkolnym dobrze znająca francuski. Zgłoszenia: Kaunas, Pašto Dežė 99.

**Przyjmę** w domu polskim pracę nauczycielki, wychowawczyni, pielęgniarki. Świadectwa i referencje. Zgłoszenia: Redakcja S. Z.

**Kosmetyczka** z dyplomem poszukuje pracy. Piłsudskiego 20—3.

**Inżynier** ucho żca władający biegle językiem litewskim przyjmuje jakąkolwiek pracę (specjalność budowa mostów, dróg bitych i kolejowych oraz domów i fabryk). Zgłoszenie: Redakcja „Kurjera Wileńskiego“ pod „Inżynier“.

## Różne

**Pana Iwanickiego**, gorąco proszę o skomunikowanie się ze mną Zygmuntońska 4, m. 1. Rawicz-Myślowska.

**Wyjeżdżam** 27 grudnia: Ryga, Sztokholm, Londyn, Paryż. Przyjmuję zlecenia handlowe i inne. Wilno, Antokolska 100 m. 3.

**Zdjęcia** do paszportów J. BUŁHAK, Orzeszkowej 3.

**Fotografia** do paszportów Leonard SIEMASZKO, Wielka 44—10.

**Przed wybraniem nowego paszportu** fotografuj się — ul. Mickiewicza 4 m. 6 (III piętro). Tamże piszemy po litewsku podania, skargi, kwestionariusze urzędowe oraz tłumaczymy z innych języków.

**50 litów nagrody** za odnalezienie czerwonego setra, szczeniaka — zaginionego przed dwoma tygodniami. Przywłaszczenie lub bezprawne nabycie będzie ścigane sądownie. Subocz 6—1.

**Kto z Polaków** zaofiaruje radioodbiornik Punktowi studentów uchodźców w domu akademickim Łaskawy ofiarodawca zechce złożyć dar w Red. K. W. pod „Studenti“.

**Bezpłatna** informacja: Pisanie podań po litewsku, tłumaczenia — tanio. Sawicz 5—5; godziny 3.30—6.

**Dowód** osobisty wyd. przez Starostwo Grodzkie w Wilnie na imię Władysława Boroszko skradziony z portfelem — unieważnia się.

**Uprzejmie** proszę łaskawego znalazcę o zwrot zgubionego dowodu osobistego nr 12102 na imię Domiceli Zaniewskiej, ul. Ostrowska 29—11.

**Zgubiony** dowód wraz z dokumentami, wystawiony przez komisariat m. Gdyni na imię Jana Wołyńca, uprasza się o odniesienie: Wilno, ul. J. w. Filipa 1—37.

**CENY OGŁOSZEŃ:** Ogłoszenia tekstowe za 1 mm 75 czt, za tekstem 60 czt. Drobne 20 czt za słowo. Kronika redakcyjna i komunikaty Lt 1 — za wiersz jednoszpaltowy. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, drożej. Układ ogłoszeń 5-cio łamowy. Za treść ogłoszeń i termin ich druku Administracja nie odpowiada.

Leidėjas: Vytautas Stanevičius. Wydawca: Witold Staniewicz.  
Redaktorius: Vytautas Kiškis. Redaktor: Witold Kiżkis.

Spaustuvė „Začius“, Wysk. Bandurskie g-vé 4. Tel. 3-43.  
Drukarnia „Začius“, ul. Biskupa Bandurskiego 4. Tel. 3-43.